KRAKÓW

1880

podług akwarel

Jul. Kossaka i St. Tondosa

WYDAWCY
J. Kutrzeba & J. Murczyński.

Litografie odbito
w
Lit. A. Cruszyńskiego w Krakowie.

Sztuki piękne. 557

Biblioteka Jagiellońska
10017990 19

KLEJNOTY
MIASTA KRAKOWA

DWADZIEŚCIA CZTERY WIDOKÓW W CHROMOLITOGRAFIACH

PODŁUG ORYGINALNYCH AKWAREL

JULIUSZA KOSSAKA i STANISŁAWA TONDOSA

Z TEKSTEM HISTORYCZNYM

PROF. WŁAD. ŁUSZCZKIEWICZA
DYREKTORA MUZEUM NARODOWEGO

ORAZ Z PRZEDMOWĄ

Dr. MARYANA SOKOŁOWSKIEGO
PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

KRAKÓW.
NAKŁAD i WŁASNOŚĆ KUTRZEBY & MURCZYŃSKIEGO.

Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie.

Bibl. Jag.

34.430.V.

WSTĘP

Kraków jest nietylko prastarą stolicą Piastów i Jagiellonów i „polskim Rzymem“, jak go nazwano, ale najbardziej na wschód wysuniętem z pomiędzy tych większych miast Europy, których pomniki świadczą o dziejach zachodniej cywilizacyi. Jeżeli między Wawelem a kopcem Kościuszki, jak między dwoma słupami granicznemi, rozwija się nieledwie cała nasza historya, to z drugiej strony, na tej samej przestrzeni, fale cywilizacyjnego życia, płynące od zachodu, pozostawiają ostatnie największe i najbardziej znaczące ślady swej siły i doniosłości, rozchodząc się ztąd coraz szerszemi kołami ku wschodowi.

Wszystkie wielkie epoki europejskiej kultury złożyły się na charakter tego miasta. Ma ono swoje pomniki romańskie, gotyckie, tak jak pochodzące z czasów odrodzenia i barokka i mimo tej wspólności z całą Europą, ma w ich stylowych właściwościach swoje odrębności. Nie mówiąc o zabytkach romańskich, nielicznych i datujących z tych początkowych wieków historyi, w których indywidualność kulturalna nie mogła się jeszcze dostatecznie rozwinąć, to wszystkie nieledwie inne są pod tym względem charakterystyczne. Gotycyzm krakowski w tych głównych budynkach, które wpłynęły na dalszy jego rozwój, datuje z XIV w., z czasów Kazimierza W. i wyrobił się prawdopodobnie pod wpływem Czech i Pragi. Lecz kiedy istotą tej średniowiecznej architektury jest wszędzie uwydatnienie konstrukcyi na zewnątrz i uwidocznienie całego jej, jak słusznie powiedziano, kościoskładu w szkarpach i łukach zewnętrznych, co katedrom zachodnim nadaje tak skomplikowaną i bogatą malowniczość, to w kościołach krakowskich widzimy zupełnie co innego. Konstrukcya ich chowa się do wnętrza, szkarpy biegną wzdłuż filarów dźwigających sklepienie, budowa staje się o wiele prostsza i skromniejsza na pierwszy rzut oka, ale jednocześnie rozszerza się wewnątrz i imponuje tak wysokością jak szerokością swych przestrzeni. Kiedy na rozwój stylu odrodzenia w Niemczech wpływają wyłącznie północne Włochy, Wenecya i Lombardya; do nas w samym początku przychodzi on z Toskanii i Florencyi i pod koniec dopiero XVI w. zbliża się do renesansu Włoch północnych. Wykwintnością swych form i bogactwem plastycznej ornamentacyi uderza w takich budowlach, jak zamek na Wawelu, lub jak kaplica Zygmuntowska, aby przybrać z czasem ten inkrustacyjny charakter, jaki się widzi w fasadzie św. Piotra i w bramach prowadzących do katedry. Ten styl włoski, z tak różnych źródeł płynący od tego, który się przyczynił do rozwinięcia odrodzenia niemieckiego, odznacza przeważnie budynki stawiane kosztem królów i szlachty. Łączy się on z formami niemieckiemi, którym o wiele dłużej jest wierne mieszczaństwo i wyciska na nich piętno swej przewagi. W epoce barokka i roccoca nakoniec do wpływów włoskich i niemieckich przybywają wpływy niderlandzkie, kto wie czy nie silniejsze jeszcze jak współcześnie w Niemczech i najpóźniej o wiele starsze francuskie. Wszystkie te wpływy stosują się w swoich formach do warunków miejscowych, tak klimatycznych jak społecznych i składają się razem z niemi na jeden obraz.

Wieże, raz spiczaste z wieńcem małych wieżyczek dokoła, jak w kościele Panny Maryi, przypominające Tein-Kirche w Pradze, to znowu o barokowych czy rokokowych kształtach kryte miedzią i takież kopuły o prześlicznej, malowniczej, zielonej patynie; proste ściany ceglanych kościołów, imponujące wysokością i otoczone mało naprzód występującemi, a kierunek ich tylko strzelisty uwydatniającemi szkarpami; kaplice koło nich najczęściej na kwadratowej podstawie, zakończone kopułami, których pierwowzorem była najpierwsza i najpiękniejsza z nich wszystkich kaplica Zygmuntowska; kamienice niezbyt wysokie, prawdziwie wielkopańskie o nachylonych ścianach, mające fortyfikacyjny charakter i tworzące perspektywy ulic zamkniętych piramidalnie ściętemi murami; attyki, sterczące wysoko ponad linią dachów, zakrywające ich spadek, czyli domy tak, „jak studnie lub kominy“, jak mówi Górnicki; połączenie tak w nich jak w całych budynkach nieledwie wszystkich stylów ze sobą, gotycyzmu, odrodzenia i barokka, czego najbardziej malowniczy przykład przedstawiają Sukiennice; wysokie dachy pulpitowe, do ścieku deszczu i spadku śniegu przeznaczone, a wsparte na lekkich kolumieńkach o jońskich kapitelach, które od ich ciężaru chronią stożki nieraz misternie rzeźbione; podwórza zupełnie włoskie prawie z szeregami arkad i kolumn. Oto są główne charakterystyczne rysy architektury Krakowa.

Dodać do tego należy piękność otaczającej natury i urok tak legendarnych podań jak historycznych tradycyi, aby zrozumieć, jak wielki interes dla każdego cywilizowanego nawet zupełnie naszej narodowości obcego człowieka, musi mieć to miasto.

Nic też dziwnego, że cudzoziemcy oddawna się niem bliżej zajmowali. Essenwein poświęcił mu w r. 1866 uczone swe dzieło o wielkich rozmiarach, a jeszcze wcześniej w r. 1862 Stroobant wydał swe album pomników Krakowa z 16 tablicami i z odpowiednim objaśniającym tekstem.

Od tego czasu jednak znaczenie Krakowa dla nas samych się podniosło. Kraków się rozszerzył i stanął przed nami w odnowionej szacie. Ruiny jego się odświeżyły i dźwignęły. Obok dawnych jego pomników i budynków, mających archeologiczną i estetyczną wartość, wzniosły się monumentalne gmachy, odpowiadające nowożytnym potrzebom. Nie tracąc swego historycznego i pamiątkowego charakteru, stara stolica Polski stała się ogniskiem umysłowego i artystycznego życia narodu. Przyszedł czas, w którym nasze własne społeczeństwo zaczęło się nią bliżej i żywiej interesować. Zrozumieliśmy, że ten niemy język, którym ona do obcych przemawia, ma tem większą dla nas samych wymowę, że my go sami tem lepiej rozumieć i czuć powinniśmy, że jest on rezultatem naszych dziejów i naszej kultury i wiąże się ściśle z tem wszystkiem, co nam najdroższe i co spuściznę naszej przeszłości stanowi.

A jednak prócz cudzoziemskich nie było innych polskich i przez polskich artystów wykonanych publikacyj, któreby temu dały wyraz i wynikłą ztąd potrzebę potrafiły zaspokoić. Ten brak, tę lukę wypełnia niniejsze wydawnictwo. Widoki wykonane przez znanych naszych akwarelistów pp. Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa i tekst opracowany przez badacza najlepiej obeznanego z pomnikami Krakowa, prof. Władysława Łuszczkiewicza, składają się na nią. Wydawcy nie żałowali ze swej strony nakładu, aby godnie odpowiedzieć zadaniu. Całość objęła tak zabytki dawne, jak budynki nowe. Kraków taki, jaki dzisiaj jest, przesuwa się w malowniczych szkicach, przed oczyma tego, kto ją weźmie do ręki. Nie wątpimy więc, że się ta publikacya rozpowszechni i że znajdzie odpowiednie do swej wartości przyjęcie.

Maryan Sokołowski.

dibl. Jag.

WIDOK KRAKOWA OD ZACHODU.

Położone w dolinie Wisły u podnóża Tatr, miasto Kraków, pięknie z daleka się przedstawia. Liczne wieże kościelne z wyniosłą grupą zabudowań zamkowych, tworzą na tle okolicy pagórkowatej o malowniczych wzniesieniach, obraz wdzięczny i w liniach niezwykle spokojny. Obraz charakteryzuje się nastrojem sielskim, zgodnym z naturą wsi polskiej zagajonej drzewami, bo drewnianymi szczytami wież ją przypomina, a krasa ubioru okolicznych wieśniaków odbija się tu w czerwonych dachach budynków miejskich. Zbliżającemu się do miasta z zasobem wspomnień o przeszłości kraju, urasta w tym widoku Kraków do urojonej wspaniałości; obcego widok starożytnych gmachów zachęci do bliższego zapoznania się z tym zasobem dzieł sztuki, przeszłości, o których głoszą publikacye artystyczne.

Widok miasta na obrazku przedstawiony zdjętym jest od strony zachodniej z za Wisły, z gościńca prowadzącego niegdyś do prastarego Opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu. Pierwszym planem jest tu dobrze zagospodarowana rola, w głębi widnieje miasto w swej rozciągłości od północnego przedmieścia Kleparza do końca niemal południowej części, tak zwanego Kazimierza. Królewski zamek ze swymi pałacami, kościołem katedralnym i jego skarbcem, z nowymi budynkami szpitalnymi, basztami i murami obronnymi, panuje pośrodkiem widoku.

Przepływającą u stóp wzgórza Wawelu rzekę Wisłę zasłaniają skromne chaty nadbrzeżnych osad Rybaków, Dębnika i drzewa ich ogrodów. Na lewo wzgórza zamkowego najdalej odsunięta, osamotniona wieża ratuszowa, z charakterystycznym swemi wieżami kościołem Panny Maryi zaznaczają położenie krakowskiego Rynku. Widać obok pałac biskupi z dwoma jasnemi frontonikami, Magistrat, czerwone dachy zabudowań franciszkańskich, szczyty wież kościołów Śtej Barbary, Śgo Krzyża; gubią się w mgle obok ratusza baszty obronne i domy Kleparza. Ulicę Grodzką idącą z Rynku do zamku oznacza jedynie wysoki budynek kościoła Śtej Trójcy Dominikanów, bo wspaniałą kopułę kościoła Śgo Piotra zakrywa Wawel. Po prawej stronie wzgórza widne są główne budynki przedmieść Stradomia i Kazimierza: Kościół Bernardynów, dom Towarzystwa Dobroczynności, kościoły Śgo Stanisława na Skałce i Bożego Ciała. Pod skrzydła wspomnionych budowli monumentalnych tulą się domy i kamienice starej żydowskiej dzielnicy miasta. Po za ramami obrazka w tej stronie spotkałoby się kościół Śtej Katarzyny, sąsiednie za Wisłą miasteczko Podgórze i skaliste wzgórza Krzemionek. W odległym horyzoncie po za miastem leży granica Królestwa polskiego, bliżej nieco dałaby się dostrzegać o milę odległa wieś Mogiła z starożytnem opactwem Cysterskiem i legendowym Kurhanem księżniczki Wandy, córki mniemanego założyciela miasta Krakusa. Może Kraków z innej oglądany strony wydaje się znakomitszem, więcej fabrycznem i lepiej zabudowanem miastem, ale to pewno, że z żadnej innej strony nie ma cechy tak starożytnej, że patrząc mimowolnie przychodzą na myśl dawne sztychowane w XVI i XVII wieku wizerunki miasta, pomieszczone w rzadkich dziś publikacyach Bruin'a, Meriana, Cellariusza, Puffendorfa lub kilku luźnych rycinach.

Przysłowie „nie od razu Kraków zbudowany," mówi o latach, jakich potrzebowało miasto do zabudowania się, zanim stanęło takiem, jakiego część tylko obrazek pomieścił. Dziewięć stuleci istnienia miasta zapisało się w historyi kraju; z osady chrobackiej urasta w polskie biskupie miasto, służy za mieszkanie książąt najważniejszej dzielnicy, o której posiadanie toczą się bratnie walki, później staje się stolicą Polski, ogniskiem oświaty, miejscem pobytu stałego królów, ich koronacyi, schowania po śmierci. Jeżeli w końcu XVI wieku dwór królewski przeniesie Warszawę nad Kraków i tam odtąd zamieszka, pozostanie Krakowowi reszta przywilejów stolicy aż do końca istnienia monarchii. Odtąd w posiadaniu Austryi, jako miasto cyrkułowe do roku 1809, stolica departamentu krakowskiego za Xtwa Warszawskiego, traktatem dodatkowym na kongresie Wiedeńskim 1815 roku zostaje miastem głównem osobnej rzeczypospolitej, pod nazwą Wolnego miasta. Rok 1846 połączył Kraków z Galicyą pod berłem austryackiem; czas pewien siedliskiem rządu dla Galicyi zachodniej, jest dziś miastem powiatowem, ratującem godność swą charakterem ogniska naukowej wiedzy polskiej i wspomnieniami wielkiej przeszłości, której dowodów w pomnikach miasto strzeże godnie.

Początek Krakowa ginie jeszcze dotąd w mgle przeszłości. Rozwiana w niej legendowa postać Krakusa założyciela miasta, nabiera rzeczywistości zachowanym jego kurhanem, dorocznym obchodem Rękawki na wzgórzu Krzemionek i smoczą jamą naturalnemi grotami w skałach Wawelu. Grób bohatera i mieszkanie potworu znajdą się zagadkowo na przeciwległych brzegach szeroko wówczas płynącej Wisły. Głuche wieści o pobycie Śgo Wojciecha potwierdza zachowany kościołek tego apostoła w rynku. Z zaprowadzeniem biskupstwa krakowskiego przez Bolesława Chrobrego około roku 1000, kultura zachodu zjawia się w Krakowie. Pierwsi biskupi są to Włosi lub francuscy benedyktyni, ostatni posiądą sąsiedni Tyniec, zkąd wyjdzie siódmy biskup Aaron. Z przybyłymi język łaciński zapanuje w mieście; stan duchowny wykształci możnowładców krakowskich, którzy zaważą w XII i XIII wieku. Książe panujący nie prędko stale zamieszka na zamku, a choć bawi Bolesław Śmiały w chwili zabójstwa Śgo Stanisława, gdzie jego dwór i z której strony Wisły, zagadką pozostanie. Osada Kraków pełni służebności do zamku, a starosławiańskim obyczajem ciągnie się długo kępami zabudowań około gościńca. Drogę tę wskazują starożytne romańskie kościoły XI i XII wieku po obu stronach rzeki Wisły leżące. Obok nich grupowały się drewniane domy i rozciągały uprawne pola.

Panował nad tem wszystkiem na wzgórzu drewniany zamek książęcy, obronny ścianami i basztami budowanemi w zrąb, on jeden ocaleje w czasie napadu Tatarów. Dla ludu miejskiego obroną są kamienne kościoły opatrzone strzelnicami, pokryte ołowianą blachą. Naczynia kościelne, aparata i księgi liturgiczne wykonywują Benedyktyni i Cystersi, z niemi wchodzi pojęcie piękna stylu romańskiego do Krakowa. W drugiej połowie XIII wieku zmienia się ten obraz, z chwilą przywileju lokacyjnego Bolesława Wstydliwego, skupiają się domy i zacieśniają w niewielki obręb około placu środkowego teraz zwanego rynkiem, zamknięty fossą i wałami. Znaczne przestrzenie dawnej osady, zostają przedmiejskiemi jurydykami, własnością książęcą lub duchowną. Kraków dzisiejszy po plantacye i ulicę Poselską w założeniu placów i ulic do tego należy czasu, za Wacława rozszerza się obręb do stóp Wawelu. Kultura germańska odtąd panować pocznie, zaprowadzi ład, porządek i udogodnienie życia, a w zetknięciu się z żywiołem polskim, da miastu postać wspaniałą. To co dotąd w pomnikach sztuki najpiękniejszego posiada, do XIV i XV stulecia należy; zabudował się wtedy Kraków i zyskał cechę dotąd niezatartą.

Z początkiem XIV wieku rozpoczyna się w architekturze kościołów i budowli świeckich Krakowa wyłączne panowanie cegły, później z pomocą ciosowego kamienia. O te dopiero czasy styl romański ustępuje miejsca gotycyzmowi, ostatni wyrabia tu właściwy sobie odcień kościelny w układzie planu i konstrukcyi. Rękodzieła budownicze kształcą się w dobrze zorganizowanych cechach. W XV wieku malarze i rzeźbiarze cechowi dostarczają prac na całą okolicę i imie jednego zasłynie, stosunki z ogniskami sztuki niemieckiej odbijają się w pracy miejscowej. W XIV wieku zapełniło się miasto budowlami i zaczerwieniło ceglanemi ścianami i pokryciem szczytnych dachów, najeżyło wieżami i giblami kamienic. Z drewnianemi jeszcze budynkami spotkać się można w ulicach i rynku. Wzgórze wawelskie zajmują murowane gmachy królewskie i nowa gotycka katedra zapełniona dziełami sztuki średniowiecznej. Kultura renesansu przychodzi wprost z Italii lub przez pośrednictwo miast niemieckich, humanizm puka do Uniwersytetu w końcu XV wieku, ale nie zapanuje tak prędko. Architekturę odrodzenia wprowadzają na Wawel wielcy mistrze włoscy w pierwszych dwu dziesiątkach lat XVI wieku, w mieście o te czasy posługują się cechy gotycyzmem. Modyfikuje się ten styl w zetknięciu z pracami Włochów i wyda wczesny renesans krakowski, charakterystyczny w oddrzwiach i oprawach okien; styl przejściowy, panujący do połowy szesnastego wieku. Powoli znika w ulicach miasta czerwona cegła ścian kamienic, pokrywa ją teraz tynk, w miejsce gibli i szczytnych dachów, zapanuje charakterystyczna attyka, kryjąca drewniane gątowe pokrycie. Włoska kopuła wystąpi w budowach kaplic rodowych, w niezwykłe rozmiary urośnie w kościołach na początku XVII wieku. Rękodzieła są w ręku polskich cechów; sztukę w znacznej części reprezentują włoscy architekci, kamieniarze i rzeźbiarze. Dzieła malarstwa sprowadzają z Norymbergi, bo miejscowy cech malarski nie zadawalnia wymagań społeczeństwa.

Pojęcie monumentalności renesansowej, użyciem szlachetnego kamienia i marmurów, przedłuża się w wiek XVII w kamienicach krakowskich i pałacach możnych panów.

Z rękodzieł artystycznych utrzymują dawną wielkość. odlewnictwo w brązie, ślusarstwo, złotnictwo i stolarstwo niemal do końca tego stulecia. Kraków zeszłego wieku nie zajmuje stanowiska w sztuce, nie ma uszanowania dla przeszłości, niszczy przerabianiem kościelne wnętrza i średniowieczne facyaty kamienic, resztkami kultur zeszłych epok zaledwie się utrzymuje, ogniskiem własnej być przestaje. Kraków utraca wiele średniowiecznych budowli za pierwszego austryackiego rządu i w pierwszych latach rzeczypospolitej. Poszanowanie pomników sztuki, ratowanie ich, zabudowanie się przedmieść, utworzenie nowych ulic, rzeczy to zbyt świeże, aby o tem objaśniać czytelnika. Postęp dający się uczuć w mieście na każdem polu sam o sobie mówi.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.

WEJŚCIE DO KOŚCIOŁA ŚW. BARBARY.

Nie ma drugiego zakątka w obrębie właściwego Krakowa, posiadającego tyle średniowiekowéj malowniczości, ile ma ten, który utworzyło zacieśnione przejście, pomiędzy ścianą południową kościoła Panny Maryi a obok położonym Św. Barbary. Zbliżyły się tutaj ku sobie szczegóły architektoniczne różnych epok sztuki, omszałe ściany, blaszane i ceglane daszki, kamienne odrzwia gotyckie, stare żelazne kraty, schody i schodki, gdzie pośród łamania się cieni występów, wyglądają z murów i framug rzeźbione głowy i popiersia Bera, Pipanów, Betmana, Nagotów, Węgrzynowicza, zmarłych przed wiekami rajców, ich żon oraz znakomitości miasta. Do gwarnego rynku stąd niedaleko, a jednak zawsze tu cicho i spokojnie; można tu tylko spotkać o każdéj godzinie dnia spieszących do kościołów ludzi z bractwa i ubogich żebrzących jałmużny.

Grunt malowniczego tego zakątka, zaledwie mija temu wiek jeden, wypełniały grobowe pagórki i cmentarne krzyże. Był to stary grzebalny cmentarz parafii Panny Maryi, okolony wysokim murem, sąsiadujący z tyłami domów dawnej ulicy rzeźniczej (Siennéj) i placem Wendetą, teraz zwaną Małym rynkiem, na który dotąd wyprowadza głęboka na oścież otwarta Bramka. Cmentarz istniał tu już zapewne od XIII wieku. Najstarszą o nim wiadomość przynoszą akta miejskie pod r. 1313, wtedy gdy Starsza Pani, matka smutnej pamięci wójta Alberta, oddaje połowę placu swego nabytego od Mikołaja Morsztyna na rozszerzenie cmentarza kościoła Panny Maryi (Lib. Act. 270). Zapisały też one, że Mikołaj Wierzynek starszy około r. 1338 wybudował na tym cmentarzu rodzaj kaplicy na składanie kości po dawniej pogrzebionych, czyli kostnicę (ossuarium), a Rajcy szlą pismo do Rzymu prosząc o odpusta dla odwidzających w dzień Niewiniątek, w święta Matki Boskiéj, Apostołów, Ewangielistów, śśw. Erazma i Barbary (Theiner). Udział Rady miasta wskazuje, że była ona miejską kostnicą zwykłą średniowieczu, a potrzebną tutaj więcej niż gdzieindziej dla zbyt małego obrębu cmentarnego. Gdzieby stała owa kaplica nie jest wiadomem, pewnem zaś jest, że jeszcze przy końcu XIV w. miejsce które zajmuje kościół Św. Barbary, było placem wolnym, należącym do Panny Maryi. W roku bowiem 1394 stanęli przed biskupem Piotrem, Rajcy miasta i ksiądz Nepro prokurator księdza Pawła rektora od Panny Maryi, w sprawie zamiany tego placu na dwie trzecie części kamienicy miejskiej, nabytej za sto groszy pragskich od Mikołaja Flecznera. Układ ten przyszedł do skutku. Biskup zgodził się chętnie na zamianę, jak skoro Rajcy oświadczyli, że na tym placu postawią nową kaplicę cmentarną; zawarował jednak prawa kościoła parafialnego i postawił warunek co do kazań polskich (kodex Balt. Bem.). Tą kaplicą nową miał być dzisiejszy kościół Św. Barbary, jakoż stanął on wkrótce między datą powyższą a rokiem 1402, w którym kryją ołowiem dach, a mieszczanin Hanko Bartfal uposaża ołtarz główny pod wezwaniem ŚŚ. Jana i Barbary. Coby jednak znaczyło wyjednanie dla kaplicy odpustów u Bonifacego IX. w r. 1397, zatem przed jéj ukończeniem, nie umiemy wytłómaczyć. Nie da się też ściśle oznaczyć jéj fundator, bo jakkolwiek dostrzegać się daje w aktach pewien na budowę wpływ zarządu miasta, to jednak księgi wydatków milczą, iżby koszt na to miasto łożyło, z wyjątkiem zapisu o wydatku na krycie ukończonej w murach kaplicy w r. 1402 i to niewielkiego bo 20 marek wynoszącego. Są niejakie ślady, że fundusz dać mogła królowa Jadwiga — jeżeliby tak było, to obok podania stale utrzymującego współudział w budowie tej świętej Pani, za niejaki dowód służyłaby dedykacya kaplicy siedmiu Pannom męczenniczkom, tak ulubionych tkliwéj średniowiecznéj kobiecie, następnie N. Pannie i Św. Elżbiecie, zatem patronce matki i babki królowéj naszéj. Dziwnie też schodzi się data jéj śmierci, z ustaniem funduszów na budowę, które zastępuje miasto.

Ktokolwiek bądź funduje kaplicę Św. Barbary, to jest tylko pewnem, że bogaty kupiec krakowski, nabywający w r. 1394 srebro z topni miejskiej Piotr Kaldherberger, ławnik z lat 1393 i 1409, a następnie rajca, prowadzi budowę i dłużnym staje się miastu r. 1396 za kamienie, cegłę, wapno oraz zwózkę tych materyałów do kaplicy dostarczonych. Niedługo po ukończeniu budowy, powstają mieszczańskie fundacye Altaryj: Anny Slepkogil wdowy po rajcy Janie (1412), Wawrzyńca Szermera (ołtarz SŚ. Aukta i Feliksa 1414.); Jana Czandecza z Opawy mieszczanina krak. (1428 r.); ksiądz zaś Teodor Weinrich dziekan Sandecki spokrewniony z Piastami szląskimi (Gąsiorowski), funduje mansyonarzy i uposaża ołtarz w r. 1449. Wcześnie bardzo bo w r. 1404, istnieje w nowej kaplicy Bractwo literackie potwierdzone od biskupa krakowskiego Piotra Wysza, a złożone z członków stanu kupieckiego. Godzi się zanotować, że z kazalnicy tego kościoła w r. 1407 Magister Budek kanonik Wiślicki nieoględnie opowiadając o mniemanem zamordowaniu chrześciańskiego dziecięcia, sprowadził to, że „rzuciło się pospólstwo na żydów, którzy mieszkali około Św. Anny i wybrawszy im domy zapalono, a same miotawszy w ogień“ (Bielski).

Tkliwa opieka pobożnych mieszczan obok nastroju religijnego XV stulecia w Krakowie, powinna była zostawić w dzisiejszym kościele Św. Barbary zabytki sztuki średniowiecznej. Tak jednakże nie jest; z owej pięknej kaplicy, jaką ją koniec XIV wieku stworzył, o sklepieniu wspartem na dwu wysmukłych filarach, zakreślającem swe kontury kamiennymi żebrami, wyrzucono wszystko a z dwunawowej hallowéj budowy, której starożytność uszanowały XVI XVII wieki zeszłe stulecie zrobiło prostą salę modlitwy. Tylko zewnątrz, surowa cegła ścian, szkarpy i kamienne szczegóły zachowały wyraz pierwszych epok budowy, tutaj także przechowała się śliczna choć późniejsza pamiątka architektury średniowiecznej, treścią główną naszego obrazka będąca, owa kaplica Ogrojec, dotąd do kościoła Panny Maryi przynależąca. Budyneczek kamienny rozpiera się trzema ostrołucznemi arkadami między szkarpą narożną i środkową facyaty kościoła. Gotycyzm potrafił stworzyć całość wdzięczną na planie dziwnie nieregularnym, ujęciem jednej części wysokim parapetem, na którym ustawił niskie kolumenki wiążące arkady — i pozostawieniem wolnego przejścia do bramy kościelnej. Dwa krzyżowe sklepienia mają klucze zdobne godłami śmierci i męki Pańskiej — na wsporniku u szkarpy anioł dźwiga tarczę zorłem polskim; subtelne profile, bogata ornamentacya roślinna wskazują na epokę przekwitłego gotycyzmu koniec XV wieku. Szkoda, że zamierzone wystrzelenie iglicam w górę, zniszczonem zostało i przerwane ciążącym ce glanym daszkiem.

Jest w całym tym budyneczku tyle Stwoszowskiego stylu, tyle analogii z jego pomnikiem Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu, że nam chce się wprowadzić do wnętrza w miejsce dzisiejszego ołtarza ogrojcowego, tę piękną płaskorzeźbę Wita treścią odpowiednią, która zdobi jednę z kamienic sąsiedztwa cmentarza. Jakoż już w końcu XV wieku był tu ołtarz fundowany przez Adama Szworca (Czarni) rajcy krak. w r. 1488, a zmarłego 1509 r., który biskup Jan Konarski poświęca 1516 roku, zostawiając jego nadawnictwo następcom w rodzinie. Mielibyśmy też prawo uważać brata rodzonego Jerzego Archiprezbytera, Adama Szworca za jedynego autora całej przystawki, gdyby nie herb królewski, wskazujący pewną ofiarę z wzgórza zamkowego na zbudowanie tej kostnicy, która u wejścia do kościoła miała mówić o marnościach tego świata.

Od końca XVI wieku losy tej prastarej kaplicy Św. Barbary wiążą się z dziejami zakonu Jezuitów i ich pobytem w Krakowie. Antoni Possewin Jezuita, poseł Grzegorza XIII do Szwecyi, osadziwszy w Krakowie dwu pierwszych zakonników Włochów Aloizego Odeschalci i Bazylego Cerinusa w przyjaznym domu księdza Tomasza Płazy proboszcza u Św. Szczepana, zamyślił wynaleść kościół, przy którym na stałe mogliby osiąść. Jakoż z wielu innych padł wybór na zaniedbaną nieco wówczas kaplicę Św. Barbary. Za wolą króla Stefana Batorego, rajców miasta jako patronów, oraz kanoników krakowskich, przyszła do skutku przez zastępcę biskupa Krzysztofa Karsznickiego kanonika, ugoda z kościołem Panny Maryi o oddanie Jezuitom kościoła Św. Barbary na własność. Uroczyste wręczenie kluczy nastąpiło na wiosnę 1583 r. Bractwo literackie przeniesiono do kościoła Św. Wojciecha, altarystów do Panny Maryi, pozostał kaznodzieja niemiecki, ale i ten niedługo przy kościele zamieszkał.

Dziennik księdza Jana Wielewickiego S. J. skrzętnie zapisał dzieje domu zakonnego u Św. Barbary, donosząc o zmianach jakie zaprowadzono w kościele. Były one nieznaczne, odnosiły się do urządzenia siedzeń kościelnych dotąd prywatną własnością będących, więc zamykanych przez rodziny, do oczyszczenia wnętrza kościelnego i pobielenia go, zbudowania nowej ambony i konfesyonałów. Uskutecznionem to zostało za przełożeństwa domu księdza Piotra Skargi, przybyłego do Krakowa z Wilna r. 1584. Dziewięć lat później dziennik przynosi nam wiadomość o reparacyi walącej się na dachu kościelnym sygnaturki, o budowaniu kaplicy na cmentarzu przy ścianie kościelnej ze strony ołtarza Św. Jerzego przez kupców krakowskich Jerzego Więckowicza i Marcina Rajzika, a Prowincyał Piotr Fabricius zgadza się na zbudowanie sąsiedniej przez Kaspra Paulego i wdowę Kotlicką w miejsce dotychczasowego bocznego wejścia od strony kościoła Panny Maryi, byleby usługa ołtarza i kaplicy należała do OO. Jezuitów Tegoż roku 1608 ołtarz główny rzeźbiony ręką braciszka Felicyana Szypera został pomalowany przez królewskiego malarza Hermana. Były to zmiany drobne, nieodejmujące charakteru średniowiecznej budowie kościoła — wnętrze jego było jeszcze tą dawną kaplicą mieszczańską o sklepieniu gotyckiem, wyrosłem z środkowych filarów, zaciemnioną nieco ale obieloną teraz i czystą. To co się zmieniło, to duch jaki zapanuje, to wspomnienia jakie zapiszą te mury. Dwór królewski Zygmunta III często zagląda do tego kościoła i nie rzadko spotkać tu monarchę tego przybywającego z dworem w brackie suknie zakapturzonym; cały świat pobożności owoczesnych matron polskich znajdzie oparcie w tym kościele, pierwsi dostojnicy świeccy zaglądać tu będą i z kazalnicy tego kościoła wyjdzie głos księdza Skargi, zachęcający do założenia w Krakowie tej Instytucyi, którą znamy pod nazwą Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. Religijne życie Polski XVII wieku znajduje w kościele Św. Barbary wymowny dotąd pomnik, za to braknie dawnych zabytków sztuki, że za jedyną ozdobę rachować się muszą malowania sklepień, wprawną ręką malarza Franciszka Molitora w zeszłym wieku dokonane. Po zniesieniu zakonu Jezuitów kościół oddano zgromadzeniu kupców krakowskich, następnie przeszedł w r. 1795 do Miechowitów, obecnie wraca do dawnej opieki zakonu X. Skargi.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.

KOŚCIÓŁ ZWIASTOWANIA N. PANNY

Z KLASZTOREM OO. KAPUCYNÓW.

Najmłodszy ale najsurowszej reguły Śgo Franciszka z Assyżu zakon Ojców Kapucynów, ma swój klasztór na przedmieściu Krakowa w stronie zachodniej. Kapucyni budzą swem rozmyślnem ubóstwem i wysokim ascetyzmem, poszanowanie wyższych warstw społeczeństwa, ubogi puka tutaj o jałmużnę — zgłodniałych nie braknie u furty klasztornej, pewnych że znajdą pożywienie. Pośrednictwo tych Ojców między światem szukającym rozrywek, a myślą o Bogu powszechnem było od dawna. Spowiednicy dworscy w XVII wieku, otwierać będą groby swego skromnego kościoła w Wiedniu dla przyjęcia ciał dostojników ukoronowanych, znajdą w naszym królu Janie III wielkiego opiekuna. On też sprowadza pierwszych Kapucynów do Polski i funduje im w r. 1683 w Warszawie klasztór wraz z pięknym kościołem, w podzięce Bogu za doznane zwycięstwa.

Zamiar zaprowadzenia zakonu Kapucynów w Krakowie przynależy temuż monarsze. Wysyła on w tym celu r. 1695 z listem do biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego, kapucyna z Warszawskiego klasztoru Ojca Franciszka ab Aretio, rodem Włocha. Biskup bawił wtedy w Kielcach, nie mógł więc zająć się wykonaniem życzeń króla, odesłał zakonnika z poleceniem i aprobatą swą do Sufragana Stanisława Szembeka do Krakowa. Uprzejmie przyjęty wraz z dwoma socyuszami, znalazł umieszczenie przy kościele Śgo Piotra na Garbarach u proboszcza Jana Stacherskiego. Ale niedługo na tem miejscu przebywali nasi Kapucyni. Dzięki obfitym jałmużnom, a głównie ofiarom pieniężnym Wojciecha Dębińskiego chorążego zatorskiego, Stanisława Warszyckiego, Starościny krak. Wielopolskiej, Straszewskiego i innych osób mógł Ojciec Franciszek zakupić plac na budowę klasztoru i kościoła, już przy końcu wspomnionego roku. Obok zbudowanej tymczasowej kaplicy zamieszkali tu Kapucyni, przeniósłszy się od Śgo Piotra i rozpoczęli zaraz na wiosnę 1696 r. budowę stałego kościoła i klasztoru. Ceremonii uroczystego położenia kamienia węgielnego pod kościół, dopełnił biskup Małachowski w dniu 10 Kwietnia tegoż roku. Wezwanie, pod jakiem miał stanąć kościół, to jest Zwiastowania N. Panny sprawiło, że Wojciech Dębiński dobrodziej Kapucynów, który nosił się dawno z zamiarem zbudowania pod tym tytułem kościoła w Krakowie, oświadczył, że własnym kosztem wystawi Kapucynom kościół w fundamentach rozpoczęty, wraz z zabudowaniami klasztornemi. Budowę tę przeprowadził w jego imieniu, architekt sprowadzony z Opola Marcin Pellegrini a dnia 3 Października 1699 r. objęli w posiadanie nowy klasztor OO. Kapucyni, wprowadzeni tu uroczyście przez fundatora Dębińskiego. Było podówczas w klasztorze krakowskim siedmiu księży i sześciu braciszków. Kościół nieco później został ukończonym, święcił go w r. 1703 dnia 13 Maja Kazimierz Łubieński Sufragan krakowski. Dzwon do kościoła ofiarował radca miejski Michał Boëm.

W lat blisko dziesięć po ukończeniu budowy kościoła, fundator umyślił nową przydać mu ozdobę kaplicą Matki Boskiej loretańskiej. Budowniczy krakowski Bażanko doprowadził dzieło do końca w roku 1718 biorąc za wzór domek Panny Maryi w Loreto; wystawiono Ołtarz do którego potrzebne kolumny marmoryzował braciszek kapucyński Bernard z Lugano. W dzień Zielonych Świątek 1719 r. nastąpiło uroczyste wprowadzenie statuy N. Panny Loretańskiej do ołtarza przez biskupa Kijowskiego księdza Tarłę; Starościna krakowska Wielopolska i wojewodzina Chełmska Rybińska przyozdobiły figurę tę kosztownemi sukniami i koronami (kronika klasztorna).

W lat wiele potem, bo w r. 1633 umieszczą kapucyni w tym ołtarzu tabernaculum przerobione z biurka króla Jana III nadesłane w darze przez królewicza Jakóba, który dołączył do tego baldachim z tronu królewskiego i piękną oponę. Bibliotekę klasztorną zbogacili: biskup Kazimierz Łubieński, fundator Wojciech Dębiński, ksiądz Weys kapelan biskupa Łubieńskiego, profesorowie Uniwersytetu XX. Wadowski i Krzonowski. Liczy około 6000 tomów, gmach na jej pomieszczenie poczęto budować w r. 1720.

Obrazek nasz przedstawia widok frontu kościoła, z dziedzińczykiem zamkniętym kratą od ulicy. Zwykły to typ kapucyńskich budowli, tutaj o tyle bogatszy, że ma na prawo wdzięczny a oryginalny przydatek w owej kaplicy loretańskiej. Klasztorek łączy się z kościołem od południa; w tyle są obszerne ogrody, wychodzące niegdyś po za granicę miasta, dziś przez zabudowania ulicy Garncarskiej i Studenckiej w sąsiedztwie kamienic.

Wnętrze kościoła jednonawowe, z dwoma u północnej ściany kapliczkami Śgo Antoniego i Śgo Franciszka, nie przynosi ważnych zabytków sztuki. Obraz Zwiastowania N. Panny w ołtarzu głównym jest olejną kopiją ze ściennego średniowiecznego malowania przypisywanego nawet Fiesoli a znajdującego się dotąd w kaplicy Zwiastowania kościoła Serwitów we Florencyi. Dar to księcia Toskańskiego Kosmy III dla Kapucynów krakowskich z r. 1701. Obraz ołtarzowy Śgo Franciszka jest pęzla Szymona Czechowicza. Nagrobek zmarłego w r. 1720 fundatora Albrechta Dębińskiego ma trumnę z marmuru czarnego, w której spoczęły zwłoki po nad pawimentem kościoła. Sąsiedni Loret przechował dotąd z daru królewicza Jakóba wspomniane tabernaculum; reszty darów nie pozostało śladów.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ O. O. KAPUCYNÓW.

Bibl. Jag.

34480
V Mag. Giag.

RONDEL BRAMY FLORYAŃSKIEJ.

Każdego, ktokolwiek pierwszy raz gości w Krakowie i zajmują go pamiątki miejskie, zastanowić musi starożytny budynek, zwany Rondlem, przy plantacyach obok bramy Floryańskiej położony. Na planie zakreślonym kolisto, wznoszą się ceglane ściany gmachu, ubranego u wierzchu smukłemi wieżyczkami; rozsiadł się on szeroko, jako całość zamknięta w sobie, strzelnicami i hurdycyami dozwalając łatwo domyślać przeznaczenia fortecznego. Dziwi jego osamotnienie i mimowolnie nasuwa pytanie, co ma zamykać obronnie i czego bronić? Odpowiedź byłaby łatwą, gdyby z rozburzeniem średniowiecznych fortyfikacyi miasta nie był stracił związku z murami, a restauracya z r. 1841 nie zamknęła facyatką szyi łączącej dawniej rondel z basztą Floryańską, gdyby czas nie zasuł spodu budynku utopionego w ziemi niezwykle, a wymagania porządku nie zagubiły fos otaczających, wałów mostów zwodzonych, bram i t. p. Jako taki był rondel częścią składową obrony wejścia do miasta — tak zwanej Bramy Floryańskiej, a przyjął formę średniowiecznego Barbakanu. Wobec zamknięcia murami Krakowa, bramy i furty (valvae et portae) otwierały komunikacyą z okolicą. Strzeżone bacznie, zamykane na noc, sztuka wojenna starała się odpowiedniemi środkami uczynić niełatwemi do sforsowania przez oblegającego miasto nieprzyjaciela, do tych należały wysunięte tutaj poprzed mury bastyony i wieże. Utrudnione połączenie miasta z przedmieściami, szczególniej dla wozów z towarem, które w bramach mijać się nie mogły — zwiększało liczbę bram w jednej stronie miasta i zaprowadzało furtki dla pieszych. Tak w Krakowie od strony Kleparza widzimy już na początku XIV wieku Bramę Sławkowską obok Floryańskiej — od strony Piasku furtkę szewską obok żydowskiej, osobna brama zwana Wodna później Wiślna, prowadziła na zachód ku Zwierzyńcowi, a rzeźnicza lub furtka św. Mikołaja wyprowadzała ku wschodowi w okolicę Mogiły. Stały bramy te i furtki w związku z głównemi ulicami miasta, wychodzącemi z Rynku i od nich nosiły nazwy. Z rozszerzeniem obrębu fortecznego miasta za Wacława, w stronę południową ku stopom wzgórza zamkowego, potrzeba nakazała budowę większej liczby bram. Miasto buduje w końcu XIV wieku Nową bramę w pobliżu dawnej rzeźniczej, Grodzką przy Stradomiu i bezwątpienia Poboczną, która jednak znaczenia fortecznego nigdy nie miała, będąc prostym otworem bez odpowiedniego umocnienia, zamurowywanym w chwili niebezpieczeństwa. Liczba bram i furtek odtąd stale się utrzymywała aż do ostatnich czasów, umacniano je, budowano z nowa wieże i korytarze bramne, sypano-bastyony w czasach bliższych, ale wszystkie one zatrzymały swą charakterystykę dosyć ubogą, z wyjątkiem tej jednej Bramy Floryańskiej, wspaniałej, której reszty tak szczęśliwie doszły naszych czasów. Do składu obrony bramy lub furtki należała baszta czworościenna muru wewnętrznego miasta z otworem wjezdnym, zasuwanym broną i opatrzonym mostem zwodzonym od strony przedmieścia. Baszta taka niekoniecznie odpowiadała innym przymurnym swą wysokością — była znacznie niższą w bramie Sławkowskiej, furtce Szewskiej i bramie Nowej — ale wszystkie posiadały strzelnice i kryty ganek straży z machikułami dla lania smoły i rzucania kamieni na oblegających, gdyby wysunięte obrony sforsować mieli. Od baszty tej biegną dwa mury prostopadłe do obwodowych, pomiędzy niemi droga wyjezdna, nazywamy to szyją, wysuwającą się naprzód poprzed mur zewnętrzny. — Szyja ta będzie sklepionym korytarzem, zamykanym pewną liczbą bram poprzecznie — będzie mieć w furtce Szewskiej i w bramie Wiślnej zamieszkane piętro ze strzelnicami. Bastyon murowany lub krótka niska baszta zakończa szyję broniąc dostępu do bramy zewnętrznej lub furtki w bocznym murze szyi pomieszczonych. Bastyon otacza fosa wypełniona wodą Rudawy, przez most zwodzony wjeżdża się do miasta. Tak niedostateczną obronę w epoce udoskonalenia dział, starano się wzmocnić ziemnemi nasypami. W chwili grożącego niebezpieczeństwa, kierują tymi robotami głównodowodzący (Czarnecki, Kościuszko). Ale już wcześniej, bo przy końcu XV wieku okazała się potrzeba zaprowadzenia stalszej obrony głównej bramy miasta od północy, to jest Floryańskiej, do tych czasów odnosi się nasz Rondel, tak z włoska się zowiący.

W roku 1494 pożar poczęty u piekarza podle Nowej Bramy — pisze Bielski — zniszczył bramy Mikołajską, Floryańską i Sławkowską. Rada miasta zabrała się do pokrycia zniszczonych dachów, gdy porażka na Bukowinie w r. 1497 i idący za tem napad Turków na Podole, wzbudzają trwogę w stolicy kraju i nakazują pomyśleć o odpowiedniejszem umocnieniu przynajmniej jednej z bram. Błędnem jest mniemanie, jakoby król Jan Olbracht kosztem skarbu królewskiego zbudował wtedy „Bramę z owemi wieżami i wał od Kleparza usypał i Rudawę między wał a mury wpuścił“ (Bielski). Dokonało to miasto Kraków nie bez nacisku ze strony monarchy. W dokumencie jego następcy króla Aleksandra z r. 1505 wyraźnie jest powiedziane ile kosztów poniosło miasto na wybudowanie fortecy (arx) w bramie stolicy, to też król poleca Kleparzanom usunięcie domów z całej ulicy aż po kościół św. Floryana, aby dostęp do rondla był zupełnie swobodnym. Nie znać też w budowie pośpiechu, jest ona starannie dokonaną, z użyciem ozdobnych kamiennych wsporników, ciosowych wylotów strzelnic — jedynie w oprowadzeniu krytego ganku jest widocznym. Budowa trwać musiała lat kilka i ukończoną była po roku 1499.

Widok pozostałych umocnień Bramy Floryańskiej na dołączonym obrazku, zdjętym jest od strony przedmieścia Kleparza. W głębi daje się spostrzegać baszta bramna w r. 1422 nazywana nową, ale którą restauracya z r. 1657 przez lunara Jana Zaleskiego opatrzyła barokowym szczytem. Spodem przepruta w sień sklepioną, zamkniętą jest obustronnie ostrołukowemi wejściami dobrze w ziemię już zapadłemi. Dwie skarpy widoczne na obrazku obok odrzwi są pozostałością murów łączących basztę z Rondlem i posiadają ciosowe fugowania dla zsuwania ciężkiej brony zamykającej w razie potrzeby rzeczony wjazd do miasta. Widoczne też są reszty murów wewnętrznych opasujących miasto, po stronie prawej zakryte nowszą przybudową, jak nowszemi są tu przejścia poboczne obok głównego przejazdu w baszcie. Mur zewnętrzny, fosa i wał zginęły bezpowrotnie, zastąpione plantacyami.

Aby zrozumieć, czem miał być Rondel bramy Floryańskiej, należy dodać, że obok dwu rzędów strzelnic w korpusie głównym, ukrytym jest dziś w ziemi jeszcze jeden rząd należących do kurytarza w grubości muru w okół gmachu biegnącego. Głęboka i niezwykle szeroka fosa, obmurowana po krawędziach ciosem, odsuwała budynek od przechodniów Kleparza, wiążąc go jedynie mostem zwodzonym, którego ślady pomieszczenia pozostały w fugach ostrołukowego wejścia. Okrągły bastyon w kierunku ku baszcie bramnej wydłużał się szyją w części zasklepioną, opatrzoną bramami, zamykanemi dębowemi skrzydłami, która wiązała się z wspomnionymi murami, między nimi stał otworem przejazd do miasta. Był nasz rondel wysuniętą obroną murów ściany północnej miasta, miejscem gromadzenia się obrońców w czasie wycieczki, a świadczą o tem ganki wewnętrzne, ułatwiające dostęp do galeryi strzelniczej, zawieszonej na wspornikach. Średniowieczne hurdycya znalazły tu stałe zastósowanie.

We wspomnieniach obrony Krakowa występuje niejednokrotnie ten rondel bramy. W czasie oblężenia miasta przez hufce arcyksięcia Maksymiliana w r. 1583 kanclerz Jan Zamojski czuwał w kwaterze swej na Kleparzu nad obroną przedmieścia, które zasłaniało Kraków i silnie obsadził wojskiem bramę Floryańską. Szwedzi pod Karolem Gustawem zdobywając Kraków, mocno uszkodzili rondel. że go swoim kosztem odnawiać musiał rzeczony kupiec krakowski, Jan Zaleski. — Główne jednak wojenne o rondlu wspomnienia przynoszą ostatnie czasy rzeczypospolitej, urastając w legendy cudowne, powtarzane przez lud miejski o bohaterskiej obronie Krakowa. Obraz Najświętszej Panny niegdyś w szyi Rondla na ścianie znajdujący się, obecnie pomieszczony w ołtarzu bramy basztowej, zyskuje wówczas sławę cudowności, którą dotąd zachowuje. Z rozburzeniem murów miasta na początku naszego stólecia ginie znaczenie tej obrony bramy Floryańskiej — pozostaje ona ciekawym zabytkiem sztuki fortyfikacyjnej z epoki końcowej średniowiecza i jako taka zyskuje opiekę restauracyami gruntownemi w latach 1841 i 1886 dokonanemi. — Są chwile, w których ten zabytek ogarnia życie i wesołość, a stare jego poszczerbane mury wieńczą festony zieleni i poruszane wiatrem barwne flagi. Kraków w dawnej tradycyi przyjmuje i dziś dostojnych gości monarchicznych w pośrodku rondla, starą drogą wiedzie do rynku, łącząc wspomnienia minionej przeszłości z rzeczywistem odrodzeniem dzisiejszem kraju pod łaskawą opieką panującego domu Habsburgskiego.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Mureczyński w Krakowie.

RONDEL BRAMY FLORYAŃSKIEJ.

BIBLIOTECA

RESZTY DAWNYCH MURÓW MIASTA.

Średniowieczny system forteczny Krakowa dotrwał początku naszego stulecia. Znamy go z zachowanych planów widoków miasta i opowiadań starców, którzy go zapamiętali. Zależał on na otoczeniu obrębu dwoma murami, z tych zewnętrzny był znacznie niższym i wiązał się z występującemi naprzód umocnieniami furt i bram wjezdnych, gdy właściwy mur wewnętrzny miał na wysokości piętrowej drogę straży z blankami i szereg licznych wyniosłych baszt murowanych z cegły lub kamienia. Wąskie międzymurze zajmowały ogrody, tu stała stara zbrojownia miejska oraz szkoła strzelecka: Celsztad.

U stóp muru zewnętrznego okalała miasto głęboka fossa, wypełniona niegdyś wodami rzeki Rudawy, a w ostatniej epoce zbiorowisko nieporządku; bronił do niej dostępu wysoki wał z palisadami. Wał ten był długo najwięcej wysuniętą obroną murów, ale w czasach nam bliższych, gdy miasto dzielniejszego wymagało umocnienia, sypano szańce ziemne daleko naprzód wysunięte. Z całej wiekowej pracy umocnienia stołecznego grodu, pozostało obecnie trochę muru wewnętrznego z temi kilkoma pięknemi basztami, jakie obrazek nasz w zimowej przedstawia szacie, oraz Rondel bramy floryańskiej, ów najciekawszy zabytek forteczności średniowiecznej. Miejsce zburzonych murów i baszt, zasypanych foss i rozrzuconych wałów, zajęły po roku 1822 tak zwane plantacye, piękne przechadzki jakby ogrodem okalające miasto i oddzielające je od licznych przedmieść. Tem też cenniejszą są dla nas pamiątką te reszty obrony północnej miasta. Dają one nam poznać, że piękno nie było obce budownictwu fortecznemu wieków średnich w Polsce.

Z trzech baszt umieszczonych na obrazku, najbliższa widza t. z. pasamoników i najgłębiej pomieszczona stolarzy występują swą okrągłością poprzed lice murów miasta, choć spód jest kwadratowym a ściana od miasta płaską. Wzorzysto z cegły układane ściany dźwigają u wierzchu stałe hurdycya średniowieczne, rodzaj ganku zamkniętego, opartego o kamienne wsporniki, między którymi pomieszczone otwory przypominają dawny sposób bronienia się oblężonych. Ściany hurdycyi żłobią się ślepymi framużkami, piętra znaczą pasami cegieł, ciosowemi oprawami okien i krzyżowych strzelnic, a szczytowe dachy pokrywa włoska dachówka; kończą je miedziane banie z wietrznikami. Dolne sklepione izby obu baszt z wejściem od strony miasta, służyły na skład broni cechowej, piętrowe były przechodniemi dla drogi straży na murach, górne strażnicami. Nieco odmienną jest baszta pośrodkiem pomieszczona, architektonicznie mniej piękna, bo jest gładką, czworościenną i otynkowaną, nabiera ona dla nas wagi ze względu na swe przeznaczenie. O tem przeznaczeniu poświadcza w spodzie jej będąca sień na przestrzał zamknięta dwoma ostrołukowemi bramami. Pod sklepieniem tej sieni jest ołtarz z obrazem starożytnym Najśw. Panny, a na ścianie frontowej zaznacza się urządzenie zasuwania otworu wejścia t. z. broną. Baszta ta należała do składu Bramy Floryańskiej i przez nią dotąd przejazd do miasta się utrzymuje, wiązała się murami poprzecznymi z Rondlem bramy; jej obrona powierzoną była w późniejszych epokach cechowi kuśnierzy, stąd Kuśnierską zwana. Jeżeli dwie poprzednie baszty mają dotąd cechy architektury pierwszej połowy XV stulecia, ostatnia około r. 1657 zyskała swój szczyt barokowy przy restauracyi dokonanej staraniem Jana Zaleskiego Lunara miasta, po zniszczeniu od Szwedów. Obrazek nasz zresztą przedstawia w głębi na tle płomienistem zachodu słońca, zazębiania frontu dawnego arsenału miejskiego, obecnie na Muzeum książąt Czartoryskich użytego a kończącego się niewidzialną stąd basztą cieśli, budowlą mniejszych rozmiarów, w górnej części ośmiokątną. Oto wszystko, co pozostało po dawnej fortyfikacyi Krakowa, historya dopowiada nam reszty.

Obok silnego królewskiego grodu na Wawelskim wzgórzu leżące u stóp jego miasto, już w XIII wieku obronnem było wałami i fossami. Obręb jednak jego forteczny odsuniętym był obszernym wolnym placem od zamku, zabudowanym i włączonym dopiero do miasta za Kazimierza Wgo jako tak zwany Okół. Kamienne mury miasta wraz z murowanemi basztami i bramami rzeźnicką, floryańską, szewską, wiślną i sławkowską istnieją już na początku XIV wieku (Łokietek). W końcu tego stulecia przez przyłączenie Okołu do obrębu fortecznego przybywają Bramy: Nowa (1395), Poboczna i Nowa grodzka w pobliżu Stradomia, kopią fossę ku Prądnikowi, budują basztę Legata i inną obok św. Andrzeja (1392), naprawiają upadłe mury i mosty zwodzone, na to są dowody w aktach miasta. Kiedy w r. 1498 padła trwoga z powodu zbliżających się Turków, „jęli mieszczanie — pisze Bielski — murów wszędzie poprawować i wtenczas brama św. Floryana z owemi wieżami jest wystawiona i wał od Kleparza zbudowany i Rudawa między wał a mury wpuszczona“. — Z przechowanych rysunków bram i baszt, wykonanych z natury na początku bieżącego stulecia przez Jerzego Głogowskiego (1802—1808), widno, że liczba ich wynosiła przeszło czterdzieści, a oznaki stylowe każą je odnieść do różnych epok; nie brakło i z attykami renesansowemi. Różniły się wielkością i kształtem, wiele z nich było jednopiętrowych mało wyższych nad mury. Najwznioślejsze znalazłyby się na przestrzeni muru od furtki szewskiej ku północy i wschodowi do Mikołajskiej bramy. Mniej liczne i skromniejszych rozmiarów były w połaci wschodniej po za Nową Bramą, a tłomaczy się to samem położeniem gruntu, z natury obronnego w tej stronie miasta. Począwszy od starożytnego zameczku na wzgórzu, mieszkania wójta krakowskiego przed Łokietkiem, zwanego Gródek, aż ku Wawelowi, podstawa murów obronnych od wschodu słońca wyniesioną była znacznie nad otaczający bagnisty grunt Kotłowa, ulicy Starowiślnej, łąki św. Sebastyana i pobliża Wisły, że nawet szwedzkiej armii nie było łatwem w XVII wieku zdobycie z tej strony Krakowa i musiano czynić zwykłe przekopy oblężnicze. Strona zachodnia murów miasta bronioną była ostrzeliwaniem z zamku.

Obrona murów powierzoną była od najstarszych epok ludności miejskiej: cechom rzemieślniczym i piechocie, utrzymywanej przez Radę miasta; kierują nią powołani przez zarząd dowódzcy. W niewielu wypadkach obejmuje władzę hetman lub kanclerz (Zamojski, Czarnecki etc.). Miasto ma swą broń pomieszczoną w arsenale przy murach i w ratuszu, kupuje działa, proch i saletrę (1394 roku za 499 grzywien), pilnuje aby każdy cech posiadał wyznaczoną liczbę uzbrojeń i broni (spis z r. 1402), czyby zaś baszty oddane były już w XIV i XV w. w posiadanie cechów, powątpiewać się godzi, skoro w zapisach miejskich o te czasy oznaczają je sąsiedztwem kościołów lub ulic. Sądzimy, że dopiero za Zygmunta Augusta zorganizowały się cechy w straż murów i baszt, że odtąd powoływano je do ćwiczeń w strzelaniu z dział (1565); szkoła strzelecka, mająca kształcić celność ręcznych strzałów, zyskała przywileje od tego króla a miasto buduje 1569 między murami obok furty mikołajskiej strzelnicę, tak zwany Celsztad, pierwej pomieszczony na Kleparzu. Z uchwały Rady miasta z r. 1575 dowiadujemy się, że dozór nad każdą z bram i baszt oddanym był jednemu z rajców lub zasłużonych obywateli i że wskazywano, jaki z cechów ma armatę swą i uzbrojenia w każdej z nich przechowywać. Pod względem obrony miasto podzielone było na cztery kwartały ze swymi hetmanami czyli rotmistrzami i dziesiętnikami; oznaczono, które z cechów mają stanąć na właściwej przestrzeni murów i gdzie ich punkt zborny w mieście lub na przedmieściach.

Tak zorganizowaną obronę murów wraz z zaciężną piechotą miejską, zastało oblężenie Krakowa przez Maksymiliana w r. 1587, zdobycie Krakowa przez Szwedów w r. 1655 i ostatnie napady w latach 1768 i następnych za czasów Konfederacyi barskiej. Szczegóły tych oblężeń należą do historyi kraju, tu tylko dodamy, ile wśród tego ucierpiały przedmieścia narażone na łup nieprzyjaciela i ogień swoich. Kościoły tu znajdujące się służyły za baterye dla nieprzyjacielskich armat (św. Mikołaja, Floryana, kościół N. Panny na Piasku i t. p.), domy i ulice zrównano z ziemią, nic też dziwnego, że przedmieścia w ostatnich latach zeszłego wieku smutny przedstawiały obraz. Niemniej smutnym był stan dawnej obrony miasta; walące się i opustoszałe baszty, powalone mury, fossy będące zbiorowiskiem śmieci i zarosłe krzewami wały pozostały w wspomnieniu naszych ojców, którzy z przedmieść dobrze kołować musieli, aby się dostać do nielicznych dostępów do miasta, pustych bram fortecznych. Zaprowadzenie plantacyi przez zburzenie murów i zrównanie foss i wałów, pozostanie zasługą kilku mężów tej epoki, ale wybaczyć nie można, że w zapale porządkowania nie uszanowano znacznej liczby artystycznie pięknych baszt, nie dozwolono im pozostać z osobna, lub połączone murem, jak tu od północnej strony.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

RESZTY DAWNYCH MURÓW MIASTA.

Bibl. Jag.

34430
V

KOŚCIÓŁ BOŻEGO CIAŁA Z KLASZTOREM KANONIKÓW LATERANEŃSKICH
NA KAZIMIERZU.

Wśród ciasnych ulic przedmieścia Kazimierza, niezwykle zabudowanej dzielnicy żydowskiej Krakowa i nieodłącznego jej handlarskiego zgiełku, ze zdziwieniem spotyka się piękny pomnik średniowiecznej architektury, świadczący o panowaniu innej tutaj kultury. Kościół to Bożego Ciała odosobniony murem i zielenią, z spokojnemi zabudowaniami klasztornemi w głębi cmentarza kościelnego, pozostał tutaj dowodem utraconych praw chrześcijańskiej przeszłości przedmieścia, a widokiem swym łagodzi podrażnione uczucie wywołane zetknięciem się w przechodzie z brudną zabiegliwością dzisiejszych mieszkańców otoczenia. Budynek kościelny kształtem i rozmiarami jest rodzonym bratem starych kościołów krakowskich Panny Maryi i Dominikanów, ma równie jak tamte swe czerwone ściany i równie błyszczy srebrną białością ciosowych opraw okien i gzymsami, tylko że barwność ta przenosi się tutaj i na dach jego wyniosły dachówką pokryty, dziwnie imponujący wraz z wieżą nad sąsiedniemi domostwami.

Ktoby myślał, że wiek temu niespełna stał ten kościół tutaj, jako matka pośród dzieci swych domów chrześcijańskich, będąc parafialnym dla wszystkich ulic i placów przedmieścia, ktoby przypominał, że z małego zakątka Kazimierza, dokąd król Jan Olbracht w r. 1494 przeniósł z Krakowa żydów, rozszerzy się ich panowanie na całe przedmieście.

Stósunki Kazimierza do Krakowa są niedawne, jeszcze do początku tego wieku były to dwa osobne sąsiednie miasta, gospodarujące sobie niezależnie, zamknięte starymi obronnymi murami, pomiędzy którymi leżał niezamknięty Stradom z kościołami Śtej Jadwigi, a później Misyonarzy i Agneszki.

Z kilku prastarych osad kościelnych po drugiej stronie Wisły u stóp wzgórz skalistych Krzemionkami zwanych, utworzył Kazimierz Wielki odrębne miasto w r. 1335 pod bokiem Krakowa, dając mu nazwę od imienia swego. Jeszcze przed założeniem stolicy kraju na dzisiejszem miejscu, kupiła się tam za Wisłą ludność polska około starych kościołów Śgo Michała na Skałce, Śgo Wawrzyńca, parafialnego wsi Bawołu i św. Jakóba osady Czyżowa pod Skałami Lasoty, na których wznosił się jak dziś kościółek Śgo Benedykta, być może pamiątka tynieckich benedyktynów. Obręb nowego miasta zamykała od południa rzeczka Wilga płynąca korytem dzisiejszej Wisły przy Podgórzu, wąski pas suchy łączył nowe miasto z porzeczem prawego brzegu Wisły w okolicy Skałki, a więc z wzgórzami Tetynów i dalszego Tyńca.

W pośrodku dawnych osad przykościelnych stanął rynek z ratuszem, kramami i sukiennicami jak w Krakowie, przybyły w około mury miasta z czterema bramami, ale prawo niemieckie przyjąć się widać nie chce, skoro dopiero Jagiełło r. 1406 narzuca je Kazimierzowi. Zanim założyciel miasta pocznie budować tutaj w r. 1363 klasztor dla Augustyanów a później Uniwersytet 1364 r., nie ulega wątpliwości, że musiał pomyśleć o kościele parafialnym. Wzniósł on zdaje się drewniany kościół Bożego Ciała tuż obok rynku Kazimierzowskiego, przeznaczając go na ten cel. Podanie o znalezieniu ukradzionej hostyi jakoby przyczynie zbudowania na tem miejscu kościoła, jest wymysłem po Długoszowych czasów. Kościół istniał tu dawniej niż r. 1349, w którym to zajść miało. Zebrani biskupi włoscy w Awinionie dają r. 1347 odpusty dla bractwa przy tym kościele od lat kilku istniejącego. Z regestrów wydatków miasta z końca XIV wieku wynika, że obok drewnianego kościoła, który zaopatrują rajcy w rzeczy potrzebne do kultu, zajmują się oni budową nowego z kamienia i cegły. Spotykamy się z imionami architektów Czypsera i mistrza Piotra; w roku 1389 kończą oni presbiteryum i schody kręcone, przygotowują ciosy na filary naw przodkowych.

Rektor Jarosław prosi w imieniu Rady miasta biskupa Piotra Wysza 1399 r. o odpusty dla wizytujących nowy kościół; pomimo tego budowa ukończoną nie jest, a składki mieszczan na ten cel nie ustają. Dotąd świeccy księża rządzą tą główną parafią Kazimierza, ale w tym czasie, staraniem Jagiełły, obejmuje ją zakon kanoników regularnych Lateraneńskich, znany dotąd w Polsce z jednego siedliska w Mstowie, gdzie ich w XIII wieku umieścił biskup Iwo Odrowąż. Za zgodą ostatniego rektora kościoła księdza Jana z Tęczyna i dozwoleniem biskupa Piotra Wysza z Radolina sprowadza król w r. 1405 z klasztoru w Klecku (Glatz) na Szląsku przełożonego Konrada rodem niemca z kilkoma zakonnikami i ci obejmują probostwo i zarząd parafią. Nowy zakon obsypuje dobrodziejstwami król Jagiełło i biskup Wysz, mnożą się ofiary mieszczan Kazimierskich i wielkich panów polskich. Klasztór posiadał w roku 1414 dochód znaczny z młynów na Rudawie na Piasku, pod Śtym Mikołajem i z posiadłości swych miejskich. Zakonnicy odznaczają się nauką i świątobliwością, a pisarze XVII wieku podnoszą zasługi uczonych Jakóba Oleśnickiego, Dersława z Borzniowa, Jana z Lublina, Mikołaja z Biecza, malarza Jana z Nissy, a głównie bł. Stanisława Kazimierczyka ur. 1443 † 1489. Imię ostatniego podniosły doznane u grobu jego cuda szczególniej w XVII wieku w czasie panującego morowego powietrza. Wyświęcony w klasztorze za przełożeństwa Kaspra, czwartego z rzędu przeora u Bożego Ciała, był kaznodzieją, lektorem, a umarł podprzeorem. Zwłoki jego złożone w presbiteryum obok wejścia do zakrystyi, podniesiono z ziemi w r. 1489 za biskupa Fryderyka i umieszczono w grobowcu, który kratą obwiódł jeden z Jordanów.

W r. 1614 było powtórne otwarcie grobu i uroczyste przeniesienie relikwii do wspaniałego dzisiejszego Mauzoleum, ukończonego w r. 1635. Pobożna ludność Kazimierza złożyła tu szeregi malowanych wotów doznanych cudów: obrazki te ciekawe zachowały się dotąd na miejscu. Życie i cuda bł. Kazimierczyka skreślił pierwszy Marcin Baroniusz kleryk jarosławski i wydał w r. 1609 po łacinie. Tłómaczono i przedrukowywano te książkę wielokrotnie (Łoniewski 1616, Ranotowicz 1660, Gorczyński 1702 i 1763 etc.)

Wiek XVII przynosi nam imiona dwu przełożonych zakonu, których pracą stanęła główna ozdoba dzisiejszego wnętrza kościoła, to jest niezwykle wspaniały rozmiarami i zdobnością, złocony Ołtarz Wielki w stylu przekwitłego renesansu i bogate Stalla presbiteryum, jakich Kraków drugich nie posiada. Wzorowe te prace stolarstwa wykonane były staraniem i kosztem X. Marcina Kłodzińskiego proboszcza a dokończone za przełożeństwa X. Jacka Libery około 1652. Pierwszemu przypada prócz tego zasługa zbudowania w r. 1635 ołtarza kamiennego w stylu odrodzenia z trumną bł. Stanisława, odbudowanie i ukończenie wspaniałej wieży przy kościele, dobudowanie drobnych włoskich kaplic u wejść do kościoła, gdy drugiego zasługą jest wystawienie w 1642 r. jedynej wielkiej kaplicy, ale niezwykle pięknej, bo z ciosu i o kopule wdzięcznej, dla pomieszczenia obrazu N. Panny Maryi obok nawy bocznej prawej. W tej też epoce przebudowanym został gmach klasztorny na sposób włoski z galeryami otwartemi od strony dziedzińca. Zamieszkują go dotąd księża kanonicy Lateraneńscy, a jest połączony z kościołem gankiem krytym ceglanym rzuconym na arkadach. Gospodarowali w nim Szwedzi z Karolem Gustawem, który główną miał kwaterę w czasie oblegania Krakowa w klasztorze u Bożego Ciała od 28 września do 30 Października 1655 roku. Od czasów też to szwedzkich przedarła sobie Wisła dzisiejsze koryto pod Podgórzem w łożysku Wilgi, gdy dawne z nazwą starej Wisły pozostało czas długi jako brudny strumień i dopiero w ostatnich czasach zasypane i zrówane z ziemią zostało, przez co przedmieście połączyło się z miastem bezpośrednio.

Widok nasz Bożego Ciała zdjętym został z częścią dawnego rynku miasta Kazimierza, na którym stoi dotąd dawny ratusz użyty na szkołę. Kamienice są stare, ale stafaż ułożony z żydów i wieśniaków należy do obecnej chwili, w której plac jest miejscem drobnego handlu. Kościół przedstawiony jest od strony frontowej z szczytem niezwykle pięknym a charakterystycznym, z kamiennemi płaskorzeźbami świętych, herbami rodu Jagiellonów i odmianami herbu Dębno. Wieża jest ową księdza Kłodzińskiego co do pokrycia, ale w murach swych niezaprzeczenie starszą, skoro ją po pożarze w r. 1556 przebudowuje X. Stan. Niedziela, przełożony konwentu i proboszcz u Bożego Ciała. Budynek u spodu frontu z kopułą jest kruchtą z XVII wieku i kryje wspaniały gotycki portal.

Wnętrze obok dziwnie wdzięcznych proporcyj architektonicznych a niezwykle wzniosłych gotyckich sklepień, smukłych okien presbiteryum z starożytnymi witrażami, nie ma ani gotyckich sprzętów, ani starszych nad wiek XVI nagrobków. A jednak w tym głównym parafialnym kościele dawnego miasta chowali się bogaci rajcy i ławnicy, zamożni przybysze włoscy architekci i murarze, których bliskość kamieniołomów i cegielni ściągała do osiadania na Kazimierzu. Musiał być kościół zapełniony renesansowymi pomnikami, z tych jednak pozostał zaledwie jeden Augustyna Kotficza burgrabiego krakow. † 1550, a dla pochowanego w kościele architekta kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu mistrza Bartłomieja Bereccego ostatnie czasy musiały były pomyśleć o skromnej nagrobkowej tablicy! W skarbcu kościelnym znajdzie się jeszcze nie jedna kosztowna pamiątka z daru mieszczan Kazimierskich.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ BOŻEGO CIAŁA Z KLASZTOREM KANONIKÓW LATERANEŃSKICH

NA KAZIMIERZU.

Bibl. Jag.

DZIEDZINIEC BIBLIOTEKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

W jednej z ulic wychodzących z rynku zwraca uwagę budynek z zębatymi średniowiecznymi gi-blami, którego gzymsu strzegą posągi dawnych uczonych polskich. Rząd okien wielkich o niezwykłych a pięknych kamiennych oprawach wypełnia ściany piętra, tego monumentalnego ceglanego gmachu. Podziw wzrasta za wejściem w wewnętrzny jego dziedziniec, którego widok obrazek nasz wdzięcznie oddaje, ale rzetelne wrażenie przynieść może jedynie, osobiste z nim zetknięcie.

Jest to stary budynek Uniwersytetu, jego Kollegium większe w świeżej odmłodzonej rozumną restauracyą szacie dla pomieszczenia sławnej biblioteki Jagiellońskiej, skarbnicy oświaty w Polsce przez długie wieki, dziś instytucyi pełnej życia i zasługi.

Pomimo zmian, jakie ostatnia przebudowa gmachu zaprowadziła na korzyść pomieszczenia odpowiedniego biblioteki, utrzymał się jego dawny układ, odpowiedni programowi średniowiecznego Uniwersyteckiego Kollegium. Program ten zależał na rozdziale i odosobnieniu części budowy przeznaczonej na wykłady profesorskie i zbieranie się słuchaczy, od mieszkań profesorów i sal ich wspólnych zebrań, rodzaju klasztoru, jakim się przedstawiało życie ówczesne nauczycielskie Dla pierwszego celu służyły w naszym gmachu odosobnione sklepione dolne izby, związane podcieniem arkadowanem gotycko w około dziedzińca, oraz sam ten dziedziniec dozwalający gromadzić się uczniom oczekującym na wykłady. W skromnych tutaj salkach, tak zwanych Lektoryach z wejściami z pod sklepień krużganków odbywały się one, było takich lokalności sześć a odróżniano je tytułami uczonych starożytności klasycznej. Trzy z nich Arystotelesa, Sokratesa i Platona mieściło się pod arkadami prawej strony naszego obrazka, dwa inne Ptolomeusza i Marona po stronie lewej, jedno bez nazwy (później Hipokratesa) było przy wejściu do kolegium, gdzie dziś tak zwane mieszkanie Śgo Jana Kantego. Galerya na piętrze stanowiła połączenie licznych mieszkań profesorskich, ich cel niemal zakonnych z refektarzem, t. z. Izbą wspólną (Stuba Communis), po której zostało gotyckie okno występowe (erker) od ulicy, z biblioteką kolegiacką oraz z Salą dysput. Ta ostatnia pomieszczona obok schodów wiodących na galeryę piętra, służyła za Lektoryum teologiczne.

W miejscu dzisiejszych wspaniałych sal bibliotecznych, kilkopiętrowe zabudowania w około dziedzińca obejmowało szeregi celek osobnych lub skupionych, sionki, schodki je łączące, istny labirynt mieszkań na poły zakonnych, które zajmowali bezżenni uczeni profesorowie, zwykle księża. Z dawnych tych czasów życia kolegijackiego pozostało w gmachu wiele śladów. Widoczne w pośrodku naszego obrazka na piętrze złocone oddrzwia gotyckie i dwa ich poboczne okna przynależały do tak zwanej Libraryi czyli Czytelni jako sali wstępnej do bibliotecznych sal, które przybudował Tomasz Obiedziński Dr. Teologii i profesor po r. 1517. Do pamiątek dawnych należą schodki zewnętrzne komunikacyjne dla mieszkań na wyższem piętrze z gankami zawieszonymi na wspornikach i zamkniętymi ściankami murowanymi. Płaskorzeźby kamienne, jakiemi ostatnia restauracya Kolegium, ozdobiła ściany dziedzińca, są pamiątką po innych Uniwersyteckich zakładach, Tablica erekcyjna bursy Jeruzalem fundacyi Zbigniewa Oleśnickiego z r. 1454. znajdzie się związaną z oprawą okna po prawej stronie na obrazku naszym, dwie inne lewej strony przynależą dawnej bursie Długosza (prawników) z r. 1475 oraz innej fundacyi biskupa Gamrata, skąd tu przeniesionemi zostały. Na tle tego pięknego dziedzińca, który nie wiele zmieniał się przez lata, występuje historya nauk i umiejętności w Polsce, dzieje Uniwersytetu Krakowskiego, postacie wielkich jego profesorów XV i XVI stulecia i znakomitych uczniów. Przechodzili tędy wszyscy niemal co zyskali imię u świata na polu umiejętności w Polsce. Przypomni dziedziniec ich imiona portretami odmalowanymi w sposobie sgrafito na ścianach pod okapem dachu, a prace uczonych najświeższych czasów dadzą materyał do poznania urządzenia wewnętrznego Uniwersytetu w wybitnych epokach i ducha, jaki ożywiał ten przybytek nauki...

Sama nieregularność dziedzińca Jagiellońskiego Collegium, różnice w rozmiarach arkad krużganku, przemiana ostrołuku jednych na krągłołuki, są dowodem, że układ gmachu nie odrazu w tych rozmiarach powstał, ale składały się na niego lata. Kiedy król Jagiełło wypełniając wolę testamentową Jadwigi zakupuje przy ulicy Śtej Anny przed r. 1400 dom od mieszczanina krakowskiego na założenie tego Kollegium, stoi on w dzielnicy żydowskiej obok Synagogi i komplexu domków zwanego Jerusalem, od czego pójdzie nazwa późniejszej pobliskiej Bursy. Na zmianę sąsiedztwa czekać trzeba będzie końca XV wieku, gdy król Olbracht wyprowadzi żydów na Kazimierz, odtąd będzie okolica zajęta przez bursy i instytucye szkolne. Nie wielkim być musiał pierwotny budynek; zajmował on miejsce dzisiejszego wschodniego skrzydła gmachu z narożnikiem od ulicy Śtej Anny, gdzie lektoryum teologiczne na piętrze znalazło się później. Rozszerzenie jego do dzisiejszych niemal rozmiarów, architektura krużganków i szczytu przynależy drugiej połowie XV wieku. W roku 1468 zebrani profesorowie w swej Stuba communis postanowili, aby w gmachu Kolegium, który się znowa buduje, zaprowadzić trzy przedziały: na lektorya i dwa mieszkalne dla profesorów.

Wkrótce znajdzie się wszystkie siedem lektoryów, a Collegium Jagiellońskie wyłoni jeszcze z siebie Kollegium mniejsze, w nowo zbudowanym gmachu sąsiedztwa w r. 1475 pomieszczone.

Pożarem Krakowa w r. 1492 zniszczoną zostaje południowa część naszego budynku, od strony ogrodu, restauracya nie przerywa wykładów, ale lektorya Sokratesa i Arystotelesa do roku 1497 są zamknięte. Wtedy prawdopodobnie staje szczytowa ściana w głębi przecznicy z oknem występowem izby wspólnej; złote drzwi do Libraryi należą do czasu tej restauracyi.

Jak humanizm nieśmiało wstępuje w progi Uniwersytetu Krakowskiego, tak styl renesansowy nie rychło się tu zjawi w Kolegium, w przybudowanej jednak przez Tomasza Obiedzińskiego bibliotece wystąpią w r. 1517 okna i oddrzwia, w których przy formach, gotyckich znajdzie się oddźwięk form odrodzenia- owe połączenie stylów charakteryzujące nasze pomniki architektury o te czasy. Wiek XVII udogodnieniem mieszkań profesorskich zniszczył harmonię, którą tu zaprowadziły wieki średnie, a następne stulecie podpiera drągami walące się poddasza, wydając sumy na kanonizacyę Śgo Jana Kantego. Wkrótce budowa Kollegium fizycznego w r. 1791 sprowadzi wyniesienie się nauki z lektoryów starego Kollegium a mieszkania profesorów zajmie biblioteka i jej nabliżsi opiekunowie. Tylko dawna sala dysput zyska dobrodzieja w X. Wacławie Sierakowskim; ozdobiona malowaniami z dziejów Uniwersyteckich pędzla Michała Stachowicza i rozetami drewnianemi z Zamku Krakowskiego, jako Sala Jagiellońska będzie miejscem uroczystości uniwersyteckich i jedyną ciekawością dla podróżnych do połowy naszego stulecia.

Uratowaniem dawnego Kollegium kierował wzgląd na dogodne umieszczenie biblioteki, zwiększonej znakomicie przyłączeniem do niej zbiorów ksiąg z innych kollegiów i klasztorów i darami prywatnych osób. Początek daje sejm rzeczypospolitej krakowskiej, przeznaczający w r. 1838 odpowiednią sumę na budowę. Karol Kremer, młody architekt powracający z Monachium, przynosi do Krakowa miłość sztuki i pojęcia nowe restauracyi gotyckich budowli, on też zakreśla projekt przebudowy korpusu wschodniego i części południowego. Z piętrowych kleceń izdebek profesorskich tworzy sale biblioteczne, wprowadza wielkie okna, ratuje szczyty i krużganki, gromadzi zabytki sztuki pozostałe po innych krakowskich średniowiecznych gmachach, ale nie jasne jeszcze wówczas pojęcia odcieni gotycyzmu nieznajomość pokrewnych pomników naszemu kollegium sprowadziły błędy zasadnicze w podparciu występujących nad galeryami dachów, których nie mogła zakryć dalsza restauracya w czasach nam bliższych o jaśniejszych pojęciach sztuki średniowiecznej. W roku 1845 ukończył Kremer pracę restauracyi; w kilka lat później już za rządu austryackiego przebudowano część Kollegium w tyłach od ogrodu, ale dopiero między latami 1868 a 1872 pod kierunkiem nadradcy Józefa Bergmana z Wiednia i architekta rządowego Feliksa Księżarskiego przebudowanie skończono. Tym to znakomitym architektom należy się zasługa zrozumienia ducha budowy, odszukanie sklepionek kryształowych, użytych w krużganku i stosownie połączonych trzonów kolumn do rozchodzących się w dwu lub więcej kierunkach arkad gotyckich, tych odrębnych właściwości architektury dawnego Kollegium, aż dotąd zapoznanych. Dzięki ukończonej przebudowie gmachu dawnego Kollegium, zyskała biblioteka Jagiellońska wygodne pomieszczenie i ład niezwykły. Szereg wielkich sal na piętrze zapełnionych księgami obiega bez przerwy około naszego dziedzińca, gdy drobniejsze lokalności służą na czytelnie, kancelarye zarządu i mieszkanie dyrektora Biblioteki. Dawne lektorya na dole, zajmują składy dubletów bibliotecznych i Gabinet archeologiczny z zasobem cennych okazów; u wejścia pozostało dawne mieszkanie Śgo Jana Kantego i jego kapliczka. Jak każda stara biblioteka tak i nasza, której zawiązek odnieść należy do początku XV wieku, rosła i zapełniała się tem co na czasie stanowiło o wielkości nauki. Zbytecznie byłoby dodawać, że jako Uniwersytecka, gromadziła to z pewnym wyborem. Znalazły się tu stare kodexa rękopiśmienne sprowadzane z zagranicy lub na miejscu w bursach przepisywane, najstarsze wydania autorów klasycznych, wykłady wielkich profesorów krakowskich. Dzięki zapisom testamentowym i hojnym ofiarodawcom z po za grona nauczycielskiego dostawały się one do bibliotek Kollegiów i tu spotkały razem. Tyle tu złożono w księgach i rękopismach materyału do historyi nauk w Polsce XV i XVI wieku, że dla badaczy naszych dzisiejszych bogatszego zasobu nie znajdzie gdzieindziej. Wiele tu osobliwości rękopiśmiennych, do których odnalezienia służy katalog przez uczonego Dra W. Wisłockiego z niemałym talentem sporządzony, ogłoszony drukiem. Włączone Biblioteki klasztorne, bogate dary prywatnych, zabiegliwość uczonych bibliotekarzy: J. S. Bandtkiego, Józefa Muczkowskiego, a obecnie Dra K. Estreichera potrafiły zgromadzić znakomity liczbą księgozbiór i zbiór niemały osobliwości druków polskich. Nie sądźmy jednak, aby biblioteka miała przeważnie charakter antykwarski, jako instytucya uniwersytecka gromadzi to co na czasie, czego wymaga dzisiejsza wiedza i stosunki z zagranicą, a wskazówkę dają uczeni profesorowie odrodzonej na nowo Starej Almy Mater.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

DZIEDZINIEC BIBLIOTEKI UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO.

Bibl. Jag.

KOŚCIÓŁ ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA.

Niezwykłym trafem zbiegły się obok siebie w ulicy prowadzącej z rynku do grodu na Wawelu, Grodzką zwanej, dwa kościoły, architekturą swą wymownie głoszące o epokach fundacyj i ich duchu. Jeden z nich olśniewający wspaniałością swego „rzymskiego stylu“ i wiążący Kraków z wiecznem miastem, stolicą chrześcijańskiego świata, jest kościołem pojezuickim ŚŚ. Piotra i Pawła, gmachem, który zakon jezuitów zaszczycony przyjaźnią Zygmunta III stawia w chwili tryumfu kościoła katolickiego w Polsce. Drugi w głębi na obrazku naszym pomieszczony Śgo Andrzeja apostoła, skromnych rozmiarów, w ubogiej, ale nie bez wdzięku szacie średniowiecznego romanizmu, zbudował przed ośmiu blisko wiekami, rycerz możnowładca, fundator Sieciechowskiego benedyktynów klasztoru, przy którym w lat wiele później przyjdą zamieszkać mniszki Klaryski z wspomnieniami świętych niewiast książęcego piastowskiego rodu. Oba kościoły mają niemałe historyczne znaczenie, ale pierwszy wiąże z tem niestarzejącą się wartość znakomitego dzieła sztuki, jest ozdobą miasta i kraju całego. Kościół bowiem ŚŚ. Piotra i Pawła słusznie nazwać się godzi najszlachetniejszem dziełem włoskiego późnego odrodzenia, a pokrewnem pracom architekta Jakóba Vignoli (1507 † 1573). Układ jego jest połączeniem systemu o panującej pośrodkiem kopule, z planem podłużnego bazylikowego, któremu to układowi dał pierwszy początek sławny Alberti w kościele Śgo Andrzeja w Mantui (1472) a w najwyższem swem wykształceniu objawia się w *il Gesu* w Rzymie (1568), dziele wzmiankowanego powyżej architekta. Tego też kościoła jest nasz wiernem co do układu powtórzeniem z mniejszym o wiele wyborem szlachetnego materyału we wnętrzu, ale kto wie, czyli apparat form architektonicznych fasady w ciosie zastosowany, nie przewyższa zgodą części i nastrojeniem proporcyj, rzymskiego pierwowzoru. Stanął on między latami 1597 a rokiem poświęcenia 1635 i jest datą swą pierwszem większem dziełem architektury odrodzenia w Polsce.

Zamiar zbudowania w Krakowie wielkiego Kollegium wraz z kościołem wyszedł od Jezuitów, nieposiadających dotąd w Krakowie godnego pomieszczenia. Kościoły Śtej Barbary i Śgo Szczepana, przy których od lat 18 się mieścili, nie odpowiadały stanowisku, jakie w usługach kościoła zgromadzenie to zajęło. Wymowa księdza Piotra Skargi, opieka kardynała Radziwiła, zabiegi podkomorzego i burgrabiego zamku Andrzeja Boboli dokonały, że Zygmunt III zobowiązał się własnym kosztem zbudować im kościół wraz z kolegium. Wybór miejsca odpowiedniego pod budowę sprawiał trudności. Król pragnął go mieć w pobliżu zamku, gdzie stał pałac Joachima Ocieskiego, syna Jana kanclerza. Za pieniądze królewskie nabywają Jezuici dom ten z placem, skupują przyległe kamienice, a legat papieski z kardynałem Jerzym Radziwiłem wpływają na Franciszkanki, by część dziedzińca klasztornego odstąpiły pod budowę.

Już w Czerwcu 1596 zwożą materyał na plac budowy i obierają prokuratorem fabryki jednego z ojców a jako prowadzącego robotę niejakiego Józefa, którego Wielewicki raz Bukciuszem to znów Britiusem nazywa. Jest rzeczą pewną, że dwór na budowę nie wpływa, dostarcza funduszów już to stale wypłacanych z starostwa Sandomierskiego, już jednorazowymi zasiłkami. Uroczyste położenie kamienia węgielnego w rozpoczętych fundamentach w obecności króla Zygmunta w dniu 23 Czerwca 1597 znanem jest w swych szczegółach i powtarzanem w opisach kościoła Śgo Piotra. Inna jest sprawa z autorem projektu kościoła; nazwiska jego dotąd nie udało się nam odszukać, przypuszczać łatwo, że projekt był wykonanym w Rzymie i służył do przeprowadzenia dzieła przez ciąg lat wielu, skoro jednolitość szczegółów, kilku architektom pracy przypisać w budowie nie dozwala. Ów Jan Maria Bernardonus Jezuita urodzony w Como, którego podoba się wielu mieć za autora kościoła, czynnym jest tu wprawdzie od roku 1590 do swej śmierci zaszłej 1605 roku, ale ani kopuła ani facyata kościelna do tych czasów nie należą; pierwszą ukończono w r. 1619, drugą prawdopodobnie znacznie jeszcze później. Sądząc z kościoła Jezuitów w Kaliszu, który mu jest przypisywanym, byłby to zdolny architekt, wykształcony w poważnej szkole teoretyków i klasycznych porządków architektury. Już po jego śmierci pokazały się błędy na niektórych punktach budowy kościoła w Krakowie; w r. 1605 zwołano na naradę architektów, a nie brakło zdolnych budowniczych włochów na dworze królewskim jak: Mateusz Castelli, Jan Gislenus rzymianin i kto wie, czyli ten ostatni dzieła nie dokończył. Wzorowe prace kamieniarskie są także niezawodnie dziełem sprowadzonych z Włoch robotników. Imię Hieronima Canewezego przywiązane jest do posągów 12 Apostołów, stojących u wejścia, któremu jednak zaszczytu nie przynoszą.

Pożar dnia 26 Lipca 1719 zniszczył kościół ŚŚ. Piotra i Pawła, ogołacając go z wielu kosztownych Ołtarzy i sprzętów, ślady ognia dotąd widoczne w uszkodzonej ornamentacyi i pobieleniu na gładko kościoła. Gorszym dlań ciosem było opuszczenie przez dawnych dziedziców przy kasacyi Jezuitów w r. 1773; pozostawiony bez opieki niszczał i nieuratowało go oddanie kościoła wraz z Kollegium w r. 1786 Cystersom Mogilskim na „studium generale“. Opustoszał też kościół wspaniały, a ratunek pewien przyniosło mu zaledwie przeniesienie tutaj parafii WW. Świętych i opieka proboszczów po roku 1830. Pomimo strat jakie poniosło wnętrze, zawsze ono jedno z najpiękniejszych w Krakowie; z nagrobków dawnych ma ten biskupa Trzebickiego smutny okaz upadku sztuki, ciekawy historycznymi obrazami Jana Klemensa Branickiego z Ruszczy i jego rodziny i kilka innych. Niebrak i nowożytnych utworów rzeźby polskiej. Największym skarbem kościoła jest grób podziemny, w którym w r. 1612 złożono zwłoki księdza Piotra Skargi po 76 latach życia, zapewne w prostej drewnianej trumnie. W r. 1695 przełożono reszty do trumienki ołowianej kosztem Katarzyny z Sobieskich X. Radziwiłłowej, a w innej pomieszczono reszty ubioru wielkiego męża. W ostatnich czasach uporządkowano i uczyniono grób łatwo przystępnym.

Dawne kolegium Jezuickie, gmach z obszernymi sklepionymi korytarzami, na dokończenie którego biskup Trzebicki koszt łożył, stoi dotąd obok północnej ściany kościoła, służąc na pomieszczenie dzisiejszych władz sądowych.

Dzisiejszy kościół Śgo Andrzeja należy do osobliwości miasta, zachował bowiem cechy architektury romańskiej początku XII wieku. Zbudowany z ciosu ma typ dawnej kolegiaty dla dwu wież od zachodu z typowymi otworami przez piętra, ale z pokryciem szczytów już z XVII wieku. Skromny w rozmiarach, z wnętrzem jednonawowem posiada dotąd romańską absydę, ale za to wiek XVIII wymiótł ze środka wszystko dawne zastąpiwszy je barokowemi ołtarzami i gipsaturami. Starożytność zaznacza zejście z ulicy po licznych progach do kościoła; od czasu jego budowy, siedem przeszło wieków wznosiło grunt okoliczny. Fundował tu kolegiatę i zbudował kościół Sieciech, głowa rodu Starżów, palatyn Władysława Hermana około r. 1100 i oddał ją w opiekę swym Benedyktynom sieciechowskim. Opat klasztoru był tu prepozytem, czterech kanoników mianował król w którego zamku leżała kollegiata (przywilej z r. 1320). Jakoż jest prawdopobnem, że kościół stał w przygródku zamkowym, jako oddzielna naprzód wysunięta jego obrona, świadczyć o tem mogą strzelnice dotąd zachowane i brak wejścia frontowego. Konrad X. Mazowiecki kusząc się r. 1235 o zdobycie zamku, opanował ten przygródek i umocnił go, ale poddać się wkrótce Henrykowi Brodatemu był zmuszonym. W czasie napadu Tatarów w r. 1241 tu chronią się, jak pisze Długosz, mieszkańcy Krakowa ze swym dobytkiem i dzielny im dają odpór. Przestrzeń między tak rozciągłym zamkiem krakowskim, a właściwem miastem, jest po te czasy placem pustym, Okołem, który Wacław przyłącza do Krakowa, a Kazimierz W. zabudowuje. Odtąd ze zmianą systemu fortyfikacyi kościół Śgo Andrzeja stoi w ulicach miasta, z zamkiem traci związek.

Już od roku 1316 w miejscu kolegiaty znajdujemy przy tym kościele klasztór mniszek Śtej Klary tak zwanych Franciszkanek. Należy on do najdawniejszych i najważniejsze zajmuje stanowisko w hierarchii franciszkanek polskich XIII wieku, związany z imionami niewiast z rodu panującego Piastów. Ufundowany był pierwotnie w Zawichoście w ziemi Sandomierskiej przez bł. Salomeę, wdowę po Kolomanie, obleczonej w zakonne szaty w Sandomierzu r. 1245. Idąc za przykładem córek Ottokara czeskiego Agneszki, która zostawszy franciszkanką w Pradze r. 1234 założyła klasztór i Anny synowej Śtej Jadwigi, fundującej zakonnice klaryski w Wrocławiu r. 1257, osadza nowy w Polsce żebrzący niewieści klasztór, mieszcząc przy nim szpital w r. 1255 dla możności zyskania dotacyi królewskiej. Klasztor ten, z powodu sąsiedztwa groźnego Litwinów i Rusi, nie mając spokoju, bł. Salomea przenosi we dwa lata później z Zawichostu w pobliże Krakowa w śliczną dolinę sąsiednią Ojcowa, do grodu na Skale, zbudowanego niedawno przez Henryka Brodatego. Było to w r. 1257 i tu w tej pustelni na Grodzisku dokonała żywota fundatorka w r. 1268. Z fundacyi tej powstał Stary Sącz z bł. Kingą i klasztor Gnieźnieński z bł. Jolantą. Nie bez współudziału Jadwigi żony Łokietka opuszczają zakonnice i to również schronienie w Skale i już w r. 1316 osiadają w Krakowie przy kościele Śgo Andrzeja, a któren za wstawieniem się króla i biskupa Nankera i za zgodą stolicy apostolskiej odstępują benedyktyni Sieciechowscy zakonnicom Skalskim, przenosząc swą kollegiatę do Śgo Idziego. Było to za rządów Wierzchosławy, ksieni klasztoru Skalskiego i Jana minoryty ich prokuratora; wójt krakowski Gerasius darowuje nowo osiadłemu zakonowi 1318 r. trzy ogrody za murami miasta i plac w mieście, który kupił od Panzichy.

W dzisiejszych budynkach klasztornych niema śladu średniowiecza, gmach jest jednak obszernym i pochodzi z XVII wieku, będąc fundacyi biskupa Bernarda Maciejowskiego. Obszerny wirydarz otaczają sklepione krużganki. Refektarz przechowuje ślady dawnego systemu ogrzewania, tj. otwory w rogu sali w marmurowej podłodze, opatrzonej takiemiż siedzeniami i portrety XVII wieku Śtej Kunegundy, Grzymisławy, św. Salomei, Leszka Białego, Bolesława Wstydl. i Kolomana. W kapitularzu znajdą się trzy szafy z XVII wieku z malowanemi scenami z żywota Śtej. Salomei, w oratorium górnem stare siedzenia zakonnic, stare księgi do śpiewu kobiecą pisane ręką i Ołtarzyk z relikwiami pełen kosztownych klejnotów. Oratorium dolne ma obraz męczeństwa zakonnic w Zawichoście z czasów napadu Tatarów w XIII wieku z wymienieniem imion i nazwisk 60 pomordowanych klarysek. Archiwum klasztorne przechowało stare oryginalne dokumenta. Dzisiejsze klaryski utrzymują cztero-klasową szkołę dla dziewcząt obok klasztoru pomieszczoną w osobnym budynku.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA
Bibl. Jag.
34430 V
Mag. Grot.

KOŚCIÓŁ ŚW. FLORYANA NA KLEPARZU.

Wdzięczny patron kraju, św. Floryan rzymianin, wielbiony jako obrońca od pożarów, ma swój kościół w Krakowie, z którym wiąże się tradycya przywiezienia do Polski relikwii tego świętego z dziejami dzisiejszego przedmieścia, oraz z nazwą ulicy i bramy miasta. Obrazek nasz daje nam widok dzisiejszego jego frontu wraz z otoczeniem dawniejszem. Kościół nie wielki ale o dwu wieżach, zbudowanym jest w stylu, który dawno zerwał z pojęciami średniowiecza. Wewnętrze ma on przyciemne, ścieśnione licznymi złoconymi ołtarzami, barokowymi jak i stalle w presbiteryum, pamiątkami zepsutego smaku XVIII stulecia. To co ma najpiękniejszego w zabytkach, przeniesione zostało tutaj z innych krakowskich kościołów. Ze ścian jednak wnętrza spoglądają, pomieszczone w mnogich nagrobkach, portrety profesorów starej Wszechnicy Jagiellońskiej, tutejszych prepozytów i kanoników, patrząc na pobożną ludność przedmiejską, wyłącznie zapełniającą świątynię. Wokoło kościoła cmentarz niegdyś grzebalny, rezydencya proboszcza, drobne domki wikaryuszów, przywodzą na myśl obsługę duchowną obszernej parafii miasta Kleparza, dumny tytuł Florencyi, od wezwania kościoła w aktach dawnych noszącego. Przedmieście bowiem Kleparz, podobnie jak dwa inne Krakowa, Piasek i Kaźmierz, od XIV wieku aż do końca zeszłego rządziło się swem prawem miejskiem, miało swą Radę, burmistrza i sąd ławniczo-wójtowski, swoje cechy i kramy. Jakkolwiek są ślady dawniejszej lokacyi Kleparza, drugą dał Kaźmierz W. w r. 1366 wbrew życzeniom Krakowian, tworząc z osady przy kościele św. Floryana nowe miasto po za murami stolicy kraju. Najdawniejsza przeszłość Kleparza wiąże się z ufundowaniem tutaj w końcu XII wieku kościoła i zaprowadzenia przy nim kollegiaty z prałatami i kanonikami. Było to w czasie przed założeniem Krakowa na dzisiejszem miejscu, gdy w okolicy Kleparza gęsto osiadłej ludności przypuścić trudno, a dla godności kościoła wystarczyć mogła pobliska katedra na Wawelu. Jeżeli pobożne legendy cudownem zatrzymaniem się relikwii św. Floryana na miejscu, gdzie kościół stanąć miał, pragną odosobnienie wytłomaczyć, to podanie takie urosło dopiero w XIV wieku (Translatio S. Floriani), inne więc przyczyny być w istocie musiały. Wszystkie najstarsze roczniki polskie zapewne na podstawie jakiejś współczesnej zapiski zgodnie pod r. 1184 zapisują przywiezienie przez Idziego, biskupa Modeny, do Krakowa ciała św. Floryana żołnierza i męczennika, pogrzebanego w Katakumbach św. Wawrzyńca w Rzymie. Cześć relikwii świętych jest w tej epoce powszechną. Kraków nie szczycił się dotąd ich posiadaniem, słusznie! więc król Kaźmierz Sprawiedliwy i Gedeon, biskup krakowski cieszą się z tego daru. O zbudowaniu kościoła dla pomieszczenia relikwii przez biskupa Gedeona na tem miejscu, gdzie dzisiejszy stoi kościół, donoszą roczniki Trzaski i kapitulny pod powyższą datą, a utworzenie kollegiaty z prałatami i kanonikami przez króla zdaje się być rzeczą dowiedzioną, skoro na początku XIII (1222 i nast.) wieku spotykamy się w dyplomataryuszach z tytułami prepczytów, dziekanów, kantorów i kanoników u św. Floryana za murami miasta.

Grunta, na których stanął kościół w r. 1184 należały do Benedyktynów tynieckich (kupuje je od nich 1257 Bolesław Wstyd.), dotacya kollegiaty powstaje w części z funduszów kościoła na Skałce (pierwotnej prawdopodobnie katedry benedyktyńskiej), zwłoki św. Floryana przenoszą się na Wawel, że pytać należy, jaka w tem wszystkiem kryje się zagadka. Byli też aż do roku 1559 królowie polscy kollatorami kościoła św. Floryana, dopóki nie przelali praw swych na starą Alme Mater, Jagielloński Uniwersytet. Król Jagiełło pomnaża fundusze tej kollegiaty, Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski, przenosi dusz pasterstwo z proboszcza na wikaryuszów w r. 1420, mężowie nauki i pobożności są członkami kollegiaty, a między nimi św. Jan Kanty oraz wielu profesorów Uniwersytetu. Grzegorz z Lubrańca (1493) i Maciej z Miechowa (1518) budują szkołę obok kościoła, której uczniowie mieli obowiązek śpiewania w kościele pacierzy kapłańskich. Stali pod zarządem mistrza z ramienia Uniwersytetu postanowionego.

Czasy kwitnienia Kleparza przypadają na koniec XIV, XV i XVI wieków, wtedy to tutaj Jadwiga i Jagiełło przeprowadzają projekt missyi Benedyktynów słowiańskich dla Rusi, budując kościół św. Krzyża i osadzając przy nim tych zakonników z liturgią słowiańską. Obok staje szpital dla trędowatych z kościołem św. Walentego (1412), przybywają później kościoły śś. Filipa i Jakuba, oraz śś. Szymona i Judy.

Częste pożary i położenie po przed murami obronnymi Krakowa w chwilach napadu nieprzyjaciół są powodem, że Kleparz w bliższych nam czasach zeszedł do podrzędnego znaczenia polskiej mieściny. Jedynie kościół św. Floryana był jego ozdobą, gdyż miejsce kamienic zajęły na początku tego wieku drewniane domki i zajazdy; ożywiały przedmieście tygodniowe targi, dające artystom polskim temat do wdzięcznych obrazków.

Mamy powody twierdzić, że budynek dzisiejszy kościelny u św. Floryana jest trzecim z rzędu na tem miejscu, a to ze względu na odnalezione ciosy rzeźbione w zburzonym niedawno murze obwodowym cmentarza. Pierwszy, prawdopodobnie z czasów Gedeona, był romańskim, zbudowanym z ciosu, po zgorzeniu którego w r. 1306 wystawiono nowy w stylu gotyckim z użyciem kamienia i cegły. Pogorzały i zrestaurowany po r. 1580 najazd szwedzki zrujnował do tego stopnia, że ks. Jan Kucharski, proboszcz kollegiaty WW. ŚŚ. i kanonik krakowski dokonał przebudowy, zmieniając zupełnie jego styl. Ostatnia restauracya z r. 1772 księdza Krzanowskiego dodała ołtarze i stalle, upiększyła zewnętrze. Kaplice pochodzą z XVII i XVIII wieku.

Kollegiatę zniosła Komisya edukacyjna za ks. Hugona Kołłątaja, zagarnąwszy dochody na rzecz funduszu naukowego, odtąd zarządza kościołem proboszcz, zwykle profesor teologii z wyboru Uniwersytetu. Jakoż ten charakter kościoła, zależnego od Uniwersytetu, przedstawia się całym szeregiem nagrobków akademików z XVII i XVIII wieku, rozmieszczonych po ścianach. Pamiątką kanonizacyi św. Jana Kantego jest chorągiew kanonizacyjna rzymska, wisząca u sklepienia, nie ma zaś tej tureckiej, którą miał Jan III po powrocie z wyprawy wiedeńskiej w tym kościele złożyć.

Kościół św. Floryana przechował dwa cenne dzieła sztuki średniowiecznej, pochodzące z kaplicy Bonerów w kościele N. Panny w Rynku, a dawno tu przeniesione. Są nimi cztery obrazy z życia św. Jana Ewangelisty, znakomite dzieła malarza norymberskiego Hansa Kulmbacha z r. 1516 i tryptyk św. Jana Chrzciciela, niedawno z lużnych sztuk złączony w całość, z płaskorzeźbami jeżeli nie ręki Wita Stwosza, to współczesnego mu mistrza norymberskiego (r. 1524). W skarbcu kościelnym przechowuje się naczynie kościelne, mające pochodzić z daru Jagiełły, jako pamiątka Grunwaldu.

Z wspomnień historycznych, jakie przywiązane są do tego miejsca, przypominamy, że na probostwie kościoła św. Floryana zamieszkał r. 1383 nie wpuszczony do miasta Ziemowit Mazowiecki, gdy najechał w 500 koni, aby porwać Jadwigę. Spoczywały też w kościele tym ciała królewskie, przywiezione do Krakowa, oczekując czasu pogrzebu, jak to miało miejsce z ciałami Maryi Gonzagi 1667, Jana III, Maryi Kazimiery i Augusta, a w nowszych czasach bohatera z pod Racławic (1818 roku).

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ Św. FLORYANA NA KLEPARZU.

Bibl. Jag.

Kościół św. Michała na Skałce z klasztorem OO. Paulinów.

Z mgły niewiadomości o początkach starego Krakowa, wyprowadza na jaw zapiska kronikarska najpierwej to miejsce, na którem znajduje się klasztor XX. Paulinów. U przeciwległego brzegu Wisły, dzisiejszego położenia miasta, na odosobnionem wzgórzu, stał tu przy końcu XI wieku okrągły kamienny kościółek św. Michała Archanioła, od skalistej posady, na której zasiadł, zwany na Skałce (in rupella). Sięgał on niezawodnie czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w tych stronach świata, a układem swego planu, przypominał starą świątynię NPanny Maryi, którą Dąbrówka wzniosła na Ostrowiu lednickiem w Wielkopolsce. Rocznikarze nasi i dzieje kościelne zgodnie twierdzą, że w tym kościele św. Michała na Skałce poniósł śmierć męczeńską dziewiąty z rzędu biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa, w dniu 11 kwietnia 1079 roku za papieża Grzegorza VII i że tu również w grobie, przy drzwiach kościelnych spoczywały zwłoki jego przez lat blisko dziesięć, dopóki je następca biskup Lambert nie przeniósł do nowej katedry zbudowanej na Wawelu przez Władysława Hermana. Uświęcony licznemi cudami przy grobie męczennika kościół, ściągał i po wyprowadzeniu zwłok jego, pobożnych czcicieli, a urósł do znaczenia, gdy w XIII wieku papież Inocenty IV, przyznał biskupowi Stanisławowi tytuł świętego. Odtąd z czcią dla relikwii św. Stanisława na Wawelu, wiąże się uszanowanie dla miejsca męczeństwa i nieustające wędrówki Krakowian, w oznaczone dnie do kościoła na Skałkę.

Z natury rzeczy znaleśćby się tutaj powinno starożytnego wiele, bo wieki nieustającego uszanowania pobożnych dowody w ich ofiarach winnyby nagromadzić. Tak jednakże nie jest, tradycya męczeństwa świętego Stanisława żywo się odzywa śladami krwi u ściany, jeziorkiem u stóp wzgórza dotąd istniejącem, ale średniowiecznej sztuki dopatrzeć się nie można. Wiek XVIII jest tu panującym a poprzedzający go jest co najwięcej najdawniejszym. Dziś okolica kościoła na Skałce jest jednym z najodludniejszych zakątków Krakowa a raczej przedmieścia jego żydowskiego Kaźmierza, domy i kamienice zastępują tu mury ogrodów klasztornych, a zamarły zakątek ożywia się zaledwie w dni odpustów lub rzadkich uroczystości. Wtedy tu gwarno i wesoło. I natura gruntu zmieniła się od dawnych czasów, stopy pagórka nie obmywa już więcej Wisła, dawne koryto płynące od zachodu, oddzielające Skałkę od Wawelu, należy do historyi, wzgórze zdrobniało zasute piaskami rzeki i murawą pokryło swe boki, gubiąc powód starej nazwy.

Kościółek św. Michała Archanioła na Skałce, był w dawnych czasach jednym z trzech parafialnych w osadzie u stóp Krzemionek na prawym brzegu Wisły naprzeciw Wawelu. Do kogo należało prawo patronatu akta milczą, to pewna jednak, że w końcu XII wieku częścią funduszów tego kościoła uposaża Gedeon (1183) biskup krakowski nową kolegiatę św. Floryana na Kleparzu. Musiało więc pierwotne uposażenie być znacznem, tem też dziwniej, że w wieku XIV i XV należy parafia św. Michała do najuboższych. Jest też co do tego kościoła w prastarej dobie, zagadek wiele dotąd nierozwiązanych, nie braknie dość ugruntowanych hipotez co do stosunku tego kościoła do Benedyktynów tynieckich i pierwotnej katedry krakowskiej. Wszakże pozostawienie przez lat blisko dziesięć zwłok zamordowanego biskupa św. Stanisława w grobach kościelnych, daje dużo pod tym względem do myślenia, choć dowodów, iżby tu była katedra, braknie.

W XIV wieku spotykamy przy kościele proboszcza i wikarego; królowa Elżbieta węgierska regentka polska, widząc kościół zaniedbanym dla braku funduszów, przez pamięć na zabójstwo św. Stanisława czyni zapisy na rzecz kościoła i potwierdza darowizny obce Chociaż Długosz twierdzi, że jeszcze Kazimierz Wielki odbudował kościół na Skałce już w wieku następnym, zapisuje ks. Teodor Weinrich (1449) na przebudowanie kościoła dość znaczną wówczas sumę sto florenów. Jest też to ostatnia chwila pozostawania kościoła pod zarządem księży świeckich.

Historyk Jan Długosz, kanonik krakowski, widząc to miejsce krwią świętego biskupa skropione i cudami przez wieki wsławione w zaniedbaniu zupełnem tak, że tylko w trzy dni tygodnia nabożeństwo w tym kościele się odbywało, umyślił oddać go w opiekę braciom św. Pawła pustelnika. Dopomógł mu do tego król Kazimierz Jagiellończyk, wynagrodzono bogatemi prebendami ostatniego świeckiego rektora Jana Skałkę z Szebni, a Jan Rzeszowski biskup krakowski, oddał zarząd kościoła i parafii za zgodą patrona Jakóba z Koniecpola proboszcza św. Floryana, powołanym z Pińczowa Paulinom (1472). Pierwszym ich przełożonym był Jakób z Bogumiłowic. Odtąd losy kościoła św. Michała na Skałce wiążą się z dziejami Paulinów, dla braku źródeł mało nam znanemi. Wiemy tylko że w XVII wieku założyli oni u siebie studyum teologiczne fundowane przez Elżbietę z Ziemblic Boguszową, żonę Zygmunta Myszkowskiego, marsz. wiel. koron., które z biegiem czasu upadło.

Z historyą starożytnego kościoła na tem miejscu, nie stoi w zgodzie jego dzisiejszy budynek jak i mury obok stojącego klasztoru. Nie można zaprzeczyć pewnej wspaniałości w założeniu obu, spotyka się tu i owszem pewną staranność i artyzm w otoczeniu jeziorka kamienną balustradą z bramką wolną, którą w głębi na prawo obrazek nasz przedstawia, ale to o starożytności nie mówi, jak nie mówią monumentalne schody prowadzące do kościoła na wzgórzu. Budowę kościoła z gruntu jak się dzisiaj przedstawia, odnieść należy do wieku zeszłego, poświęcał ją w r. 1751 Andrzej Załuski biskup krakowski, który do przyozdobienia wiele się przyczyniał. Przebudowanie kościoła zatarło wszelkie ślady przeszłości, a co więcej zmieniło kierunek dawnego budynku. Gdzie dziś wielki ołtarz, tam dawniej było główne wejście do kościoła, dzisiejsze zajęło miejsce dawnego prezbiteryum. Pouczają nas o tem liczne widoki kościoła na Skałce z końca XV i początku XVI wieku w obrazach i rzeźbach tryptyków, przedstawiających sceny z żywota św. Stanisława a wykonanych przez artystów cechowych w Krakowie osiadłych. Scena ćwiartowania zwłok zamordowanego w kościele biskupa, odbywa się stale u stóp wzgórza kościelnego z widokiem kościoła w głębi. Wzgórek otoczony jest murem fortecznym z krenelażami, dostęp do niego ułatwiają drewniane, kryte daszkami podwójne schody z bramkami u spodu, sam budynek kościelny w części ceglany, w części kamienny w stylu przeważnie ostrołukowym, zdaje się jakby powstał z przymurowania później części przodkowej do małego pierwotnego kościółka o szczupłem prezbiteryum wielokątnie zakończonem. Jeszcze w pierwszej edycyi żywota św. Stanisława Długosza, układ podobny daje dołączony drzeworyt. Klasztor w owej epoce jest drewnianym z dominującą wieżą mającą otwarty w górze ganek, i innemi budynkami nieznanego przeznaczenia. Wapowski pisze, że z polecenia Zygmunta I pracowali tu roku 1512 włoscy artyści około przyozdobienia kościoła na Skałce. Coby to były za prace dziś wiedzieć nie możemy, okazuje to tylko interes, jaki budziło miejsce nasze w XVI wieku.

Wiadomo, że w kościele na Skałce zawieszano u sklepienia tak jak w katedrze na Wawelu chorągwie zdobyte na nieprzyjacielu, a po koronacyi szedł król processionaliter z Zamku na Skałkę w ekspijacyi za występek poprzednika, króla Bolesława Śmiałego.

Obrazek nasz przedstawia część facyaty kościelnej z jednem skrzydłem schodów kamiennych, doprowadzających na wzniesienie obustronnie. Gmach pod dachówką jest klasztornym, zbudowany w kwadrat przy ścianie północnej kościoła, ma w rogach wieżyczki charakteryzujące nasze pałace z XVII wieku. Niebrak w gmachu śladów dawniejszej budowy z epoki odrodzenia. W głębi pokazują się dawne mury obronne miasta Kaźmierza, z ponad których widocznym jest front południowy części zamku krakowskiego. Legendowa sadzawka, której wody lud uważa jako cudownie skuteczne na cierpienia oczne, ma brzegi ujęte ocembrowaniem kamiennem a zdobi je w okół balustrada; zejście po schodach do źwierciadła wody otwiera bramka renesansowa na obrazku przedstawiona. W pośrodku jeziorka stoi posąg św. Stanisława z Piotrowinem. Dzieła tak pięknego, jak ubranie kamieniem sadzawki, dokonał w XVII w. Jakób Zadzik biskup krakowski.

Wnętrze kościoła wybielone i jasne w stylu tak zwanym włoskim XVIII, wieku, ma sześć ołtarzy bocznych, z których jeden poświęcony św. Stanisławowi, nie różni się od tamtych bogactwem większem. W tym to ołtarzu nad mensą przechowany pniak drzewiany, a obok na ścianie w oprawach za szkłem ślady krwi są jedynemi pamiątkami chwili zabójstwa św. Stanisława.

Fundator klasztoru Paulinów na Skałce wielk dziejopis Długosz † 1480, w grobach kościoła jest pochowanym. Z pierwotnego jego nagrobku niepozostało i śladu, reszty kości pomieszczono uroczyście w sarkofagu sprawionym w r. 1880 a pomieszczonym w kryptcie obszernej, którą kościół zyskał w zeszłym wieku w czasie budowania dzisiejszego kościoła. Myśl gromadzenia tu na wieczny spoczynek, obok grobu Długosza, trumien mężów zasłużonych ojczyźnie w ostatnich czasach zgasłych, wyszła od konserwatora dr. Józefa Łepkowskiego, który kryptę tę kosztem krajowym doprowadził do godnego nowemu przeznaczeniu stanu. Jest ona teraz „Grobem zasłużonych“.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwarell Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kurzeba & Mureczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ Św. MICHAŁA O. O. PAULINÓW

NA SKAŁCE.

KLASZTOR ZWIERZYNIECKI PP. NORBERTANEK z KOŚCIOŁEM Św. AUGUSTYANA.

Malownicza grupa wzgórz zamykająca od zachodu dolinę Krakowa, spuszczając się ku Wiśle, pozostawia u brzegu lewego tej rzeki skaliste wzniesienie, służące za podstawę dla skupionych zabudowań i ogrodów, opasanych w koło murami. Kilka baszt z muru występujących nadaje miejscowości pozór starego zamczyska, jedynie wyniosłe ściany i wieże kościoła panującego nad otoczeniem, znać dają, że to jeden z tych klasztorów średniowiecznych, co szukały pod bokiem stolicy kraju spokojnej posady. Siedem minęło stóleci, kiedy pobożne córki św. Norberta, zakonnice Premonstratenki, dotąd tu rezydujące, zajęły dla siebie to miejsce, a jeżeli czas i przygody zgubiły w budynkach ślady stylów średniowiecza, pozostał układ planu klasztornego, prastary w rozdziale dziedzińca gospodarczego od właściwego klaustrum. Do dziś dnia w murach klasztoru mieszczą się młyny i spichrze, zarząd parafią i klasztornemi włościami; za furtą szkoła dziewcząt, krużganki, oratorya i ciche cele zakonnic.

Lud okoliczny nazywa klasztór zwierzynieckim od wsi Zwierzyńca, starszej na tem miejscu, niż osadzenie zakonnic. Nazwa przedłuża się w stronę miasta mianem półwsia, przedmieścia i ulicy Krakowa, wiążąc z sobą wspomnienie późniejszego ogrodu pod murami zamku — królewskiego parku. Prastarej nazwie lesiste położenie wzgórz Sikornika, Przegorzał i Bielan łatwo dać mogło powód, założenie klasztoru kobiet wynikło z potrzeb społeczeństwa średniowiecznego. Za nim zjawią się Benedyktynki Staniąteckie (1240) i Cysterki Ołobockie (1213), a Piastowiczówne nasze uświęcą pobożnością stare franciszkańskich Klarysek konwenta, klasztory żeńskie Norbertańskie lata już swych zasług liczą. Najstarszy z nich założony w Kalnie na Kujawach (1124), następnie przeniesiony do Strzelna, jest, jeżeli się nie mylimy pierwszym, w którym kobiecie polskiej dano możność odsunięcia się od świata dla życia kontemplacyjnego. Drugim co do czasu będzie niezawodnie klasztor we wsi Zwierzyńcu, założony w r. 1175. Jeżeli wierzyć mamy podaniu, Norbertanie przybyli do Polski z Czech. z klasztoru Strahowskiego.

Obyczaj zakonu łączył bliskiem sąsiedztwem klasztory męskie i żeńskie. Gdzie osiedliły się zakonnice św. Norberta, tam obok prepozyta Norbertana choć kilku zakonników w pobliskim mieściło się budynku, zajmując się dusz pasterstwem i zarządem gospodarstwa. Tak było w Strzelnie, Dłubni (Imbramowice) i na Zwierzyńcu. Jaksa Gryfita, komes polski z XII wieku, któremu przywileje dodają tytuł księcia (dux), jest fundatorem klasztoru połączonego Norbertanów i Norbertanek w r. 1175 na Zwierzyńcu pod Krakowem. Postać to wyjątkowa — jeden z uczestników wojen krzyżowych ze zbrojnym orszakiem wyruszający do Ziemi świętej 1162 roku, zakładający i uposażający między latami 1164 a 1173 konwent Bożogrobców w Miechowie, zięć sławnego Piotra Własta, którego córkę Beatryksę pojął za żonę. Za przykładem Piotra, fundatora Norbertanek w Kalnie, sprowadza Jaksa zakonnice pod Kraków i osadza je w odziedziczonej po żonie wsi z kościołem św. Salwatora, zbudowanym przez teścia. Poświęcenie tegoż kościoła zanotowali annaliści pod r. 1148. Uposażając wieloma włościami nowy klasztór, zyskuje Jaksa potwierdzenie swej donacyi u Bolesława Kędzierzawego † 1177. Biskup Gedon oddaje klasztorowi zarząd parafialnego kościoła, obdarza dziesięcinami, wzbogacają go bracia biskupa, komesy Wojciech i Trojan. Pierwiastkowe zabudowania klasztorne prawdopodobnie są z drzewa, kościół klasztorny wybudowano z cegły w końcu XII wieku, na co są dowody w zachowanym portalu romańskim.

W cichym podwawelskim klasztorze Premonstratenzek kwitnie pobożność. Akta świętych zanotowały w XIII wieku żywot zakonnicy z domu możnego Odrowążów Bronisławy i jej towarzyszki Judyty krakowianki. Z tych pierwsza urodzona na Szląsku 1203, zmarła w klasztorze zwierzynieckim w r. 1259, pochowana w jego kościele, dostąpiła beatyfikacyi w r. 1839 za Grzegorza XVI. Za jej życia przypada napad pierwszy Tatarów (1240) i spalenie klasztoru na Zwierzyńcu. Norbertanki ucieczką do przyległych lasów ratują swe życie i bez wątpienia ukrywanie się ich na gruntach dzisiejszej wsi Woli, dało ulubionym od Krakowian skałom wśród boru, nazwę panich lub panieńskich. Paniami do niedawna mianowa lud okoliczny zakonnice zwierzynieckie. Po uspokojeniu się kraju i powrocie Norbertanek do zgliszczy klasztornych, Bolesław Wstydliwy r. 1254 uwalnia poddanych klasztornych od ciężarów i zobowiązań królewskich, a wydaje potwierdzenie przywilei dla posiadłości zakonnych. Opat Norbertanów w Brzesku Wacław, Wizenega mistrzyni i Prepozyt Detwin, za zezwoleniem braci i sióstr sprzedają r. 1252 jedną z swych wiosek klasztorowi Cystersów w Szczyrzycu. Sąsiedztwo gruntów miejskich z klasztornymi będzie przez cały wiek XIV wywoływało procesa prepozytów z rajcami Krakowa; uporządkowaniem granic zyska zwierzyniecki konwent własną kamienicę w mieście. Jeszcze w r. 1421, Stogniew, przełożony Norbertanek, kwitować będzie Radę miasta z otrzymanego postawu sukna białego angielskiego i 50 marek na zaspokojenie pretensyi. — Napotykane imiona zakonnic z XIV wieku, jak Sandka przeorysza, Dorota, Flora, Kraina, Smichna, Pechna, Jachna, Hanka, Dobrochna, Christina, okazują pochodzenie ich polskie — nazwy przełożonych zakonników Teodora, Ulryka, Detwina (1252), Arnolda i t. p. domyślać się każą cudzoziemców lub pobratymców Czechów.

Nie zdaje się, iżby zakonnice zwierzynieckie łożyły wiele na budowę klasztornego gmachu w epoce ostrołukowej, przekonywuje o tem brak i najmniejszych oznak tego stylu w gmachu dzisiejszym. To pewno, że pożar zaszły w maju 1528 i potrzeba odbudowania krużganku, któryby nosił na piętrze świeżo zaprowadzone osobne cele dla zakonnic, mogły wpłynąć na przebudowanie z gruntu i zagubienia śladów gotycyzmu. Gmach dzisiejszy nie pochodzi nawet i z tych czasów, ale zmurowanym został na starym planie przez ksienią Dorotę Kącką z domu Brochwiców około r. 1635, która zarazem i dawną romańską budowę kościoła przerobiła do niepoznania. W czasie tej restauracyi odnaleziono zwłoki błog. Bronisławy w murze przy w. ołtarzu. W zeszłym wieku około 1782 ksieni Magdalena Otwinowska zrestaurowała gruntownie klasztór, a kościołowi niemało ozdób w duchu wieku przydała. Ostatnia restauracya budynków zwierzynieckich dokonaną została przed kilkunastu laty.

Widok klasztoru zwierzynieckiego, oddany na obrazku przez naszych artystów, zdjętym jest od strony południowej. Malowniczość zabudowań podnosi tło, na którem się rysują, to jest urocze wzgórze Sikornika z tak zwaną mogiłą Kościuszki, czyli sztucznym nasypem, na cześć jego wzniesionym przez mieszkańców Krakowa między latami 1820 i 1823. Wysokość nasypu wynosi 34 metry, a z wierzchołka najcudniejszy widok roztacza się na okolice. Część tła w spadku ku Wiśle zakończająca lewy bok obrazka, należy do wdzięcznego ustronia, zwanego „pod Lipkami“ związanego z wspomnieniami o księciu Józefie Poniatowskim. Z zabudowań klasztornych widać niemal wszystkie. Część z basztą czworościenną przynależy do drugiego mniejszego krużganku, z refektarzem pięknie zasklepionym w XVII wieku, w którym zachowały się starożytne ławy i stoły. Główny krużganek obok kościoła, z celami zakonnic, przedstawia tylko swe dachy, ukrytym będąc po za pawilonem szkolnym i dawnem mieszkaniem księży Norbertanów Szczególniej pięknym był do niedawna dziedziniec wewnętrzny szkolnego skrzydła, dla swych drewnianych ganków, zręcznie ciesielską wykonanych robotą. Charakterystyczne attyki z nyszami przed niewielu laty kryjące dachy, zeszpeciło niestosowne ich podniesienie i pokrycie blachą. Spodem smukłej wieżyczki, z ponad drzew widocznej, wchodzi się na dziedziniec klasztorny, przy którym stoi budynek kościelny. Jego zazębiane szczyty i pokrycie wież należą do restauracyi z czasów Doroty Kąckiej, ale ściany dawnych sięgają czasów. Dowodem pozostały dotąd na miejscu piękny portal kamienny, jako wejście główne od strony północnej w charakterze rozwiniętego stylu romańskiego końca XII wieku. Wnętrze nie posiada dawniejszych nad wiek zeszły zabytków. W oratoryum zakonnic na piętrze znajdzie się pergaminowy Antyfonarz, zdobiony ręką ks. Wiktoryna Dominikana krak. z r. 1528, pisany w języku polskim gockiemi głoskami.

W pobliżu klasztornego kościoła na pagórku wznosi się dotąd stary kościołek parafialny św. Salwatora, otoczony cmentarzem grzebalnym. Malowniczym jest wielce, ale ściany nie sięgają odległej starożytności. Przebudowała go z gruntu wspomniana ksieni Doroty Kącka w r. 1622.

Z wspaniałem i malowniczem położeniem klasztoru u brzegu Wisły, przy drodze do ulubionych wycieczek Krakowian na kopiec Kościuszki, do pałacu na Woli i bielańskiego Kamedułów eremu, łączy Zwierzyniec wiele wspomnień, uwagę mieszkańców grodu ku klasztorowi zwracających. Dawny cech Włoczków, zajmujący się przeprowadzaniem statków Wisłą w obrębie miejskim, będzie dotąd w dzień Wielkiej Środy składał hołd Paniom Norbertankom przez swego reprezentanta „Konika Zwierzynieckiego“ i żądał upoważnienia do corocznych harców w mieście po ukończonej procesyi Bożego Ciała. Pod murami klasztoru i na wzgórzach zasiędzie lud krakowski, witając wiosnę w drugi dzień świąt Wielkanocnych obchodząc święto Emausu, ściągnie tu tłumy odpust na św. Bronisławę, z nierozdzielnym jarmarkiem, pociechą dzieci — a dzwon rozbity, odgłosem codziennym w wieczornej dobie wychodzącym z wieży kościelnej, wywoływać będzie wspomnienia o potopionych w Wiśle przed laty wieśniakach i żądających modlitwy ich duszach.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kutrzeba & Mureczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ Św. AUGUSTYNA Z KLASZTOREM P. P. NORBERTANEK

NA ZWIERZYŃCU.

Bibl. Jag.

BIBLIOTEKA JAGELLOŃSKA

KOŚCIÓŁ Św. MARKA EWANGIELISTY.

Niktby nie sądził, że przedstawiona na obrazku grupa starych kościelnych murów, leży wśród zgiełku jednej z głównych ulic miasta regularnie zabudowanej kamienicami. W przeciwieństwie do jej porządku, grupa ta dziwnie nieporządnie się złożyła, bo i zakończenie wielokątnego gotyckiego kościoła przypadło na równi z szeregiem domów ulicy, a ów ogrojec z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa właściwszy kościołom wiejskim, przeniósł się tutaj i znalazł tuż przy chodniku. Krótka czworokątna dzwonnica przyczepiła się do ściany ukośnej prezbiteryum, a przy niezwykle szczytnem pokryciu nawy głównej i bogatem opięciu jej szkarpami, maleńka bramka stanowi jedyne wejście do wnętrza kościoła.

Bramka ta, z charakterystycznym gontowym daszkiem rzadko się otwiera przed turystą, bo wnętrze to nie mieści znakomitych dzieł sztuki przeszłości, ani wspomnieniami historycznemi nie nęci do siebie. Otwiera się jednak dla pobożnej ludności Krakowa, która zna je dla bractwa św. Zofii, jednego z pryncypalnych na procesyach a tu mającego siedlisko, z nabożeństw pasyjnych i odpustów. Jakiś stary duch pobożności wieje z tego przybytku, cichy zakon obok kościoła przez wieki rezydujący tę pamiątkę po sobie zostawił. Kościół św. Marka był klasztornym, należał do zakonników surowej reguły. Nazywano ich Markami od tytułu kościoła tego, gdy klasztor był stolicą zarządu prowincyi polskiej; nosząc białe suknie z czerwonymi krzyżami na piersiach, zwani byli na Litwie białymi Augustyanami, to znów rogate ubranie głowy sprowadza im od XIV wieku tu w Krakowie przezwisko Rogaczy (cornuti-Hoernichter), które się dostanie sąsiedniej kościołowi ulicy (Rogacka).

Zakon zrodziły czasy wojen krzyżowych, pojawił się najprzód w Sycylii trudniąc się opieką nad pielgrzymami, krzyżowcami, leczy chorych, grzebie zmarłych. Właściwie nazywają się Kanonikami regularnymi św. Augustyna od N. P. Maryi Demetri de Urbe (główny klasztor w Rzymie), od pokuty błogosławionych męczenników. Papież Aleksander III, chroniąc się przed Barbarossą do Benewentu w roku 1169 regułę tego zakonu powierdził.

W Polsce i Czechach zjawia się on dość wcześnie, ale o ich szpitalach nie słychać tem mniej o opiece nad pielgrzymami. W akcie objęcia opieki papieskiej nad klasztorami braci od pokuty Bonifacego VIII z roku 1295, wymienione są obok kilku włoskich i trzech czeskich w Pradze, Pardubicach i w Chlumku, dwa polskie, w Krakowie przy kościele św. Marka i w Libichowie (Trzcianie), przy kościele św. Małgorzaty. Wkrótce po nawróceniu Litwinów, król Jagiełło wprowadza zakon na Litwę i osadza w Bystrzycy i Miednikach, oddając mu duszpasterstwo tych parafialnych kościołów. Przy końcu XIII wieku upadają główne klasztory włoskie, wojna husycka wygna je z Czech, trzymać się będą jedynie te w Polsce i na Litwie aż do końca zeszłego wieku i zapomniane giną dla braku zakonników. Miały one czasy wielkiego uznania, modły całodzienne i ubóstwo zakonników chwali Długosz.

Bolesławowi Wstydliwemu przypisują sprowadzenie braci od pokuty błogosławionych męczenników do Polski w r. 1257. Miał ten książę przywołać z Pragi czeskiej dwunastu zakonników i osadzić na darowanych placach w zachodnio-północnej stronie Krakowa Na to dowodów brak, bo akta klasztorne spaliły się, to pewno że przy kościele św. Marka są już przy końcu XIII wieku. Akta miejskie XIV wieku co chwila wspominają o klasztorze św. Marka lub rogaczy, dla oznaczenia sąsiednich posiadłości jak łaźni publicznej (balnea cornutorum), browarów i t. p. Pod rokiem 1397 zanotowały ugodę majstra ciesielskiego Kazimierza Glucke z prowizorem klasztornym Janem Bożeńcem, o budowę dachu na kościele i przygotowanie wiązań pod mającą się kłaść dachówkę. Jest więc pewnem, że o te czasy kościół św. Marka jest murowanym z cegły, czyby zaś był dzisiejszym w głównym zrębie przypuścić nie trudno, mimo typu hallowego i szczegółów planu, który do XV wieku należy. Prowincyał zakonu brat Jan Czech rodem, szuka w Krakowie przytułku po zniesieniu przez husytów jego klasztoru w Pradze, zamieszkał przy kościele św. Marka oddając mu klejnoty i relikwie przywiezione. Wspomina Długosz wspaniały kielich złocony z daru prowincyała.

Na czasy Długosza przypada też pobyt w Klasztorze skromnego braciszka zakonnego z rodu książąt litewskich Gedroyców, błogosławionego Michała Gedroyca, zmarłego w roku 1485 i tu w kościele pochowanego. Przypisują mu ducha proroczego w przepowiedzeniu klęsk ognia jakie klasztor wraz z kościołem dotkną w latach 1494, 1528 i 1544. Pożary te niszczą niemal doszczętnie archiwum zakonne a z niem wszelkie szczegóły historyczne o klasztorze i kościele. Wiemy tylko, że r. 1542 przełożony klasztoru br. Stanisław Lachocki buduje dzisiejszą kaplicę świętej Zofii dla bractwa, które przy kościele już w XV wieku istnieje, że w roku 1545 Jan z Trzciany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczyna proces beatifikacyjny bł. Michała Gedroyca. Dopiero jednak w następnym wieku roku 1624, nastąpi podniesienie z grobu jego kości. Biskup Szyszkowski Marcin, na prośbę XX. kanoników i Krzysztofa Przeworskiego generalnego prowincyała, zezwolił na ten akt, którego dokonał ksiądz Oborski sufragan krakowski w obec zgromadzonego ludu. Przy końcu XVII wieku przebudowanym został kościół w sposób jak go dzisiaj oglądamy staraniem zakonników, wtedy stanęły ołtarze i siedzenia księże. Gdy na początku naszego stulecia tylko trzech z nich pozostało przy kościele św. Marka, biskup Woronicz r. 1807 suprymował klasztor przeznaczając gmach na dzisiejszy Dom księży emerytów. Instytucya ta dla starych wysłużonych kapłanów dyecezyi krakowskiej, ma swój początek w utrzymywanym przy kościele św. Marcina w Krakowie. Oratoryum starych kapłanów fundacyi kard. Bernarda Maciejowskiego † 1608 r.

Jeżeli gmach kościelny zewnątrz przedstawia pewne cechy architektury średniowiecznej, to cechy te wewnątrz równie jak w budynku klasztornym, restauracye po pożarach zupełnie zatarły. Są najwyraźniejsze ślady, że nawa główna pierwiastkowo miała sklepienie ostrołukowe na jednej wysokości z sklepieniem naw bocznych czyli system tak zwany hallowy. W XVIII wieku obudowano filary, a nawy boczne zniżono zaprowadzając sklepienia renesansowe, przez co na piętrze potworzono lokalności mieszkalne. To odjęło budowli charakter średniowieczny. W ołtarzu wielkim mieści się rzeźba Chrystusa ukrzyżowanego z początku XV wieku przeniesiona tu z tęczy kościoła. Obok ołtarza spotyka się z pięknem mauzoleum bł. Michała Gedroyca, z postacią jego leżącą w duchu pomników grobowych wczesnego renesansu. Dzieło to z kamienia wykonane i polichromowane stawiał przeor Justus Pomorski w r. 1625. Wedle tradycyi spoczywają w grobach kaplicy św. Zofii ciała pomordowanych w r. 1260 zakonników od Tatarów, oraz w kościele ciało zmarłego w r. 1689 kapłana Jakuba z Przyrowa czczonego dla wielkiej świątobliwości.

W głębi na obrazku naszym przedstawia się kościół św. Kaźmierza królewicza polskiego, wraz z klasztorem XX. Reformatów, zbudowany od Franciszka Szembeka kasztelana kamienieckiego, na gruncie darowanym od Wielopolskich w r. 1666.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ Św. MARKA.

Bibl. Jag.

KOŚCIÓŁ ŚŚ. KATARZYNY I MAŁGORZATY Z KLASZTOREM XX. AUGUSTYANÓW NA KAZIMIERZU.

Zakon Braci pustelników Śgo Augustyna sprowadził po raz pierwszy do Polski król Kazimierz Wielki i osadził ich w nowem swego imienia mieście przy Krakowie jeszcze przed rokiem 1363, w którym w dzień Śgo Marcina darowuje im znaczne przestrzenie przy murach miasta na założenie kościoła i klasztoru. Zakonnicy ci pochodzili z Pragi, a łatwo domyślać się, że zetknięcie się o te czasy króla naszego z cesarzem Karolem i Wacławem Czeskim z okoliczności wesela wnuczki, zachęciło go do zakonników, o których pobożności i nieustannych modłach wiele słyszeć musiał Król Kazimierz rozpoczął też bezzwłocznie budowę klasztoru i wspaniałego kościoła pod wezwaniem dwu świętych męczenniczek Katarzyny i Małgorzaty, a wedle podania miał wrzucić pierścień swój z palca zdjęty w fundamenta, przy zakładaniu kamienia węgielnego. Podanie też utrzymujące się z dawna o pochowaniu w grobach kościelnych zwłok utopionego wikaryusza katedry Baryczki, rzucałoby domysł, że budowa mogła być rodzajem expijacyi za grzech popędliwego monarchy. Rychła śmierć króla Kazimierza nie dozwoliła mu widzieć ukończonej budowy, prowadzi ją ukochany Jaszko z Melsztyna własnym kosztem, jak pisze Długosz, a doprowadzoną do końca, poświęca w r. 1378, w oktawę po Wielkiej nocy Jan biskup Laodycejski Sufragan biskupa krakowskiego Floryana Mokrskiego. Fundacyę królewską zaznaczają dotąd gockie litery ukoronowane Ka-zy-mi-r na czterech zwornikach sklepienia jednej z lokalności dolnych klasztoru wykute.

Długosz dwa jeszcze źródła rozszerzenia pięknych dzisiaj jeszcze gotyckich budowli przytacza: skarb Gniewosza z Dalewic podkomorzego, a pośrednio Wilhelma rakuskiego, zabrany od nieznanego mu z nazwiska przeora i zabiegliwość brata Jerzego z klasztoru Olkuskiego, posiadającego tajemnicze sposoby odkrywania kopalni kosztownych metali w tamtych okolicach. Tkwiła bowiem w pamięci za czasów Długosza, niezwykła hojność w wydatkach ubogich zakonników na budowy kościoła i klasztoru, a zadziwiając tworzyła baśni. Tymczasem nie brakuje dowodów, z jaką troskliwością otaczali nowy klasztór Jagiełło z Jadwigą, sąsiedni kraju książęta i możne rody polskie. Należą do dobrodziei: ten sam bogaty Gniewosz z Dalewic i jego żona Elżbieta, Piotr Szafraniec z Pieskowej Skały, Piotr Wysz biskup krakowski, nieco później książęta Zatorscy Kazimierz i Wacław, księżna Machna Raciborska, Piotr Kmita z Wiśnicza i tylu innych. Ale po nad wszystkimi dobrodziejami błyszczy hojność przez długie wieki rodu Lanckorońskich z Brzezia; nagrobki ich i kute w kamieniu herby Zadora na wspornikach i kluczach żeber, na sprzętach i dziełach sztuki, wymownie obok zapisów w aktach klasztornych o tém poświadczają. Zdawałoby się, że razem z Wodzisła wiem, majątkiem, którym w testamencie obdarzył król Kazimierz ten ród małopolski, przekazał mu opiekę nad Augustyanami i ich kościołem. Autor klasztorny X. Dryacki w XVII wieku wyprowadza opiekę Lanckorońskich przez Matkę bł. Izajasza Bonera, zakonnika tutejszego, Bronisławę, córkę Hieronima Lanckorońskiego, na co jednak dowodów nie ma. Pewną jest rzeczą, że cuda doznane u grobu powyższego zakonnika, sprowadzają obfite i częste jałmużny mieszczan Kazimierskich dla klasztoru Augustyanów przez ciąg XVI, a głównie XVII wicku, a górnicy Wielicey mają do kościoła szczególne nabożeństwo. Jeszcze przed r. 1423 jest tu bractwo literackie N. Panny oraz Śtej Moniki w osobnej kaplicy pomieszczone. W r. 1394 poświęca Tomasz sufragan Krakowski inną kaplicę pod wezwaniem Śtej Doroty.

Na pięknym obrazku naszym mamy widok najartystyczniejszej części kościoła Śtej Katarzyny, tak zwanej kruchty bocznej u południowej ściany pomieszczonej. Zdjętym jest z uliczki wiodącej między murami ogrodów klasztornych, samotnej zwykle i pustej, jako położonej w ostatnim zakątku Krakowa, ale ożywiającej się tłumami w odpustowe chwile na Śgo Stanisława.

Widzimy na pierwszym planie owo wspaniałe gotyckie wejście do kościoła, budynek ciosem okładany, bogato ubrany laskowaniem, które przeciąga się i na nawę boczną prawą. Stan jego wiele do życzenia pozostawia, a jednak wyznać trzeba, że piękniejszego dzieła gotycyzmu Kraków nie posiada. Powstało ono najprawdopodobniej w początku XV wieku, ale skończonem zostało za czasów Zbigniewa Oleśnickiego, jak poświadczają herby Dębno na zwornikach sklepienia i formy bogatego portalu wewnętrznego.

Właściwego kościoła nie widać; zaledwie z ponad kruchty pokazują się części szkarp presbiteryum ze swymi kamiennymi monumentalnymi pinaklami. Prawą stronę obrazka zajmują: w głębi położona, niedokończona dzwonnica kościelna, spodem murowana z mieszkaniem kościelnego sługi, w części górnej dzwonnej drewniana i front oddalonego kościoła Bożego Ciała, głównej parafii dawnego miasta Kazimierza z poprzecznie biegnącą Ulicą dawną Wielicką.

Wnętrze kościoła Śtej Katarzyny przypomina układem swym i proporcyami inne główne kościoły Krakowskie XIV wieku, ale dziś ma tę wyższość nad tamtymi, iż linije architektury wspanialej występują. Filary ogołocone z ołtarzy w innych je zasłaniające, brak sprzętów i nagrobków podnoszą dziwnie przeźroczystość wnętrza, ale dają do poznania zarazem, że liczne katastrofy dotknęły ten przybytek boży w dawniejszych i bliższych czasach. Przed niewielu laty był pustką, bez sklepienia, służył za magazyn wojskowy (1802—1808), a choć były później usiłowania ratunku, doczekał się dopiero po r. 1852 odrestaurowania staraniem zakonników w tym kształcie jak go obecnie widzimy. Odtąd służba boża kwitnie znów po dawnemu. Z poprzednich katastrof przypominamy, że w r. 1443 skutkiem trzęsienia ziemi spadło sklepienie, że w r. 1556 spalił się z 24 ołtarzami i tegoż losu doznał kościół 1604 roku. Ostatnie trzęsienie ziemi w r. 1786 dało się też uczuć temu kościołowi. Wobec tego mury zewnętrzne kościoła wydają się świeżemi i mocnemi, zachował się piękny Ołtarz wielki z XVII wieku, rozmiarami sięgający sklepień, choć stylem nieodpowiedni gotyckiej budowie.

Z ścianą północną kościoła wiąże się klasztór swym krużgankiem gotyckim sklepionym krzyżowo z bogatemi przyściennemi framugami i szeregiem wspaniałych portali do lokalności dolnych: zakrystyi i kapitularza, ciekawych wielce zabytków architektury dla swych filarów środkowych, z których wyrastają sklepienia. Zachowały się gotyckie okna w salach refektarza i w oratoryum na piętrze, a herb Zadora na zwornikach świadczy o zasłudze Lanckorońskich w budowie. Dziś to wszystko pokrywa pobiałka wapienna, ale nie brak śladów, że ściany krużganku wiek XV ubrał malowanemi postaciami Świętych w rozmiarach kolosalnych, bo kilka z nich uznanych za cudowne, ujęte zostały w ołtarze.

Sławę krużgankom przynosi grób błogosławionego zakonnika tego klasztoru Ambrożego Bochnera znanego pod zakonnem imieniem Izajasza. Za dziekaństwa Andrzeja z Kokoszyna otrzymał w r. 1406 w Uniwersytecie Krakowskim stopień Bakałarza, wstąpiwszy do zakonu był profesorem teologii i podprzeorem w klasztorze Śtej Katarzyny i tu zmarł r. 1471, pozostawiając po sobie wspomnienie wysokiej świątobliwości i cudotwórstwa. Ciało jego z ziemi podniesiono w r. 1633 za papieża Urbana VIII i przeniesiono na ołtarz w kaplicy, w której mieści się stara płyta nagrobkowa z napisem: Anno Dom. 1471 Mens Febr. IX obiit Venerabilis pater Izajas Sae Theol. profesor. Cześć dla tego świętego urosła w XVII wieku i ma swoję literaturę.

Wracamy do wnętrza kościoła, aby wspomnieć o znajdujących się tu rzeczach sztuki. W nawie bocznej prawej zachował się wielki, bo sięgający sklepień, pomnik renesansowy Wawrzyńca Spytka Jordana kaszt. krak. † 1568, niezwykle szlachetnego układu, a bogaty w motywach ornamentacyjnych, wykonany jest z piaskowca wraz z posągami przez nieznanego artystę w XVI wieku w Krakowie osiadłego.

W posadzce obok tegoż znajdują się stare płyty nagrobkowe z napisami gotyckimi. W nawie bocznej lewej pomieszczono niedawno tryptyk Śgo Jana Jałmużnika, znakomity utwór malarstwa z samego początku XVI wieku, fundacyi Lanckorońskich.

Przedstawia w pośrodku Śgo Jana w otoczeniu ubogich i kalek na tle złoconem i zamykanym jest czterema skrzydłami, z których dwa większe mają malowanych sześć scen życia tego patryarchy Konstantynopolitańskiego, dwa mniejsze mieszczą obrazy pustelników i pokus zakonnych. Trudno oznaczyć szkołę, do której należą te malowania starannie rysowane a o kolorycie pełnym bogactwa.

Dowodem niezwykłej staranności w ratowaniu zabytków sztuki, są zamieszczone po restauracyi obrazy stacyi z połowy XV wieku pochodzące, dzieła malarzy cechowych krakowskich, pełne uczucia i dramatyczności w układzie postaci. Wspaniałym jest stary arraz francuski tejże epoki, lat kilkanaście temu ofiarowany zakonnikom, a ich staraniem w ostatnich czasach znakomicie odrestaurowany.

W kaplicy Śtej Moniki przy froncie kościoła w XVI wieku zbudowanej, wspaniałej swem sklepieniem wyrastającem z środkowego filaru, jest oratoryum zakonnic sąsiedniego klasztorku PP. Augustyanek, fundowanego od przełożonego tego zakonu X. Szymona Mniszka przed rokiem 1591.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY I MAŁGORZATY Z KLASZTOREM O. O. AUGUSTYANÓW

NA KAZIMIERZU.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA
Bibl. Jag.

KOŚCIÓŁ NA WIEDZENIA N. PANNY MARYI NA PIASKU
Z KLASZTOREM OO. KARMELITÓW.

Dla mieszkańców Krakowa i najbliższej jego okolicy, wiele budzi zajęcia kościół Matki Boskiéj na Piasku, którego widok od strony południowej obrazek nasz wiernie odtwarza. Jako parafialny sąsiednich wiosek miasta, ściąga w niedziele i święta wieśniaków w malowniczych swych strojach, ztąd też wychodzą wesela i pogrzeby chłopskie, a przed frontem jego gromadzą się zwykle kompanie pątników ndających się do Częstochowy lub na Kalwaryę. W dnie odpustów jarmarczny ruch tu panuje, a stary mieszczański strój łatwiej spotkać niż gdzieindziej w mieście.

Dużo też podań i legend snuje gmach kościelny, cudowność jego obrazu N. Panny piaskowej, rzuca ten kwiat poezyi ludowej na wytłomaczenie nazwy przedmieścia Piasku, uwielbienia dla królowej Jadwigi, nienawiści do nieprzyjaciół kościoła i tylu spraw innych, które podnoszą pobożni autorowie XVII wieku do znaczenia rzeczywistości. Podług tychże, historyę kościoła na Piasku rozpoczyna wieść o cudownej woni fiołków, wskazanej we śnie Władysławowi Hermanowi księciu polskiemu, szukającemu ratunku w cierpieniu oczu. Odnaleziony pod fiołkami piasek leczy skutecznie książęcą słabość i daje nazwę kościołowi oraz przedmieściu Krakowa; wdzięczność bowiem nakazuje na tem miejscu zbudować nasz kościół. Rozpoczętą budowę roku 1102 przerywać ma śmierć Hermana, czekają wytrwale chór mniejszy i zakrystya na dobrodzieja, któryby przodu kościoła dokończył. Jakoż w 53 lat zsyła Bóg Piotra Własta, ale i temu śmierć przerywa zadanie, że tylko ściany chóru wielkiego wynieść dopuściła, „aż potem roku Chrystusowego 1390 świętej pamięci król i monarcha polski dzieła niezupełnego dokonał i pod wezwaniem Najświętszej Panny Nawiedzenia został poświęcony".

Z nazwą przedmieścia Piasek (Arena) spotykamy się w dokumentach już w XIV wieku, jest ona zwyczajną dla osad nadrzecznych, mają ją w Wrocławiu a w Krakowie jest mianem drugiej sąsiedniej wsi od południa. Nasze przedmieście Piasek nigdy własnego parafialnego kościoła nie posiadało, ale należało do parafii św. Szczepana w murach miasta. Parafia przy kościele Najśw. Panny na Piasku datuje dopiero od roku 1801, był on zaś zawsze klasztornym księży Karmelitów zajmujących dotąd sąsiednie kościołowi budynki.

Tytuł kościoła nakazuje nam odnieść fundacyę kościoła do końca XIV wieku, gdyż święto Nawiedzenia dopiero papież Urban VI w roku 1389 na wstawienie się św. Bonawentury ustanawia. To też pomimo gruntownej przebudowy w r. 1673, nosi widoczny w murach układ kościołów gotyckich końca XIV wieku, ich rozmiary i stosunki, przy ścianie północnej wiąże się z nim klasztor w planie również średniowieczny. Nic dziwnego też, że od początku istnienia ten kościół z klasztorem jako jedyny przedmieścia był ulubionem jego dziecięciem i tu się kupiły religijne mieszkańców zamiejskich uczucia.

Przedmieście Piasek urosło z pastwisk miejskich i ogrodów mieszczan krakowskich trudniących się obok rękodzieł rolnictwem. Zabudowuje się ono gdy obok rzeki Rudawy płynącej od zachodu, przemyślny Mikołaj Gerlach młynarz królewski, sprowadzi sztuczne koryto rzeki tak zwaną Rudawkę (Faulrade) i pobuduje młyny kamienny i królewski (dziś górny i dolny) około roku 1327. Odtąd Piasek zaludnia się przemysłowcami a przeważnie garbarzami tak, że przyjdzie mu zmienić nazwę na Garbary, pod jaką go znają późniejsze epoki. W XIV wieku spotykamy na tem przedmieściu cmentarz żydowski w zachodniej stronie nad Rudawą (Kawiory, Kirchof), łaźnie, ogrody mieszczan, browary obok młynów. W wieku pietnastym profesor krakowskiego uniwersytetu Jan Wels z Poznania † 1488 plebanem będąc u św. Szczepana, założył w stronie południowej przedmieścia obszerny cmentarz powszechny z kaplicą świętego Piotra, przy której osadził księdza dla wygody niemieckich i polskich mieszkańców posiadającego oba te języki. Wzmoże się też ten cudzoziemski żywioł w późniejszych epokach i zaważy nieraz w sprawach krajowych (oblężenie Krakowa 1587). Ma z resztą przedmieście własną jurysdykcyą z wójtem i ławnikami, choć we wszystkich innych stosunkach z zamkniętem murami miastem nierozdzielną stanowi całość. Charakter drewnianego miasteczka zachowało przedmieście do niedawna; z ulicami XVI wieku szeroką, rybacką, grzebieniarską wśród pięknie dziś zabudowanej tej części Krakowa więcej się nie spotykamy.

Długosz przypisuje Władysławowi Jagielle i jego żonie Jadwidze, zbudowanie kościoła naszego dla braci N. Panny z góry Karmelu czyli tak zwanych Karmelitów, których mieli tu wprowadzić r. 1397. Dodaje jednak, że jakkolwiek wzniosły się już mury całego kościoła, fundatorowie ukończyli tylko prezbiteryum i zakrystyę, reszta stanęła staraniem zakonników, groszem zebranym z jałmużn. Piotr Wysz z Radolina biskup krakowski, który zasłyszeć mógł o zakonie w pielgrzymce do Ziemi Świętej i być pośrednikiem w intencyach królowej Jadwigi, miany jest również za fundatora (Niesiecki). Akta miejskie z początku XV wieku mówią już o ukończonej budowie nowego klasztoru za murami miasta na Piasku (in arena), a zapisy testamentowe odnoszą się do zdobień kościoła i potrzeb zakonników. Nazywają ich bosakami (Baarfüssen) choć właściwie nazwa ta jest anachronizmem, należą jeszcze do wspólnego pnia Karmelitów, który się w XVI wieku na trzewiczkowych i bosych rozdzieli. Jagiełło zapewnia im w r. 1413 dochód z zup wielickich. Zdaje się, że Rada miasta o nowych zakonnikach nie zapomina, skoro wdzięczny jenerał zakonu N. Panny z góry Karmelu, czyni rajców Krakowa uczestnikami (1411) wszystkich duchownych przywilei zakonu.

Według pobożnej legendy, szósty z porządku generał zakonu Szymon Stock, otrzymał od N. Panny część sukni zakonnej tak zwany szkaplerz z obietnicą, że kto w nim ubrany umrze, nie będzie potępionym na wieki. Dało to początek bractwom szkaplerznym karmelitańskim. Takie bractwo zjawia się dość wcześnie u Karmelitów krakowskich i będzie łącznikiem między nimi a mieszkańcami przedmieścia; pomieszczone bractwo szkaplerzne początkowo w samym kościele, zbuduje sobie osobną kaplicę w połowie XVI wieku, ale stać zawsze będzie pod duchową opieką zakonników. Skromne bractwo zaćmiła cześć dla cudownego obrazu N. Panny w innej kaplicy pomieszczonego; kościół na Piasku zasłynął nim na całą Polskę. Wedle podania w drugiej połowie XV wieku malarz braciszek zakonny, miał wymalować ten obraz na ścianie kościoła od strony południowej, który od razu cudami słynąć począł i sprowadził przybudowanie kapliczki przed ścianę kościelną. Powiększoną i bogato uposażoną w sprzęty i aparata z tysiącem kosztownych wotów kaplicę, oszczędza pożar w roku 1583, ale łupią ją Szwedzi w XVII wieku i burzą do gruntu. Cudownie uchroniony obraz na ścianie, zyskuje nową ozdobną dzisiejszą kaplicę kosztem biskupa Piotra Gembickiego, tę którą obrazek po prawej stronie przedstawia jako budowę dośrodkową z kopułą i posągiem N. Panny u jéj latarni. Uświęcony cudami obraz, ściąga tłumy pobożnych do kaplicy, a we wspomnieniach są bogate wota królowej Bony, Anny austryaczki matki Władysława IV, tego monarchy, który po zwycięstwie pod Smoleńskiem wymalować polecił w dawnej kaplicy r. 1634 ten tryumf oręża polskiego. W nowej kaplicy Matki Boskiéj piaskowej modlił się król Jan Sobieski przed wyprawą wiedeńską.

Architektura kościoła na Piasku przedstawia nam wzór dość szczęśliwego przeistoczenia gotyckiej budowy w systemie krakowskim XIV wieku, na włoską późno renesansową. Ostrołukowe arkady naw przodkowych i filary, obmurowane zostały w sposób dający zapomnieć o średniowieczu, a rozpołożone przy ścianach pilastrowania korynckie, przypominają epokę budowy kościoła śś. Piotra i Pawła w Krakowie. Wielokątnie zamknięte długie prezbiteryum trudniej było zastosować do nowego stylu, niemniej jednak wprowadzeniem dwu wież zgubiono na zewnątrz stary system zakończenia kościoła. W zgodzie z wnętrzem stoi późno renesansowa fasada.

Restauracya tak gruntowna a raczej przebudowanie, nastąpiło w r. 1673 po zupełnem zniszczeniu kościoła i klasztoru przez Szwedów, przedtem jeszcze jednak doznały niemałych uszkodzeń w czasie oblężenia Krakowa przez Maksymiliana 1587, gdy „na Garbarzach pogorzał kościół i szczyt obalił, który urwał część sklepienia kościelnego". Kaplica Matki Boskiej piaskowej jest zbudowaną na podstawie kwadratu, pokrytego kopułą za pośrednictwem cwikli narożnych, do którego z dwu stron dochodzą sklepione beczkowo ramiona krzyża. Na ścianach przeprowadzone jest szlachetne, włoskie, późno renesansowe pilastrowanie.

Budynek klasztorny ma obszerne korytarze dolne i górne w kwadrat, biegnące z celami, refektarzem i biblioteką oraz wspaniałą zakrystyą i klatkę schodową w stylu również późnego odrodzenia z r. 1677.

Ognie pożarów ogołociły wnętrze kościoła z zabytków sztuki, ołtarz wielki jest nieudolnem dziełem XVIII wieku, zarówno jak obszerne siedzenia księży w presbiteryum. Ślady dawnego bogactwa dostrzedz można w ozdobnych antependiach i kratach żelaznych u wejścia do kaplic. W bibliotece klasztornej znajdzie się kilka kodeksów illuminowanych, między tymi olbrzymi graduał pisany i malowany przez brata Stanisława Sztolca r. 1644.

Najważniejszym jednak zabytkiem kościoła jest brązowa chrzcielnica, przeniesiona tu z zaprowadzeniem parafii w r. 1801 z zburzonego kościoła św. Szczepana. Powierzchnię jej okrywają postacie świętych i herby, a gotycki napis dwuwierszowy oznajmia, że była sprawioną przez Stanisława Roja, proboszcza powyższego kościoła w r. 1425.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa
Prawo własności zastrzeżone.
Wydawcy: Kutrzeba & Mureżyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ NAWIEDZENIA NAJŚW. MARYI PANNY O.O. KARMELITÓW
NA PIASKU.

Bibl. Jag.

WIDOK KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO OD POŁUDNIA.

Dziwnie malowniczo przedstawia się ta nasza katedra krakowska od południa, gdy wszedłszy z miasta na wyniosłe wzgórze zamkowe, stanie się na dawnym kościelnym dziedzińcu. Spód wyniosłego kościoła z dwoma wieżami, gubi się w skupionych obok siebie odrębnych budynkach o złoconych kopułach, ceglanych i blaszanych dachach, tak barwnych a tak stylowo różnych. Że na organizm całego tego gmachu składały się wieki i ich skarby sztuki zrozumieć jest łatwo, gdy się wspomni że służył za stolicę olbrzymiej przez długie lata dyecezyi krakowskiej, że był miejscem obrzędu koronacyjnego tylu monarchów potężnego państwa a pomieszczenie grobowe. Budował się też ciągle bez końca — Piastowie stawili zrąb górnego kościoła i podziemną kryptę św. Leonarda, po Jagiellonach został szereg wspaniałych kaplic, Wazowie nie dają zapomnieć swej hojności dla tego przybytku, a choć z śmiercią Anny małżonki Stefana Batorego, królewska opieka nad katedrą ginie, otaczają nią jak przedtem nieustannie dostojnicy kościoła tego a głównie biskupi krakowscy. Znajdą się między nimi błogosławieni i święci, członkowie możnych rodów i królewięta a odzianych z nich wielu kardynalską purpurą. Dla historyi kraju, jego kościoła i sztuki kamiennym dokumentem jest ta budowa nasza; poważne prace naukowe zdają o niej sprawę. Pobożność znajdzie w kościele zamkowym pociechy wiele dla ciał świętych i relikwij, a miłość ojczystych wspomnień miejsce westchnień niezwykłe.

Jest rzeczą dziś dowiedzioną, że prastare biskupstwo krakowskie, ustanowił około roku tysiącznego wielki Bolesław Chrobry, ale aż do końca XI wieku dzieje początkowe tego biskupstwa i imiona pierwszych biskupów mgła niepewności otacza. Wszystko co wiemy dziś dozwala przypuszczać z pewnem prawdopodobieństwem, że kościół katedralny pierwotny nie stał na Wawelu, a współudział w zarządzie dyecezyi mieli tyniecy benedyktyni. Ze stanowiska architektury rzecz biorąc, musimy uznać, że najstarsze części naszej katedry nie sięgają oznakami stylowemi nad koniec XI wieku, w zgodzie z kroniką Bogufała i zapiskami rocznikarzy, którzy budowę katedry na Wawelu i dotacyą 20 kanoników, zapewne księży świeckich, przyznają Władysławowi Hermanowi a nawet Bolesławowi Krzywoustemu. Z wskazówek w budowie zachowanych wnioskować łatwo, iż gmach pierwotny tej katedry był romańskim o dwu częściach kapłańskich wschodniej i zachodniej, z dwoma kryptami i nawą poprzeczną, przy drzwiach której południowych pomieszczono r. 1088, przeniesione z pobliskiego za Wisłą kościoła św. Michała na Skałce ciało św. Stanisława męczennika. Wskazywałoby to kościół pod dwoma wezwaniami, z podwójną usługą zakonną i świecką; przy kościele stały dwie wieże. Nie brak drobnych wskazówek jakie losy przechodził ten pierwszy budynek, wiadomo i to, że po spaleniu w r. 1230 odbudowany został na nowo. Teraźniejsza katedra tytułu św. Wacława w głównym swym gotyckim zrębie jest dziełem XIV wieku. W lat 15 po pożarze w r. 1306 niszczącym świątynię romańską, biskup Nankier Szlązak z kapitułą, nie bez przyczynienia się królów Łokietka a następnie Kazimierza W., stawia gotycką katedrę z kamienia i cegły z zamkniętem prostokątnie presbiteryum i obejściem nawami bocznemi do koła. Nie brak jej i nawy poprzecznej i zdobności niezwykłej, ale szkoda że chęć udogodnienia kościoła dla kultu, zaprowadziła w niej zmiany w samym początku zeszłego stólecia (biskup Łubieński Kaz. 1712) na niekorzyść piękna średniowiecznego i organizmu całości. Budową nowej wspaniałej katedry na Wawelu, umyślono zaznaczyć powrót do jednolitej władzy w kraju polskich Piastowiczów i godne miejsce przygotować dla koronacyi następców Łokietka. Daty budowy tej nie-są dotąd wyjaśnionemi; rozpoczął ją Nankier, biskupem od r. 1320 będący, w latach 1323 i 1325 już stawiano kaplicę, grzebano Łokietka w r. 1334, święcono ołtarz wielki r. 1340. Król Kazimierz buduje sklepienie i zdobi ściany malowaniem, a Klemens VI r. 1348 nadaje odpusty zwiedzającym kościół poświęcony dopiero r. 1359 za biskupa Bodzanty, pod wezwaniem śś. Wacława i Stanisława.

Dwa piękne sarkofagi królewskie, krucyfiks cudowny królowej Jadwigi, kilka rzeczy skarbca, oto dzisiejsze reszty z bogatego niegdyś zasobu dzieł sztuki z epoki bliskiej budowania katedry. Liczne ołtarze zapełniły wnętrze kościoła i kaplic z bogatem dawniejszem i nowszem uposażeniem, zacieśnia się nimi świątynia do tego stopnia, iż już w XV wieku braknie miejsca dla darów królewskiego majestatu, a Zofia żona Jagiełły i syn jej Kazimierz Jagiellończyk, będą zmuszeni własne kaplice przyczepiać do frontu kościoła, tamując boczne do niego wejścia. Są niemi budynki które na obrazku naszym poniżej facyaty kościelnej a pomiędzy obu wieżami spostrzegamy, oba opięte laskowaniem gotyckiem. Dalsza o jednem oknie kaplica przynależała do królowej Zofii; zbudowana r. 1456, stała pod wezwaniem Świętej Trójcy. Wnętrze jéj utraciło wszelką starożytność wraz z pomnikiem grobowym fundatorki, pozostał marmurowy biskupa Tylickiego † 1612. Bliższą nam kaplicę budowano po r. 1470 i jest sławną wspaniałymi monumentami króla Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka dłuta Wita Stwosza rzeźbiarza krakowskiego z r. 1492, ołtarzykami średniowiecznymi (tryptykami) Św. Trójcy i Męki Pańskiej, utworami malarzy i snycerzy cechu krakowskiego, oraz naukowo ważnemi malowaniami ścian i sklepienia gotyckiego wykonanemi przez malarzy ruskich w r. 1473. Nosi tytuł kaplicy Śgo Krzyża lub Sołtykowskiej od wprowadzonego tutaj pomnika biskupa Sołtyka w roku 1788. Wieki XVI i następne przerabiały bez skrupułu stare średniowieczne kaplice południowej strony kościoła, na nowe w duchu odrodzenia. Tak pierwszą zaraz obok wieży wikaryjskiej, fundacyi niegdyś biskupa Zawiszy z Kurozwąk † 1380, przebudowuje r. 1575 architekt polski i rzeźbiarz Jan Michałowicz z Urzędowa, dla biskupa Feliksa Padniewskiego, którego piękny grobowiec pozostał dotąd we wnętrzu odmłodzonem i zapełnionem arcydziełami rzeźby i malarstwa przez nowych właścicieli około roku 1840. (Kaplica Potockich). Stojąca obok dzwonnica sięgająca w podstawie swej czasów romanizmu, mieści dołem kaplicę Szafrańców z grobowcami kanoników i profesorów uniwersytetu XVII wieku. Następna kaplica przerobioną została z gotyckiej, Świętych Piotra i Pawła, w której spoczęło ciało bł. Prandoty biskupa krak., na renesansową dla rodu Wazów. Zygmunt III rozpoczął jej przebudowę, naśladującą zewnątrz sąsiednią Jagiellońską kaplicę, dokończył Władysław IV w r. 1667 i funduszami opatrzył. Wnętrze ma ściany z czarnego marmuru, oraz tablice w brąz oprawne z napisami nagrobnemi dla rodziny Wazów; gipsatury i złocenia barokowe stanowią ozdobę kopuły. Zaćmiewa wszystko następna kaplica oddzielona wejściem bocznem do kościoła od poprzedniej, a odznaczająca się na obrazku złocistym kolorem swej kopuły. Ten najpiękniejszy i najwcześniejszy zarazem u nas w Polsce owoc renessansu włoskiego, wykwitł staraniem króla Zygmunta I, który wezwał mistrza Bartłomieja Berecceg architekta florenckiego, do nakreślenia planu i prowadzenia dzieła z pomocnikami włoskimi. Budowę rozpoczęto r. 1518, ukończono i poświęcono r. 1530, ale długi czas bo aż do śmierci królowej Anny Jagiellonki, zdobi się kaplica i wypełnia wspaniałymi z marmuru grobowcami Zygmunta I, Zygmunta Augusta i wspomnianej jego siostry. Sławę artystyczną tej kaplicy rozniosły po świecie liczne publikacye nasze i obce. Stoi pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Panny, na miejscu kaplicy gotyckiej Kaźmierza Wielkiego zfundowanej roku 1340. W czterech następnych kaplicach strony południowej, uwidocznionych na obrazku, znajdzie się nie jeden piękny szczegół. Najbliższą Zygmuntowskiej postawił z gruntu biskup Bodzanta 1351 r., a przerobił ją w duchu odrodzenia biskup Konarski Jan r. 1522; pozostał po ostatnim piękny marmurowy grobowiec. Następna z kopułą miedzianą odnowiona przez Jakuba Zadzika bisk. † 1642, godnie przypomina zasługi tego dostojnika w architekturze, budownik to pałaców biskupich w Kielcach i Warszawie. W trzeciej Św. Jędrzeja stoi nagrobek króla Jana Olbrachta, najdawniejszy pomnik renessansu w Krakowie, postawiony przez Elżbietę Austryacką i brata Zygmunta I, po roku 1501. Ostatnia kaplica której część ukrywa się za front pałacowy, fundacyi Jana Grota bisk. około r. 1344, przechodziła różne odmiany, za czasów biskupa Andrzeja Załuskiego † 1758, przyjęła dzisiejszą formę. Posiada piękny grobowiec Walentego Dębińskiego kasztelana krakowskiego † 1584 i posąg biskupa restauratora kaplicy. Ma katedra kaplic znacznie więcej, ale te stojąc u ściany wschodniej i północnej, na widoku naszym gubią się oku. Są w nich wspaniałe monumenta biskupie, dzieła włoskich rzeźbiarzy, jest pomnik króla Stefana Batorego i szczegółów artystycznych wiele, ale opis tego w granicach objaśnienia naszego obrazka pomieścić się nie może, równie jak skarbca kościelnego i grobów królewskich. Raczej spojrzeć nam wypada na sąsiedztwo kościelnego gmachu i wyniosłą wieżę. Brama na oścież otwarta z widokiem na miasto, widoczna na wprost po lewej stronie obrazka, jest główną wjazdową w zamek, a budowali ją Wazowie jak to oznacza ich herb pomieszczony w attykowej koronce. Gmach pod dachówką obok niej, należy do wikaryuszów kościoła katedralnego. Wyniosłe czerwone dachy ginące w oddali po prawej stronie, przynależą do pałaców królewskich; w facyatce o giętej attyce jest dołem portal z wstępem przez sień na pałacowy dziedziniec. Obwiedzenia murem z bramkami kościoła, dokonano z funduszów testamentowych biskupa Tylickiego w r. 1619, pragnąc odsunąć katedrę od zapełnionego budynkami i starożytnymi kościołami ŚŚ. Jerzego i Michała podworca kościelnego. Dziś plac ten pusty służy dla ćwiczeń wojskowych garnizonu zamkowego.

Wyniosła wieża zegarowa przy kościele katedralnym, stanęła w murach staraniem kard. Zbigniewa Oleśnickiego, piękny jej szczyt miedzią pokryty fundował na początku XVIII wieku biskup Każ. Łubieński, zastępując dawniejszy z czasów biskupa Trzebickiego.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Bibl. Jag.

KOŚCIÓŁ Św. TRÓJCY z KLASZTOREM XX. DOMINIKANÓW.

Najdawniejszą wiadomość o kościele Śtej Trójcy przynoszą czasy uklasztornienia go na początku XIII wieku. Iwo Odrowąż, biskup krakowski, oddając kościół ten przybyłym Dominikanom, odbiera mu tytuł parafialnego w r. 1222, jaki posiadał od wieków w podwawelskiej zamkowej osadzie. Czyby przerabiał, lub powiększał drewnianą farę dla użytku zakonnego, nie możemy twierdzić, jest pewnem jednak, że w r. 1224 nastąpiło nowe poświęcenie kościoła przez Iwona w obecności legata kardynała Grzegorza de Crescentiis, bawiącego podówczas w Krakowie. W drugiej połowie XIII wieku, zapewne po spaleniu Krakowa od Tatarów, kościół wymurowanym został z cegły, w nim pochowano już w r. 1289 księcia polskiego Leszka Czarnego, wielkiego dobrodzieja klasztoru, obok znalazły się z dawniejszego kościoła grobowce Śgo Jacka cudotwórcy (cuda z r. 1221—1222), bł. Wita bis. litewskiego i Iwona Odrowąża zmarłego w Modenie 1229 r. Śladem tego budynku pozostało dzisiejsze prezbiteryum kościelne zakończone prostokątną ścianą, mające pierwotny swój pułap o wiele niżej od dzisiejszego sklepienia zawieszony, swoje późno romańskie okna. Styl epoki oznacza na zewnątrz fryz ornamentacyjny z cegły prasowanej, wiążący nasz budynek z kościołem Śgo Wojciecha w Wrocławiu dziś podominikańskim, gdzie podobne tymże znajdują się motywa zdobienia. W czternastym wieku zbudowano przodkowe nawy kościelne z cegły i kamienia w znanem odcieniu krakowskiem, którego katedra na Wawelu jest pierwowzorem. Ostatnia przebudowa po r. 1850 trzymała się dość wiernie starego typu, nie naruszając stosunków pierwotnych, pozostał ślad epoki XIV wieku w zachowanych i od ognia nietkniętych kamiennych odrzwiach u głównego wejścia, w tęczy i otworach wejść do kaplic. Szczególniej ów portal swoją roślinną ornamentacyą w kamieniu kutą dobrze świadczy o zdolności nieznajomego z imienia architekta XIV wieku, a zejście z ulicy po pięciu wysokich progach do wnętrza kościoła o starożytności budowy. Zgoda nowo wybudowanej przodkowej części z starem prezbiteryum, wymagała podniesienia jego ścian, opatrzenia szkarpami i zasklepienia. Dokonano tego w początku XV wieku; fundatorką tu była Katarzyna z rodu Spytków Melsztyńskich † 1408, która powtórnie po owdowieniu wyszła za Mikołaja Białuchę z Michałowa, wojewodę sandomierskiego. Już w XIV wieku budują się poboczne kaplice obok naw przodkowych, jak Mikołaja Edelinga rajcy krakowskiego (1372), dopełnia liczby wiek następny. W r. 1432 wymienione są kaplice Ligęzów, Klemensa Wątrobki kaszt. Sandom. († 1400) Jana biskupa Chełmskiego, Piotra Szafrańca wojewody Sandom., Mikołaja Pieniążka prepozyta i innych. Nowy szczyt zazębiany stawia w roku 1455 mistrz Marcin z Kazimierza, za co obowiązuje się zapłacić Katarzyna żona Jana z Czyżowa kaszt. krak. W roku 1462 pożar zniszczył kościół Śtej Trójcy. Wiek XVI nie wiele wprowadza zmian w kościele; brat Jan Konwers wrocławski architekt, buduje w r. 1543 na piętrze, piękną ale nie wielką renesansową kaplicę dla bł. Jacka, na którą część kosztów ponosi król Zygmunt I. Ukończoną poświęca biskup Gamrat. Za to wiek XVII przynosi kilka kaplic włoskich imienia Lubomirskich, Zbarazkich, Myszkowskich; Jan Karnkowski kasztelan daje początek kaplicy różańcowej. I znów pożar w r. 1668 niszczy wnętrze kościoła, zapełnia ono się odtąd nowemi dziełami sztuki, stają olbrzymie stalla, Ołtarz Wielki, sławny śpiewnik i inne arcydzieła stolarstwa i snycerstwa. XVII wieku pokrywają się ściany malowidłami, przepełniają nagrobkami kaplice. Pożar w r. 1850 zniszczył doszczętnie świątynię z tym całym aparatem zdobności XVII wieku, spadło sklepienie gotyckie i piękny gibel frontowy z wieku XV. Staraniem zawiązanego w r. 1852 komitetu, funduszem składkowym odbudowanym został niemal z gruntu przez architekta Teofila Żebrawskiego. Gorliwością zakonników zapełniło się dziś na nowo wnętrze ołtarzami i sprzętami kościelnemi w myśli dostrojenia stylowego, ale nie zawsze szczęśliwej.

Po katedrze i kościele Panny Maryi jest jeszcze kościół Śtej Trójcy najbogatszym w zabytki sztuki i wspomnienia. Świadczy to o miłości społeczeństwa polskiego przez wszystkie czasy dla zasług zamieszkałych przy kościele Dominikanów.

Obszerne budynki klasztorne stoją od strony północnej kościoła, na placach, które darował przybyłym do Krakowa pierwszym Dominikanom polskim, fundator Iwo Odrowąż, z współudziałem dziedzica osady księcia Leszka Białego. Przywilej erekcyjny Iwona nosi datę z Października 1227 r., przyjęcie przybyłych z Rzymu Dominikanów Jacka i Henryka zaszło jeszcze przed siedmiu laty. Gościł ich biskup w swej Kuryi na Wawelu, za nim nowy zbudował klasztor co wedle pisarzy dominikańskich nastąpiło około 1224 r. Musiał ten gmach pierwotny drewniany być dość obszernym, gdy w r. 1231 zbiera się w nim kapituła prowincyi polskiej, do której należą klasztory szląskie i czeskie. Zniszczony w czasie napadu Tatarów odbudowuje się szybko, czy z cegły, powątpiewać się godzi, bo na to śladów w dzisiejszej budowie niema, a zakon żebrzący i zajęty pracami apostolskiemi, o swych wygodach nie myśli. Leszek Czarny dozwala zakonnikom w r. 1286 sprowadzić sobie z odległych Mydlnik sztucznem korytem wodę z rzeki Rudawy dla zasilania młyna, na dziedzińcu klasztornym wystawionego. Imię Mikołaja Gerlaka z Olkusza, odnalezione na nagrobku po pożarze kościoła, może do tej sprawy by się odnosiło, bo sprowadzenie wody do miasta jemu jest przypisywane. Na początku XIV wieku akta wspominają o ogrodzie i cmentarzu dominikańskim, na gruncie klasztornym buduje się szkoła Panny Maryi, najstarsza instytucya naukowa w mieście, naprzeciw klasztoru stojący konwent świętych dziewic (1352) Elżbieta z Dornburga powierza opiece rajców miasta. Klasztor Dominikański leży przy murach miasta i kilka baszt jest w jego obrębie (1395). Zdaje się, że dzisiejszy krużganek dolny obok kościoła stanął w tym czasie, ze swym kapitularzem, wspaniałym refektarzem o sklepieniu gotyckiem a przedewszystkiem, że do tej epoki XIV wieku należy sień klasztorna ze sklepieniem wyrastającem z dwu potężnych ośmiobocznych filarów, tak malownicza a poważna nastrojem. Po pogorzeli w r. 1462 budują na nowo sklepienia krużganku dolnego, na miejsce zwalonych upadkiem dormitarza na piętrze; ściany zyskują malowania przedstawiające cuda św. Jacka, których ślady dotąd pozostały. Wiek szesnasty zaprowadza na piętrze cele zakonne w miejsce wspólnego dormitarza, odtąd życie zakonne wynosi się z dolnego krużganku, a zapełnią go grobowe pomniki, zachowane do dziśdnia i budzące interes historyczny. W tym czasie powstaje krużganek nowicyatu z zabudowaniami na piętrze i wspaniały gmach biblioteki, której bogactwo zniszczył doszczętnie pożar w r. 1850. Fundowała budynek ten (dziś Gimnazyum św. Jacka) Anna Ligęzowa † 1514. Wiek XVII zapełnił klasztor obrazami pędzla malarzy: Tomasza Dolabelli, braciszka Kazim. Cisowskiego i wielu innych. Pożar ostatni oszczędził dolne zabudowania klasztorne.

Obrazek dołączony daje nam widok kościoła Śtej Trójcy po odbudowaniu go w latach ostatnich z szeregiem zachowanych w dawnym stanie włoskich kaplic; nie potrzeba objaśniać, że tak zwana Kruchta jest dodatkiem nowym. Z dwóch obok facyaty kaplic, po prawej ręce pod wezwaniem ŚŚ. Róży i Sebastyana należy do rodu XX. Lubomirskich. Zbudował ją znakomity bogactwem i zaszczytami Sebastyan Lubomirski, starosta spiski wielkim nakładem w roku 1611. Drugą kaplicę pod wezwaniem Śtej Katarzyny wystawił Jerzy książe Zbarazki, kasztelan krakowski † 1631, używszy do tego prawdopodobnie znakomitego architekta Henryka von Peene, sprowadzonego z Niderlandów. Obie przewyższa wspaniałością proporcyi kaplica Myszkowskich, której kamienna kopuła panuje na obrazku nad kaplicą Lubomirskich. Zbudowaną została z kamienia pińczowskiego w r. 1614 przez Zygmunta Myszkowskiego, marszałka W. koronnego i brata jego Piotra, wojewodę rawskiego, bratanków Piotra biskupa krakowskiego. Imię architekta jej nie jest znanem. Oprócz tych trzech posiada kościół Śtej Trójcy jeszcze dwie kaplice z kopułami, z tych t. z. Różańcową stylem swym mniej szlachetną, ważną jednak dla cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej, przyniesionego z Rzymu staraniem kardynała Bernarda Maciejowskiego; inna Śgo Jacka, mieści się na piętrze obok prezbiteryum z dostępem schodami pomieszczonemi w nawie bocznej. Imię tego ucznia Śgo Dominika jaśnieje w Polsce na początku XIII wieku, prace jego apostolskie mają za punkt wyjścia ten krakowski klasztor, w nim zmarł, a w kościele Śtej Trójcy pochowanym został. Liczne cuda za życia i przy grobie od pierwszej chwili rozniosły imię krakowskiego Dominikana po chrześcijańskim świecie; kanonizacya jego jednak dopiero nastąpiła na końcu XVI wieku staraniem Zygmunta III (1594). W roku 1543 budowano pierwszą kaplicę na jego cześć, a gdy ją kończono odnalezione zostały w grobowcu zwłoki Śgo Jacka, co spowodowało Zygmunta I, starającego się wówczas gorliwie o kanonizacyę, do wydatków na budowę. Ornamentacye w kamieniu kute u wejścia do kaplicy, tak przypominające prace włoskich kamieniarzy zamku krakowskiego, do tych czasów odnieść należy. Szczupłą kaplicę powiększa Seweryn Lubomlczyk, uczony teolog dominikański w r. 1581 i mieści reszty Śgo Jacka w alabastrowym sarkofagu na ołtarzu. Przyczyniają się funduszami: kardynał Bernard Maciejowski, Katarzyna Wapowska i Zofia z domu Stadnicka. Zachowała się ta kaplica dotąd w tym stanie przebudowy końca XVI wieku z niewielu odmianami.

Kościół Śtej Trójcy i sąsiedni krużganek klasztorny przechowały całe szeregi grobowych pomników, należących do znakomitych dziejowych postaci i niemałego znaczenia artystycznego. Przedewszystkiem odznaczają się tu: brązowa płyta nagrobkowa w pobliżu w. ołtarza, obok wejścia do zakrystyi, przedstawiająca w płaskorzeźbie sławnego nauczyciela królewiczów, włocha Filipa Buonacorsi, znanego pod nazwą Kalimacha † 1496; średniowieczny kamień z postacią Leszka Czarnego wyrytą w rysach jako pomnik tu pochowanego w r. 1289 tego księcia krakowskiego. Pięknymi są w kaplicach renesansowe pomniki z postaciami leżącemi Krzysztofa i Korybuta Zbarazkich, pierwszego koniuszego koronnego i posła do Stambułu † 1627, drugiego kasztelana krakowskiego † 1631 r.; Prospera Prowany z r. 1584; Mikołaja Bogusza wojskiego lubelskiego z r. 1560 i Jędrzeja Piotra Stadnickiego z r. 1560. Ściany krużganku dolnego nie mogą pomieścić więcej nagrobków, tak są niemi zapełnione. Swój i obcy turysta znajdzie w tym spokojnym zakątku rozkoszy wiele, rozpatrując się w obliczach mieszczan, uczonych, dygnitarzy kościelnych i świeckich, odczytując napisy nagrobków i badając formy ornamentacyjne. Wyliczać też ważniejszych z nich nie uważamy za potrzebne, znajdą się one wypisane w specyalnych pracach o Krakowie.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwarell Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ Św. TRÓJCY O. O. DOMINIKANÓW.

Bibl. Jag.

MUZEUM XX. CZARTORYSKICH.

To widok jedynej już dzisiaj przymurnej ulicy dawnego Krakowa. Zaułek do niedawna zaniedbany w pobliżu Bramy Floryańskiej, uporządkował się i urósł znaczeniem od czasu pomieszczenia Muzeum XX. Czartoryskich w kilku jego budynkach. Front jednopiętrowego domu, dostrojonego stylem do pobliskich warowni miasta, mieści główny do Muzeum dostęp, a przez rzucone na arkadzie przejście, wiąże się z gmachem byłej Zbrojowni miejskiej, której sala na piętrze część zbiorów gromadzi. W skład lokalności muzealnych wchodzą dawne baszty: stolarzy i cieśli, zabytki architektury początku XV stulecia.

Kościół sąsiedni Przemienienia Pańskiego razem z klasztorem XX. Pijarów i budynkami muzealnymi, tworzą odosobniony kompleks zabudowań, oddzieony wąskiem przejściem od części istniejącego dotąd muru miasta i szczupłemi przecznicami skośnie dążącymi od domów Ulicy Śgo Jana. Każe się to domyślać wolnego placu przed zbrojownią w dawnych czasach. Kiedy plac ten zabudował się nie jest wiadomem, w XVII wieku spotykamy tu rząd domów i kamienic, z tych jedna „pod bażantami“ zakupiona w r. 1694 przez przybyłych do Krakowa Pijarów, służyła im wraz z sąsiednią dawniej nabytą za klasztór, dopóki w r. 1718 nie rozpoczęli budowy dzisiejszego pięknego kościoła. Obok kościoła stanął od zachodu jednopiętrowy klasztorek, od wschodu niewielka kamienic-zka, w ostatnich czasach przed wprowadzeniem tu Muzeum w wielkiem będąca zaniedbaniu. Arsenał miejski ze swą obszerną sklepioną dolną lokalnością, był długo składem akcyzy wódczanej, dopóki go w roku 1854 nie podniesiono na piętro i ozdobiono wedle planu architekta Stacherskiego. Dawne strzelnice pozostały tu dotąd widocznemi.

Trzy pokolenia jednego wielkiego historycznego rodu, złożyły w tem Muzeum myśli swe i uczucia gorące, staranność i wiedzę na utworzenie niezwykłego zbioru, gromadząc wytrwale okazy wszystkiego, co budzi wspomnienie dziejowej przeszłości kraju, wyjaśnia myśli, zamiary i czyny wielkich jego ludzi, rozświeca historyą kultury naszej, dzieje polityczne i losy rodów. Nie obcem tutaj i to, co należąc do powszechnej zdobyczy kultury, nieśmiertelne doskonałości nosi piętno, lub osobliwością jest dziejów zamierzchłych epok. Znawstwo połączone z miłością służenia krajowi zdobyczami na polu nauki i sztuki, chęć ratowania tego co ma zaginąć, pomoc dla nauki historycznej polskiej, gromadzenie źródeł podstawowych dla tej pracy — oto pobudki, jakiemi kierując się dzisiejszy reprezentant rodu i właściciel Muzeum, do wysokiego doprowadza go rozwoju i na publiczny oddaje pożytek.

Puławy i X. Izabella z Flemingów Czartoryska dają początek tym zbiorom. Z świątyni Sybilli i domku gotyckiego uwielbianych przez społeczeństwo polskie początku tego stulecia i opiewanych od poetów, nie jeden cenny przedmiot lub pamiątka znalazłyby się i dziś jeszcze w Muzeum przy Bramie Floryańskiej w Krakowie. Ale Puławy między latami 1800 a 1831 urastają w ważne i niemal główne w kraju ognisko kultury, za czem idzie gromadzenie ksiąg i rękopisów w cennej puławskiej bibliotece. Uczoność jéj bibliotekarzy, skupianie zbiorów prywatnych, podróże właścicieli za granicę za skarbami literatury i sztuki, stosunki z uczonymi świata całego, wpływają na powiększenie zbioru. Rok 1831 rozpierzcha zbiory puławskie, ale tej pracy nie gubi, bo wszystko znów znajdzie się w Krakowie, przeszedłszy przez Sieniawę, Paryż, Kurnik i t. p., jako podstawa olbrzymio zwiększonych i uporządkowanych zbiorów. Dawne Puławy zastąpi Hotel Lambert w Paryżu — szerokie stosunki zagraniczne dozwalają zwiększać działy sztuki i starożytności, kosztowne publikacye artystyczne w kierunku dziejów sztuki przynoszą nowe ożywienie bibliotece Sieniawskiej i zbliża się czas, w którym dozwolonem ma być korzystanie z tych skarbów polskiej społeczności. Utworzenie w Krakowie Akademii Umiejętności w r. 1873, prace jej Członków w kierunku historyi polskiej, sprowadzą potrzebę korzystania z bogatych zasobów XX. Czartoryskich po za Krakowem będących. Zapewniony pożytek dla kraju bogatego archiwum, rękopisów i biblioteki skłonił księcia Władysława Czartoryskiego do zamiaru utworzenia wielkiej Instytucyi w Krakowie i połączenia wszystkiego co mu w rodowym przypadło spadku z tem co sam zebrał. Rada miasta Krakowa odstępuje bezinteresownie gmach dawnej zbrojowni i część warowni miasta na pomieszczenie nowego Muzeum; nabyciem kamienicy Pijarskiej kosztem właściciela, dopełnia się potrzebnej na pierwszy początek liczby lokalności. Już w r. 1876 znajdzie pomieszczenie tutaj bogata biblioteka sprowadzona z Sieniawy, część archiwum i zbiór rękopisów, a uczeni miejscowi korzystać z nich odtąd mogą.

W miarę adaptacyi budynków do nowego przeznaczenia uszlachetnienia architektury ich facyat; do czego właściciel zasięgnął rady jednego z paryzkich znakomitych architektów, zapełniały się salki coraz nowemi nadsyłkami zabytków sztuki i starożytności. Trwało to długo by skarbiec książęcy przenieść i urządzić, wielkim i bogatym on się okazał. Zgromadzonym się znalazł całkowicie w Krakowie i wystawionym na widok publiczny. Czytelnia przy bibliotece otwartą jest codziennie; zbiory sztuki i starożytności dwa razy w tydzień dla zwiedzających są przystępne, te ostatnie rozmieszczone w licznych salach i gabinetach budynku przy kościele XX. Pijarów, który na obrazku naszym jest widocznym. Znajdą się tu antykwalia nieocenionej wartości, tkaniny i majoliki reprodukowane w wielkich wydawnictwach zagranicznych, klejnoty cenne artystycznie lub pamiątkowo, broń i uzbrojenia, a przedewszystkiem obrazy wielkich mistrzów, niezaprzeczonej autentyczności. Bibioteka zajmuje całą olbrzymią salę zbrojowni miejskiej, jest nadzwyczaj bogatą w polskie druki XV i XVI wieku i nie jeden unikat w tym rodzaju posiada. Kodexa miniaturowe są jej wysoką ozdobą, pociechą dla historyków polskich są rękopisa i korespondencye od XV wieku począwszy znakomitych mężów, nieprzebrane źródło dla studyi. Badacz historyi sztuki znajdzie tu najkosztowniejsze publikacye zagraniczne w ostatnich czasach z przepychem wydawane, jeden z znajznakomitszych zbiorów polskich dawniejszych rycin. Muzeum XX. Czartoryskich jest instytucyą prywatną, przystępną do użycia Publiczności, której każda z stolic pozazdrościć może Krakowowi.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

MUZEUM KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH.

Bibl. Jag.

BIBLIOTEKA JAGELLO

KOŚCIÓŁ PANNY MARYI.

Czternasty wiek, ów czas rozbudzonej czci dla Bogarodzicy, zaznaczył się w Krakowie niezwykłém dziełem architektury, kościołem N. Panny Wniebowzięcia, ustawionym w południowo-wschodnim narożniku wielkiego swego rynku. U frontu budowy wspaniałej, wznosi swe mury obok niedorosłej towarzyszki, sławna wieża maryacka, stojąca na straży pamiątek patrycyatu miejskiego, dowodów jego religijnego nastroju i uczuć piękna w arcydziełach sztuki dawnej, nagromadzonych we wnętrzu kościoła tego. Jest on głównym domem bożym dla królewskiego miasta, parafialnym mieszkańców rynku i przyległych mu dzielnic; szczególniejszą w przeszłości otoczony opieką przez Starą Radę, nic też dziwnego, że stał się on taką skarbnicą wspomnień dla krakowian, jaką jest Katedra na Wawelu dla dziejów kraju całego i królewskiego majestatu. Czerwieni się ścianami z cegły niebielonej, zdobi śnieżnémi liniami kamiennych gzymsów, opraw i rozetowań okien ostrołucznych, strzępi pinaklami, a całość skromną zewnątrz i w konturach nieco sztywną, łagodzi niezwykłą smukłością stosunków swych i szczególną barwnością w jaką wieki odziały budowę całą.

Zabytek to architektury ostrołukowej ceglano-kamiennej właściwej Polsce i Szląskowi, sławniejszy organizmem wnętrza niżeli zewnętrzną swą szatą jaką widok nasz przedstawia, a pięknemu budynkowi nie braknie uroczystych chwil odmładzających omszałą starożytność jego. Powtarzają się one dorocznie zawsze z jednakowem zajęciem i miłością krakowskiego ludu; taką też obrali artyści nasi PP. J. Kossak i St. Tondos w odtworzeniu aquarelą widoku kościoła. Chwila to popołudniowej procesyi oktawy Bożego Ciała po rynku, ostatniej z szeregu wychodzących z kościołów miasta, a wiążącej się z starą tradycyą konika zwierzynieckiego, uganiającego harce po skończonym tym obrzędzie pobożności. Oto ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucają blaski na dwuwieżowy front kościelny; wyższą wieżę, kunszt ciesielski średniowieczny ubrał tu w niezwykle piękny i charakterystyczny szczyt. Rodzajem forteczki drewnianej ociągniętej ołowianą blachą, zawieszonej po nad murami, sformowanej z ośmiu związanych w gwiazdę strażnic, otoczył spodem śmiało ku niebu strzelającą olbrzymią piramidę, ujętą w połowie wieńcem żelaznej złoconej korony, zakończoną wielką kulą i sztandarem wietrznym z imieniem patronki kościoła. Kształty te obronne zakończenia wieży, są jakby wyrazami jej czujności, tu bowiem zamieszkują straże strzegące bezpieczeństwa miasta i otrębujące godziny dnia, ztąd witają codziennie jutrzenkę głosem surm Hejnały pobożne. I w tej uroczystej chwili jaką jest procesya maryacka, odzywają się one tam w górze wdzięcznie, łącząc się z brzmieniem starych dzwonów niższej wieży, pracą ludwisarzy Jana Freudintala, Neundorfa i innych krakowskich mistrzów wykonanych. Głosy te budzą całe stada kawek gnieżdżących się w ścianach kościelnych i widzimy je na obrazku naszym jak się rozsypały w powietrzu okrążając wierzchołek wieży. A tu u jej stóp na ziemi, z pośród szarawych cieni Sukiennic błyszczą promieńmi słońca, powiewne, różnobarwne chorągwie cechowe i kościelne, postępują cechy, bractwa, sypią dziewczątka kwiaty wyprzedzając szeregi duchowieństwa przed zwolna posuwającym się baldachimem, niesionym przez mieszczan prowadzących celebransa, proboszcza Infułata maryackiego. Lud wiejski przybyły z okolicy malowniczym swym strojem i oznakami rzewnej pobożności dopełnia wdzięcznie nasz obrazek.

Biskup krakowski Iwo Odrowąż, syn Saula z Końskich, jest fundatorem pierwszego kościoła na tem miejscu w początkach XIII stulecia. Dostojnik ten oddając na użytek przybyłych z Św. Jackiem pierwszych Dominikanów Polskich, drewniany wówczas kościół parafialny Św. Trójcy, zbudował między latami 1219 i 1223 w miejscu nieco od tamtego oddalonem, nową farę pod wezwaniem N. Panny Wniebowziętej. Tak krótki termin ukończenia budowy oddanej już r. 1223 na użytek parafian, daje przypuszczać łatwo, że drewnianą była. Znikła ona prawdopodobnie w czasie ofiar na rzecz tego przedsięwzięcia w samym początku XIV wieku; odbudowywano ją czas długi z cegły ze składek i zapisów licznych mieszczan. Akta miasta Krakowa przechowały ślady Wielkanocnego napadu Tatarów na miasto w r. 1241 i listy pasterskie Idziego patryarchy Aleksandryjskiego (1321), arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława (1327), Jana krakowskiego i Macieja kujawskiego biskupów, zagrzewają wiernych do składek odpustami udzielanymi. Prawo patronatu należy wówczas do króla, rajcy miasta fundują ołtarze i mianują altarystów. Że był ten stary maryacki kościół niewielkich rozmiarów widać z aktu z r. 1321, w którym go zowią kaplicą Capella S. Mariae — niedługo też czekano z myślą zbudowania nowego na tem miejscu wspanialszego rozmiarami i stylem. W drugiej połowie XIV wieku, stanął z gruntu dzisiejszy zrąb kościoła.

Przed rokiem 1360 stoi pod dachem nasze piękne presbiteryum; fundował go wraz z ołtarzem głównym znany ze stosunków z monarchami mieszczanin Mikołaj Wierzynek starszy (senior) Stolnik Sandomierski (akt Zbig. Oleśnickiego z r. 1430). We dwa lata później (1362) Bodzanta bisk. krak. listem swym pasterskim zachęca do ofiar na budowę dalszej części, to jest naw przodkowych kościoła. Są one już znacznie w górę posunione, gdy w roku 1384 kardynał Dymitr arcybiskup Ostrychomski nadaje odpusta ołtarzom należącym do kollacyi rajców miasta. Akta zanotowały wydatki na kładzenie posadzki (1392), na sprowadzenie z Pragi architekta Wernera dla zbudowania sklepień (1389). Ukończone przez tegoż sklepienia maluje z polecenia rajców mistrz malarski imieniem Mikołaj (1397), a współcześnie robią oni ugodę z majstrem Piotrem o postawienie nowej większej Zakrystyi (libreria). Są ślady w zapiskach wydatków, że w roku 1392 utrzymuje się kosztem miasta straż na wieży wyższej, gdy niższą po te czasy kończą budować, kryją ją ołowiem, a sławny Stanisław Ciołek syn wojewody Andrzeja zaciąga na nią dzwon „któregoby nie dźwignęło i 40 ludzi“. Pobożnością mieszczan, darami królowej Jadwigi, jak obrazu Matki Boskiej kamieniami drogimi wysadzanego, ornatów czerwonych de Camcha, zasłony na święta uroczyste — kielichów i krzyżów do chorągwi z daru Walkera — relikwiarzami, puszkami do komunii św. itp. zapełnił się skarbiec kościelny (Spis z r. 1397), a Rada miasta, do której należało czuwanie nad jego całością, postarała się u Papieża Bonifacego IX nie bez pośrednictwa tejże Jadwigi o prawo nominowania osobnego Zakrystyana czyli kustosza Skarbca ze stanu duchownego.

Początek XV stulecia podnosi w godności przełożonego czyli proboszcza kościoła Panny Maryi. Powyższy papież bullą z dnia 12 Października 1402 na osobę Mikołaja Pieniążka wydaną, dozwala jemu i następcom używania infuły i innych oznak dostojeństwa biskupiego. Odtąd jest każdy proboszcz Archipresbiterem — Infułatem. Mnożą się też w kościele altarye, papieże i biskupi nadają liczne odpusta dla zwiedzających nowy kościół, a obok naw bocznych budują dla siebie kaplice grobowe wielkie rody miejskie, że wkrótce braknie miejsca i chronić się one będą po piętrach wież frontowych. Wśród tego wali się sklepienie presbiteryum w r. 1442 i druzgoce Wierzynkowski Ołtarz główny; pierwsze odbuduje i ubierze gwiaździsto żebrami kamiennémi jak je obecnie znajdujemy, mistrz Czipse murarz z Kaźmierza, drugi to jest Ołtarz główny zastąpi wiekopomne dzieło Wita Stwosza między latami 1477—1489 składkami ubogich i bogatych mieszczan wykonane pod nadzorem edylów kościoła, rajców Jana Turzona, Jakóba Glasera i owego pisarza miejskiego księdza Jana Heideka z Gdańska, którego gorliwość kapłańską nagrodzić przyjdzie królowi Albertowi powołaniem na Archipresbitera w samym końcu XV wieku. Jeżeli pierwsza połowa następującego potem stólecia, wniesie do kościoła Panny Maryi bogaty aparat piękna odrodzenia w wyrobach z drzewa i metalu, w tkaninach a przedewszystkiem w grobowcach — jeżeli wyrokiem królewskim z r. 1536 rozstrzyga się prawo narodowego języka na kazalnicy tej świątyni, to koniec drugiej połowy XVI wieku rozpocznie lekceważenie zabytków średniowiecza i wyrzucanie ich z wnętrza budynku. Ks. Hieronim Powodowski archipresbiter (1585) — za nim ks. St. Grocki penitencyarz (1650) wprowadzą czynność niemałą w tym kierunku, wyprzedzając o lat wiele działalność smutną księdza Jacka Łopackiego archipresbitera zm. 1761 r. Znakomity ten ze wszechmiar kapłan na innych polach, zgrzeszył wielce, iż idąc za duchem chwili, zapragnął odmłodzenia średniowiecznego wnętrza kościelnego. Uczynił to podziałem ścian gzymsami i wprowadzeniem pilastrowań pseudoklasycznych przez dwa piętra między latami 1723 i 1740 — a uczynił to gipsaturą i drzewem. Wówczas dodaną została u frontu dziwaczna przystawka kruchty, uszykowały się barrokowe marmurowe Ołtarze przy filarach, a rozpierzchły po świecie reszty średniowiecznych zabytków, pozostawiając jedyném niemal dziełem tej epoki Ołtarz główny Stwosza. — Zaszczytem dla ostatniej, najbliższej nam epoki jest ratowanie pozostałych w kościele skarbów sztuki zagrożonych zniszczeniem, rozumną pełną miłości restauracyą: Ołtarza głównego, witrażów, stall, pinakli i tylu innych. Miejmy nadzieję, że zamiar przywrócenia wnętrzu, czystości stylu odrzuceniem owych śladów odmłodzenia księdza Łopackiego, zaznaczy czynność opieki w samym końcu ubiegającego wieku i dobrze się zapisze w historyi kościoła Panny Maryi.

Z małym wyjątkiem dwu kropielnic z XIII wieku, metalowych kociołków na nożkach formy łap zwierzęcych z pismem scholastyczném, i pewnych śladów romańszczyzny w głęboko zakopanym cokule wieży, w dzisiejszym kościele, w jego sprzętach i skarbcu nie pozostało dowodów istnienia po Iwonowskiego kościoła. Wątpliwości nie podpada, że układ planu dzisiejszego gotyckiego, zakreślonym był w XIV stóleciu bez rachowania się z układem dawniejszego romańskiego, ale widocznem jest, że nie był odrazu całkowicie przeprowadzonym. Dziś jeszcze dadzą się rozpoznać cztery epoki budowy, szczegółami architektonicznymi odmiennymi. Widocznem też jest, iż stało już wielokątnie zakończone niezwykle długie Wierzynkowskie presbiteryum ze swym szeregiem szczególnie długich trzechpolowych okien o bogatych rozetowaniach, z nieistniejącymi już dzisiaj posągami świętych u ścian, związanych baldaszkami, podstawkami i żebrami przyściennymi sklepień — presbiteryum owo, które otoczyły zewnątrz wspaniałe ceglane szkarpy z misternymi pinaklami z kamienia a ubrało się figuralnemi scenami w zwornikach okien, posążkami u gzymsu koronującego gmach — gdy przyszło wsuwać lrzy przodkowe nawy w przestrzeń ograniczoną staremi wieżami lub ich podstawami tylko. Czwartą epokę stanowi stopniowe obudowanie w XV wieku naw bocznych szeregiem kaplic rodowych. — Zlało się to wszystko w całość organiczną, zadziwiającą stosunkami wysoko położonych sklepień (29 metr.) nawy i idącego w prze-

dłużeniu presbiteryum, względnie szerokości u poziomu (10 metr.), wysmukłością wielokątnych filarów rozdzielających nawy przodkowe, czterema z każdej strony wyniosłymi arkadami (14 m.) Z kościołów tej epoki starego Krakowa, ten Panny Maryi jest najśmielszą i najobszerniejszą niemal budową w tym systemie miejscowym, który charakteryzuje się wprowadzeniem u naw przodkowych podstaw szkarp we wnętrze, użyciem ciosu na części zdobne i konstrukcyjne, a cegły do wypełnienia przestrzeni bezstylowej murów. Z wszystkich też średniowiecznych krakowskich, ten ma wnętrze najprzeźroczystsze; a gdy wieczorne oświecenie w uroczystej chwili rezurekcyi Wielkanocnej, podniesie rzuconymi cieniami otoczenie arkad, usamowolni kolumny i odsunie w ciemną oddal wyniosłe zakreślone żebrami sklepienia, wtedy ta prosta architektura w zdumienie widza wprowadza i przenosi uczucie jego w sfery ideałów religijnych. Pięknem i wspaniałem jest też ono wnętrze wśród pogodnego poranku, gdy pierwsze promienie słońca odbiją się w kolorowych szybach, szarawą mgłą otoczą misterne rzeźby ołtarza Stwosza i na tem tle zarysują kolosalny wizerunek rozpiętego na krzyżu Zbawcy świata, zawieszony u kamiennej tęczy, gdy nierozwiane jeszcze cienia nocne, nie dadzą rozpoznać gromady zebranych na primaryą i zdawać się może, iż w starożytnych stallach i ławach kościelnych, siedzą postacie Bonerów, Betmanów, Danigielów, Fogelwederów, Salomonów, Cellarych, Montelupich, znane z nagrobków dotąd tu przechowanych. Ale nie boi się wnętrze i światła pełnego, bo chętnie wtedy znawca sztuki rozpatrywać się będzie w szczególnie pięknych dziełach kunsztu, które czas i przygody oszczędziły. Prawda że średniowiecznych niewiele pozostało, że jedyny najstarszy pomnik kobiety z XIV wieku znajdzie się jako porzucony fragment brązowy w posadzce przy Ołtarzu Cyborium a w skarbcu parę zaledwie kielichów, między nimi ten Krzysztofa Rebenza pisarza miejskiego z roku 1476, należy do tych czasów; to jednak za wszystko stanie olbrzymie dzieło Stwosza i szeregi witraży w trzech oknach presbiteryum, by uprzytomnił się nam stary Kraków i jego wierzenia XV wieku. Większą część płaskorzeźbionych postaci, w scenach męki Pańskiej w Ołtarzu głównym, odwzorował wielki rzeźbiarz na tle życia współczesnego mieszczaństwa krakowskiego, a cechowi malarze rysujący kartony do witrażów, pozostawili nam w nich bogate źródło do badań ikonograficznych miejscowych z XV wieku. Niezwykle pięknem jest jedno dzieło sztuki u Panny Maryi, które przeprowadza nas w pojęcia renesansu a jednak gotyckim jeszcze charakteryzuje się zakrojem. To okrągła rzeźba Chrystusa Pana na krzyżu, ów wizerunek kamienny w ołtarzu nawy bocznej prawej, o którym jako cudownym tradycya miejscowa twierdzi, że przypłynął Wisłą z Gdańska. Z realizmem godnym staroflamandzkiej sztuki w oddaniu kształtów ciała, łączy się tu szlachetne idealne pojęcie postaci Zbawcy, który umiłował świat cały i jakby rozciągniętymi ramionami pragnął go objąć. I czas powstania tej pięknej rzeźby i autor nie są znani. Główny zasób pozostałych pomników sztuki pochodzi z epoki odrodzenia. jakkolwiek są to resztki tylko dawnych bogactw i uposażenia rodowych po największej części kaplic. Tak z tego co wprowadził Jan Boner burgrabia krakowski do kaplicy Ś. Jana Chrzciciela, którą r. 1516 zabrał dla swego rodu i zaznaczył tym pięknym herbem kamiennym Bonarową na zewnętrznej ścianie, pozostał na miejscu zaledwie jeden brązowy pomnik synowca, Seweryna Bonara i jego pierwszej żony z Betmanów † 1532 i szeregi obrazów z życia Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, ale te już nie na miejscu w kaplicy, tylko w szafkach skarbca kościelnego. — Grobowce małżonków, to arcydzieło odlewniczego kunsztu i świat cały typów Bonerowskich, wykwintnych humanistów krakowskich pochodzenia dalekiego, ale duszą zlanych z Polską. On cały w stal okuty, z senatorską prawie wspaniałością i powagą dzierży sztandar owiewający całą osobę, ona ma krasę i wdzięki znakomitej Pani; napisy grobowe przypominają klasyczną prostotę. Cóż pisać o szeregu obrazów z życia Św. Katarzyny, jak, że robił je w latach 1515 — 1516 z polecenia Bonerów, ów wielki mistrz Norymberski Hans Kulmbach — którego imie wystarczy za wszelkie pochwały. W tych obrazach leży waga bogactwa kościoła w rzeczach malarstwa epoki odrodzenia, że pozazdrościć mu może każde pierwszorzędne Muzeum. Inny ród mniejszego znaczenia dla kultury, ale zasłużony miastu i kościołowi, ród węgierskich Salomonów zaznaczyły przepiękne trzy brązowe płyty nagrobkowe, które wywędrowały na ściany kościoła z właściwej kaplicy będącej w spodzie wieży dzwonnej. Będą to dwie śliczne ryte płyty: Emerana Salomona z r. 1504 i drugiego z rodu bez napisu, w kaplicy Św. Antoniego; będzie płaskorzeźbą Piotra rajcy zmarłego 1516 poprawną rysunkiem, a ciekawą motywami ozdób renesansowych z wczesnej epoki. W rodowej kaplicy pozostanie tylko płyta brązowa Erazma Danigiela starosty łobzowskiego, świadcząca, że jeszcze w r. 1624 kunszt odlewniczy nie upadł w Krakowie. — Znać że w rodzinie tej Salomonów utrzymuje się kult dla piękna, gdy zięć Piotra, Paweł Kaufman sprowadza mistrzów włoskich, dla budowy kaplicy Nawrócenia Św. Pawła w r. 1522 na piętrze wieży mniejszej. Wyglądają też z niej dotąd wytworne renesansowe balkony, równie piękne jak wczesne swą datą. Mistrz włoski Jan Maria Padovano przyczepił swe imie do pięknego Ołtarza Cyborium i medalionami w alabastrze zaznaczył swój geniusz, którym lat tyle miastu służył. Cellarowie, Montellupi, rody Medyolańskie osiadłe w mieście i tu bogacące się w końcu XVI wieku, rozwielmożnią się swymi niezwykłych rozmiarów pięknymi grobowcami rodzinnymi w rogach części kapłańskiej. — Marcin Leśniowolski kasztelan podlaski zm. 1593 będzie miał włoski monument w kaplicy Św. Walentego — spotykamy się z nagrobkiem Ks. Leopolity tłómacza biblii zmarłego 1572. Seweryna Betmana zm. 1515. — Krzysztofa Kochanowskiego starosty zm. 1626, potomka wielkiego poety — Andrzeja Zbylitowskiego i tylu innych zasłużonych, których wymieniać nie będziemy. Braknie nam też tutaj miejsca na wyliczenie wszystkich piękności, jakie znajdą się dotąd w kościele i skarbcu, czy jako dzieła sztuki bliższych nam epok, czy jako niezrównane dowody artyzmu rękodzielniczego w wytwornych wyrobach stolarskich, brązowniczych, ślusarskich, jakimi mieszczaństwo krakowskie tu u siebie posługiwało się przez lata długie, a które są dziś dla nas pociechą, wzorem i polem nigdy niekończących się naukowych studyj.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwarelli Juliusza Kossaka I Stan. Tondosi. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kurzeba & Mureszyński w Krakowie.

KOŚCIÓŁ PANNY MARYI.

34430 V

Bibl. Jag.

34430
V

WIEŻA BYŁEGO RATUSZA MIEJSKIEGO.

Zburzenie do gruntu w r. 1820 starożytnego Ratusza, siedziby dawnej zarządu miasta, skupiającego w sobie wspomnienia obyczaju i wielkości mieszczan stolicy kraju, do grzechów ojców naszych należy.

W uratowanych od zniszczenia aktach i księgach miejskich od XIV wieku począwszy, dziś skrzętnie publikowanych, znaleść można odbicie wierne czynności w nim dokonywanych, ale to pewno, że ze zniszczeniem budynku stracił Kraków dzieło architektury, urastające w całość przez wieki nowemi potrzeby i stylami epok sztuki, to tło przeszłości, bez którego tęskno dziś na wspaniałym głównym placu miasta Krakowa. Wobec zachowanych pięknych ratuszów Poznania, Sandomierza, Tarnowa, Szydłowca, Torunia i tylu innych w kraju, pozostałby i wstyd i żal jeszcze większy, gdyby nie okoliczność, iż burząc ratusz ocalono wieżę, wspanialszą od tych, jakie tamte posiadają, a w murach starszą. Stoi ona, jak widzimy na obrazku naszym obok Sukiennic, na straży wspomnień rynku, znacząc architekturą swych ścian świetne czasy średniowiecznej sztuki, a barrokowym drewnianym szczytem biedę i upadek sztuki ostatnich czasów istnienia ratusza. Względy artystyczne nie dozwoliły autorom naszego widoku wieży, oddania jej osamotnienia, umieszczeniem na pierwszym planie wojskowego odwachu, niedawno dobudowanego w formach niekoniecznie szczęśliwych.

O ile sądzić wolno z przechowanych zdjęć architektonicznych dawnego ratusza i jego szczegółów, była to budowa wielce interesująca i malownicza. Ujęta w kwadrat wysokimi murami, ciągnęła się ku północy i zachodowi względnie pomieszczonej w rogu wieży i pozostawiała dość miejsca na przedłużenie ulicy Wiślnej w rynek i przejście obok Sukiennic. Część północna miała attykę podobną jak Sukiennice, bo z tej epoki pochodzącą (1560) i rzędy okien mniejszych i większych przez cztery piętra, należących do spichrzy miejskich, stronę zachodnią zdobił niższy gotycki szczyt zazębiany z framugami w surowej cegle (1454), gdy od wschodu znalazł się omurowany taras i ostrołukowa kryta galerya wejścia do gmachu po schodach zewnętrznych, których strzegły u dołu dwa lwy kamienne. Miała ta strona ratusza wielkie renesansowe i gotyckie okna, a w części bliższej wieży galeryę na wyższem piętrze, wspartą na krokstynach i gięte frontony. Kąt między gmachem a wieżą od południa wypełniały niskie więzienne budynki zakończone galeryą i krenelażem, z jedynym wewnętrznym wąskim dziedzińcem, zwanym między Kabatami (nowy gmach 1547). A czego nie nagromadziła w tym budynku wiekowa staranność zarządu miasta. Były tu Izby pańskie, górna i dolna, w których zasiadali nowi i starzy rajcy z burmistrzem, gdzie gościono monarchów i dygnitarzy krajowych i obcych Akta zapisują ciągle, nowe dla nich ozdoby, w bogatych arrazach, szpalerach, obrazach i malowaniach. Górną salę budują między r. 1541 a 1547 wraz z ozdobnemi schodami kamiennemi. Wprowadza do tych izb pańskich obszerna sień na dole, skąd wejście do skarbca i archiwum w wieży. Jest w ratuszu osobna Izba królewska w XV i XVI wieku, skąd wyglądają król i rodzina jego na igrzyska i turnieje na rynku wyprawiane, gdzie monarcha wdziewa szaty koronacyjne udając się nazajutrz po koronacyi odbierać na teatrum obok Ratusza hołd w rynku od mieszczan. Osobne izby zajmują wójt z ławnikami — lonerowie owi gospodarze miasta — pisarze miejscy oraz kancelarya urzędu. Hutman, naczelnik policyjny, ma pomieszczenie obok więzień. Więzienia te są pierwotnie w podziemiach i tu jest Sala tortur; dopiero król Zygmunt I r. 1512 dopomina się u radców o więzienia łagodniejsze i czystsze „choćby przyszło im zbudować nowe".

Do roku 1560 jedna olbrzymia sala ratusza jest tak zwanym Smatruzem, targowiskiem, gdzie zasiadają z towarem swym nożownicy, ślusarze, płóciennicy, paśnicy, kaletnicy, iglarze, rymarze, i t. p. Wynoszą się oni do nowego smatruza, zbudowanego w te czasy na Sukiennicach, a miejsce to w ratuszu przerabia się na spichlerz zbożowy dla potrzeb miasta w chwilach oblężenia konieczny, a który poleca urządzić jeszcze w r. 1512 tenże król Zygmunt I. W podziemiach budynku spichlerza, pod gotyckiemi sklepieniami, rozciągają się sławne piwnice z sprzedażą piwa świdnickiego, które uczęszczający tu proletaryat miejski Jndyami nazywa (1502)... Ma ratusz własną zbrojownię, do której wciąż zakupują rajcy działa różnego rodzaju, broń i zbroje — ma na wieży dzwon gwałtowny, którym zwołuje radę pospólstwa w chwili trwogi...

Prawdopodobnie już z urządzeniem miasta za Bolesława Wstydliwego istniał skromny ratusz obok Sukiennic. Punkt ciężkości zarządu spoczywał jednak w zameczku wójta krakowskiego, onym Gródku, zbudowanym na wzniesieniu na krańcu wschodnim miasta, który w XIV wieku zowią Castrum novum civitatis, to znów castrum antiquum, mieszcząc przy końcu ulicy Rzeźniczej dziś Siennej.

Pewniejszą wskazówkę o istnieniu obszerniejszego budynku ratusza przynosi akt legata papieskiego kardynała Demetriusza z r. 1383, upoważniający Radę do utrzymywania w pretorium kaplicy, oraz notatka w rachunkach miejskich z r. 1400 o zwożeniu kamieni ciosanych do sklepień na budowę kuryi pańskiej. O wieży ratuszowej nie ma przez ciąg XIV wieku żadnej wzmianki, zastępuje ją należąca do kościoła Panny Maryi, na której rajcy utrzymują straż i wprowadzają w r. 1377 dzwon alarmowy. Sądząc ze stylu pozostałej wieży i układu murów w piwnicach na planach ratusza, właściwy budynek stanął wedle raz nakreślonego planu w pierwszych dziesiątkach lat XV w. Dalsze dzieje budowy odnoszą się do przebudowań w XVI i XVII wieku.

Przedstawiona na obrazku wieża ratuszowa, owa jedyna pamiątka po zniesionym gmachu, jest w głównym zrębie niepowszednim u nas zabytkiem gotycyzmu. Czas i przygody odjęły tu piękności wiele, a najwięcej usunięciem występujących z trzech stron wieży Wykurzy (erkerów) w miejscu dzisiejszych skromnych okien pierwszego piętra, przystawieniem smutnej szkarpy od zachodu i zacieśnieniem wnętrza podporami. Charakterystycznem jest ubranie ścian rodzajem kamiennego laskowania, przedłużającego się w górze wspórnikami ganku, a przerywanego fryzami czworo i trójlistnemi oraz płaskiemi wimpergami. Schody poprowadzone są kunsztownie w grubości murów wieży. Niezwykle pięknemi są sale dolna i pierwszego piętra; pierwsza ma sklepienie krzyżowe z kamiennemi żebrami i kluczem rzeźbionym roślinnie, druga jest istnie królewską izbą, ma kamienne siedzenia, a węgły zapełnione filarami, z których za pośrednictwem gotyckich wsporników wyrastają kamienne baldaszki. Uwieńczone one są bogatym fryzem kutej roślinności, zaznaczającym początek żeber i gurt sklepienia dawniejszego, zastąpionego półkolistym w epoce odrodzenia. Jeżeli dodamy, że zniszczone erkiery do tej należały sali, a lokalność była jedyną w gmachu, z której widok na Rynek jest obszerny, że łączyła się ona wprost z górną salą radziecką — uznać musimy tę salę piętra wieży ratuszowej za „Gmach królewski", z którego przypatrywał się dwór igrzyskom na Rynku.

Z pięknem spodu wieży początku XV wieku nie stoją w zgodzie część murów zegarowa i szczyt drewniany, dzieła bliższych nam czasów.

Zdaje się, że szczyt pierwotny przetrwał do końca XVII wieku i zniszczony został pożarem w r. 1680. Z rachunków miasta dowiadujemy się, że pokryty był ołowiem, który reperują znacznym kosztem r. 1556 powlekając cyną i malując na zielono. Miał jednę banię wielką złoconą, którą piorun strąca w r. 1501, osiem mniejszych i takąż liczbę powietrzników czyli chorągiewek. Dokoła biegł ganek, o którym pod r. 1574 piszą: „trembacz miejski na ganku na wieży u ratusza w trąbę miedzianą na znak trwogi piosnkę starodawną zwykłą na czterech rogach wieży, ledwie nie każdemu w Polsce znajomą, „Boga-Rodzicę" zatrąbi, w każdym rogu po trzy wiersze, każdy gospodarz osobę swą w zbroi na miejsce naznaczone od dziesiętnika stanie". Daszek wsparty na filarach pokrywał ten ganek i tu były pinakle kamienne, o których donoszą z powodu restauracyi r. 1556. Rysunek, który odtworzył Essenwein w dziele o Krakowie, na podstawie dawnych widoków miasta, jest zgodnym z naszemi wskazówkami piśmiennemi. Ozdobą tego starożytnego zakończenia wieży był zegar wykonany na zamówienie rajcy Jodoka Glatza w Norymberdze w r. 1524; dzwon godzinowy kupują rajcy od Jana ludwisarza, a kwadransowy od Piotra konwisarza. Był to jeden z tych mechanicznych przyrządów, w którym postacie ludzkie poruszały się wskazując godziny i kwadranse w chwili bicia z wielką pociechą ludu miejskiego; w r. 1552 pomalowują na nowo osoby zniszczone.

W r. 1680 piorun „spalił", jak piszą współczesni, „tę machinę tak kosztowną i przewyborną wraz z zegarem i wdzięcznymi dzwonami". Odbudowuje ją Lunar Gaudenty Zacherla z pomocą pieniężną Mikołaja Firleja wojewody, kasztelana Warszyckiego, biskupa Małachowskiego, który dostarcza i potrzebne żelazo z hut suchedniówskich, jak król Jan III drzewo z puszczy Niepołomskiej. Architekt zamkowy Piotr Beber, Prusak, nakreślił projekt i przeprowadził jego wykonanie; na nieszczęście szczyt pokazał się za niskim i trzeba było podnosić całą budowę na kilka łokci, czego dokonał tenże sam Beber bez spuszczania dzwonów i nowego zegaru, zakupionego od Pawła Mieczala z Gliwic.

Nowy ten szczyt nie trwa długo w dobrym stanie nie będąc pokrytym blachą; już w r. 1702 skarżą się, że wiązania pogniły a wieża nachyliła. W dziesięć lat potem jest zamiar rozebrania szczytu; kończy się na tymczasowej restauracyi i dopiero kosztem biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka nowy szczyt według ówczesnej architektury (1780) został wykonanym i pokryty gontem na czerwono pomalowanym. W tej formie zachował się do obecnej chwili, opatrzony jednak ołowianą blachą za rządów prezydenta Dra Józefa Dietla.

Przybudowanie odwachu wojskowego na miejscu skromnej dawniejszej halli, jest zasługą zarządu miasta, a stanęło wedle projektu budownictwa miejskiego.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Mareczyński w Krakowie.

WIEŻA BYŁEGO RATUSZA MIEJSKIEGO

Bibl. Jag.

SUKIENNICE.

Skromna nazwa Sukiennic, odnosi się do jednego z piękniejszych a najoryginalniejszych budynków Krakowa, najważniejszego tem, że stoi w środku rynku, gromadzi miejscowy handel a budzi żywy interes dziełami sztuki polskiej w salach jedynego piętra pomieszczonych. Gmach to stary a urastał przez wieki, dźwigał stopniowo w górę swe ściany, przekształcał się a w bliskich nam czasach przybrał organizm jednolity, stał się monumentalnym. Był przed niedawnym czasem opłakaną ruderą, miał brudne i odarte z tynków boki, zakryte czas długi sąsiedztwem murowanych i drewnianych kramów; dziś otacza go komfort wielkopański, a widokiem przywodzi na myśl stare miasta włoskie lub portowe Flandryi. Program ostatecznego odbudowania Sukiennic między latami 1875 a 1879 podyktowany został względami na zachowanie mieszczańskiej pamiątki jak i nowemi potrzebami handlu, powiedzmy i sztuki. Starano się zachować przy restauracyi to, co artystycznem zostawiła przeszłość, uwidocznić stylowe fazy budynku, dodano arkadowania obiegające długi gmach, zarządzono nowe wejścia z pod akard do sklepów, przybyły tarasy, sale piętra i dogodny do nich dostęp. Wypiękniały Sukiennice i ożywiły się na zewnątrz, ale nie przestały mówić o dawnym Krakowie.

Wspomnienia przywiązane do nich są czysto miejscowej natury, należą do domowej historyi miasta, jego handlu, cechów; ledwie ostatnie lata podniosły znaczenie gmachu w dziejach narodowego życia. Przeznaczony dla sprzedaży sukna nie zaważył nigdy w handlu europejskim, tego handlu świata, który od XIV do końca XVI wieku czyni imię miasta znanem. Nie zaglądały tu wielkie firmy osiadłe w Krakowie, owem Emporyum leżącem na drodze między Zachodem a Wschodem, miały one wznioślejsze cele w wyszukaniu zbytu surowych produktów kraju w odległe okolice. Za to siadywały tu rody mieszczańskie, trudniące się rozprzedażą drobniejszą sprowadzanego z zagranicy sukna, zaglądał do Sukiennic mieszczanin, szlachcic i nie jeden bogaty dygnitarz, tu bowiem wyłącznie nabyć można było towar londyński, brukselski, włoski, szląski i t. p. na łokcie. Każdy kram sukienny był fortuną dla posiadającej go rodziny mieszczańskiej i przechodził dziedzictwem. Szeregi takich kramów ujęte w całość, owe Sukiennice, panują długie lata nad całym rojem murowanych i drewnianych jatek, które pod mianem bogatych, litewskich, żelaznych, szewskich, garbarskich, szklarskich, iglarskich, grzebieniarskich i t. p. zapełniają niemal szczelnie rynek krakowski aż do końca XVIII wieku.

O komorach dla sprzedaży sukna na tem miejscu, mamy wzmianki już w połowie XIII wieku. W przywileju lokacyjnym Bolesława Wstydliwego z r. 1257 wspomina król o zamiarze ich zbudowania celem pobierania czynszu. O istniejących już mówi przywilej Łokietka z r. 1306. Kazimierz Wielki zwiększa ich liczbę i buduje obok dwie postrzygalnie dla wygody kupców handlujących suknem. Kupcy ci zyskują przywilei wiele, celem ochrony swych dochodów, każdy przejezdny wóz z suknem zagranicznem musi stać parę dni obok kramów dla zaopatrzenia sklepów w towar, ale nie wolno przejezdnemu sprzedawać go inaczej, jak na całe postawy, krawcom nie wolno handlować gotowemi sukniami, po za Sukiennicami częściowa sprzedaż sukna niedozwolona. Bogaciło się mieszczaństwo krakowskie posiadające kramy w Sukiennicach aż do końca XVI wieku. Pierwszy wyłom w przywilejach uczynił król Stefan Batory w roku 1583-cim dozwoleniem kupcom włoskim posesyonatom w mieście, sprzedaży w swych kamienicach sukna włoskiego i innego na łokcie, jeżeli opłacą czynsz z niezajętych sklepów sukienniczych. Prawo wydanem zostało dla domów handlowych Sebastiana Montelupiego, Hieronima Orlemusa, Filipa Talduccego, Antoniego de Stesi, Pawła Cellarego, Juliusza Dellapace, Soderiniego, Mikołaja Alantse, Baptisty Cecci i innych. Wielu z tych Włochów zbogaconych wróci do rodzinnego kraju. Z upadkiem znaczenia Krakowa, w drugiej połowie XVII wieku, wiele kramów sukiennych stoi pustką — później sklepy te zajmie inny towar, na początku naszego stólecia spotykamy tu zaledwie kilku kupców sukna. W ostatnich czasach Sukiennice mieściły składy żelaza, szynkownie i sprzedaż mąki; obecnie dawne przeznaczenie stara nazwa jedynie przypomina.

W odbudowanych Sukiennicach jeszcze dziś dostrzedz można trzy główne fazy budowy gmachu. Pierwszą XIII i XIV wieku zaznaczają skupione szeregi sklepów, dawnych komór dla sprzedaży sukna; drugą z końca XIV wieku ściany ceglane ze szkarpami gotyckiemi, zbudowane pod dachem wspólnym przez architekta Marcina Lindintoldego oraz bramy gotyckie u przyczółków; trzecia uwidoczniona najwyborniej, starożytną attyką, schodami zewnętrznymi i tem co renesansowe, należy do restauracyi przez architekta królewskiego Jana Frankensztein a i rzeźbiarza Włocha Jana Maryi Padovana, dokonanej po pożarze Sukiennic z r. 1555. W pierwszej fazie dzisiejsza halla dolna zasklepiona w r. 1557 przez Włocha Pangraccego murarza miejskiego, była otwartą pod gołem niebem ulicą, biegnącą między dwoma szeregami kramów murowanych, związanych między sobą w cztery kompleksa dla przejścia poprzecznego. Były to owe Bolesława Wstydliwego kramy, z oknami do ulicy; kupujący nie wchodził tu do sklepu, ale targował kupno zewnątrz tegoż stojąc przed okiennicą spuszczoną poziomo, która za ladę służyła. Ulica środkowa zamykana drewnianą kratą od przyczółków dozwalała zatrzymywać się towarowi przejezdnych kupców. Nieregularnie bo w miarę czasu dobudowywane kramy sukiennicze przerabia i w jeden gmach Sukiennic (pannitecae) wiąże, wspomniany Lindintolde jeszcze przed rokiem 1390, w którym ukończoną budowę kryją dachem i brukują. Ściany sklepowe od ulicy środkowej urastają w górę i wzmacniają się szkarpami o kamiennych pinaklach, aby zamknąć wyniosłym dachem środkową przestrzeń dotąd niepokrytą. Rząd okien między szkarpami rzuca z góry światło do wnętrza, z dawniejszej ulicy urosła wysoka halla zamknięta od przyczołków gotyckiemi bramami; dachy pulpitowe kryją szeregi sklepów. Trzecią fazę w historyi budynku stworzył pożar Lindintoldowskiego budynku w r. 1555 nazajutrz po św. Michale. We dwa lata później zarząd miasta odbudowuje gmach, szczytowy dach obniża i ukrywa wywiedzioną attyką z kamiennymi maszkaronami, które wykonywa osiadły artysta włoski Jan Maria Padovano. Ta to attyka stanowi charakterystykę Sukiennic i dała zasadę zdobności dzisiejszej odbudowy. Wysoka halla środkowa rozdzieloną zostaje teraz sklepieniem na dolne przejście i salę górną rzędem okien Lindintoldowskich oświeconą a służącą odtąd jako smatruz, miejsce sprzedaży wyrobów cechowych. Zaciemniła się dawna ulica sklepowa, nie rozjaśnią ją drobne otwory w lunetach sklepienia, więc zmienia się system średniowiecznej sprzedaży w oknach, a wielkiemi drzwiami dostanie się kupujący do wnętrza każdego ze sklepów, oświeconych oknami od strony sąsiednich kramów bogatych, jatek szewskich i żelaznych. Trudną sprawę urządzenia dostępu do smatruza na piętrze rozwiązał konkurs na model architektoniczny między architektem Frankensztein em i Janem Marią Padovanem rzeźbiarzem maszkaronów. Schody i ganki u przyczołków stanęły według projektu pierwszego z nich, zarazem królewskiego budowniczego. Tak rozumieć musimy zanotowane w rachunkach miejskich wynadgrodzenie o wiele większe jego modelu przyjętego, względnie odrzuconego, Padovana. W r. 1558 schody i ganki z obu stron Sukiennic ukończono, murarz Stanisław Flak kładzie ceglaną posadzkę na Smatruzie, Benedykt ślusarz robi okucie drzwi wiodących z ganku do tej sali piętra, Andrzej Literato Węgier puszkarz dostarcza wygniatanych z blachy orzełków do ozdoby okucia, rozety u podsiebitki ganków robi tokarz Łukasz, a malarz Franciszek zewnątrz i wewnątrz cały gmach pomalowuje. Będzie zasługą autora dzisiejszej odbudowy Sukiennic, architekta Tomasza Prylińskiego i komitetu kierującego wykonaniem planów, że te fazy historyczne pozostały uwidocznionemi. A trudnem było zadanie odbudowy, gdyż należało stać się miastu właścicielem sklepów sukienniczych i obok stojących kramów bogatych i jatek szewskich, aby dowolnie niemi rozporządzać. Wiąże się z tem zadaniem imię prezydenta dra Józefa Dietla i Rady miasta, jak zasługą pozostanie następcy tegoż Mikołaja Zyblikiewicza doprowadzenia odbudowy do końca. Poświęcenie zrestaurowanego gmachu w końcu września 1879 r. związane jest z imieniem znakomitego autora Józefa Kraszewskiego † 1887 r. i darem obrazu „pochodni Nerona“ przez Henryka Siemiradzkiego polskiego malarza. Obrazek nasz daje widok dzisiejszych Sukiennic od strony północno-wschodniej; wierzchołek wieży ratusznej wygląda tutaj z po za koronek attyki. Spotykamy się na prawo z dawnemi zewnętrznemi schodami, galeryą i wieżyczką; dwie półkoliste bramy wprowadzają do dolnej halli zapełnionej handlem produktów miejscowych. Na prawo u krawędzi obrazka stara dobudowa „Syndykówka“ związała się teraz z gmachem nową swą attyką, a ozdobiła erkerem. Niezwykle długą i monotonną ścianę wschodnią dawnych Sukiennic przerywa silny ryzalit, stanowiący pomieszczenie klatki schodowej, godnego dostępu do wspaniałych sal piętra. Skromny nasz rysunek nie może dać pojęcia o piękności arkadowań, sklepień podcieni i bogactwie kamiennych rzeźb kapiteli, do których pomysłu przyłożył ręki mistrz Matejko, a wykonali krakowscy rzeźbiarze i kamieniarze. Sale na piętrze urosły z dawnego Smatruza, długiego bezprzerwy poddasza o szeregu Lindintoldowskich okien i widocznem wiązaniu dachowem; służyło ono do niedawna na skład rupieci miejskich. Architekt Pryliński Tomasz umiał nadać lokalnościom odpowiednią wysokość, opatrzeć je światłem górnem, związać z piętrami dawnych dobudowań potrzygalni, domu Langera i Syndykówki i wprowadzić wspaniały westibul, łączący sale ze schodami. Godne też to teraz pomieszczenie dla wystawy dzieł sztuki, lokatorem tu będącego Towarzystwa sztuk pięknych i dla stałych zbiorów Narodowego Muzeum sztuki, założonego w r. 1884.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl Jag.

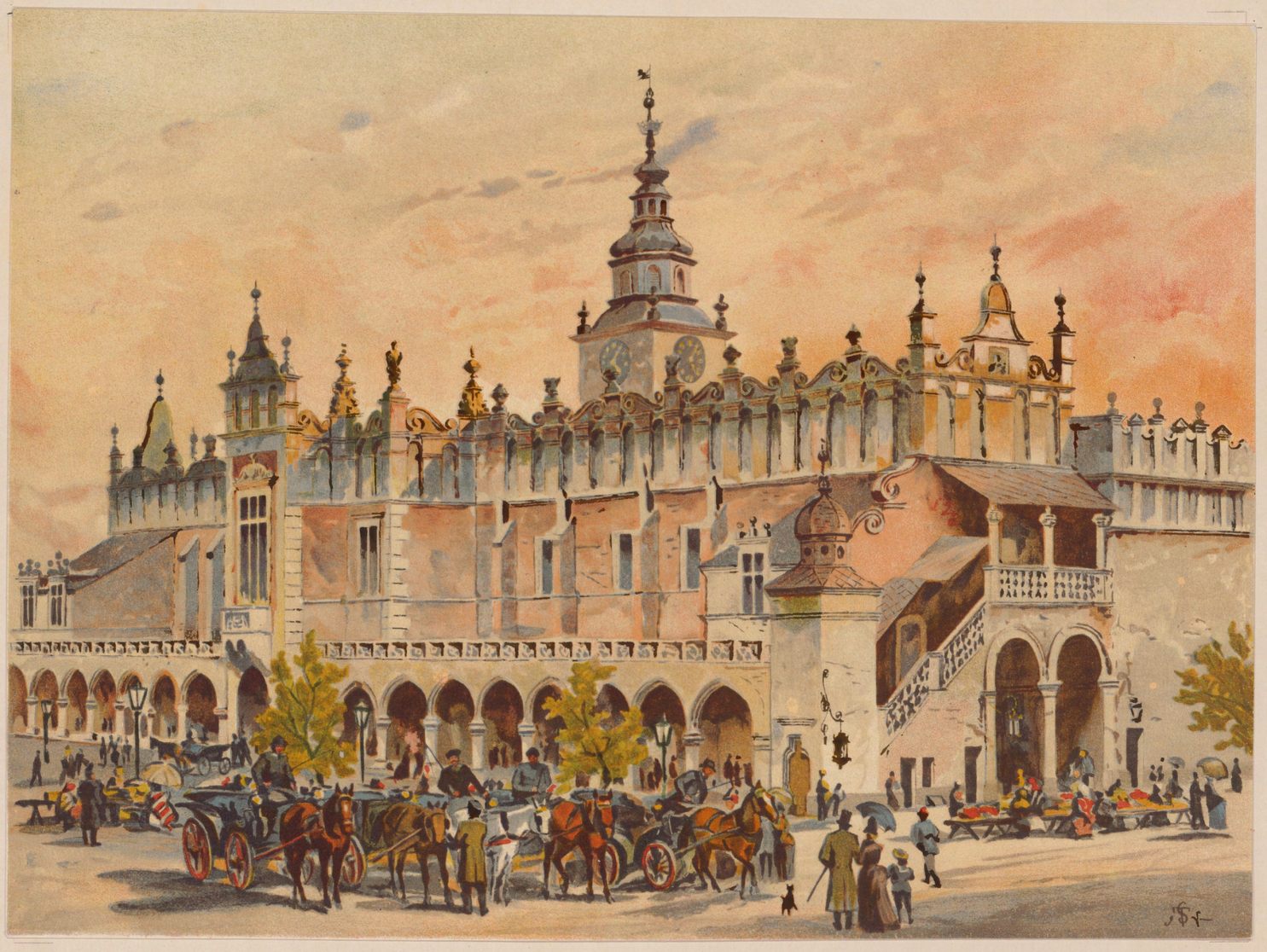

Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

SUKIENNICE.

Bibl. Jag.

DAWNE MIESZKANIE KRÓLEWSKIE NA WAWELU.

Jeżeli widok domu, związanego z imieniem wielkiego człowieka, budzi poszanowanie i mimowolnie nasuwa wspomnienia, o ileż więcej taka świętość narodowa, jak gmachy, które zamieszkiwały stale rody monarchiczne, rodzili się i umierali wielcy ojcowie kraju i ich pobożne małżonki. Oto na obrazku naszym spotykamy jedno z gniazd takich rodowych, mieszkanie zamkowe królów polskich w dawnej stolicy kraju. W gmachy te na wzgórzu, wspaniałe rozmiarami, patrzyła przez wieki historya, a lud polski dosłuchiwał się stamtąd wieści o zamiarach i głosu tryumfów po zwycięstwach. Dziś rzewne budzą w nas westchnienia, bo choć ruiną nie świecą, zeszły z wysokiego swego przeznaczenia i są pustką ogołoconą z dawnego blasku. Tyle tu jednak zostało majestatu sztuki obok położenia wyniosłego tych gmachów, że i do tych, co języka wspomnień nie znają, mówi on o wielkości minionej.

Patrzymy na węgieł południowo-wschodni wzgórza wawelskiego i tu ustawiony kompleks zabudowań zamkowych. Rozliczne style i epoki usiłują się tu związać w dwie główne ściany pałacu. Malownicza nieregularność układu gotyckich części składowych stara się zlać z symetrycznością włoskich renesansowych pałaców i związać z barokowymi szczytami wieżyc i baszt.

Na przodzie mur ceglany strzępany w krenelaże, przyniosły czasy dzisiejsze; towarzyszy on wznoszącej się drodze z miasta na wzgórze. Sztafażem są dwaj dzisiejsi mieszkańcy królewskiego zamku, kilku ubogich, którym tak tu do twarzy i grono polskich pątników dążących do katedry, do mieszkań stałych królewskich w grobach murowanych. Widać też w głębi obrazka i wieżę zegarową katedry, dzwonnicę z Zygmuntem, skarbiec katedralny i część dolną dawnej obrony wejścia, szarawo na jasnem tle nieba się rysującą.

Prastare to siedlisko książęce ten krakowski zamek, a jednak mieszkalne jego części nie sięgają dalszych jak Łokietkowskich i Kazimierza Wielkiego czasów. Z pierwotnego drewnianego zamczyska Piastów, gdzie umierał Kazimierz Sprawiedliwy a smutnej doli Helena z Leszkiem Białym przesiadywała, o którego posiadanie tyle wylało się krwi i tyle obrazów podłej zdrady przesunęło się pod jego ścianami — gdzie Aldona za posag przyniosła więźniów polskich z Litwy rozweselając ostatnie lata bohatera z pod Płowców, nie zostało śladu i zostać nie mogło po przebudowaniach następnych w ceglane i kamienne zamkowe pałace. Ale długo jeszcze, bo aż w Zygmuntowskie czasy, niejedna obok murowanych części znajdzie się drewnianą. „Po koronacyi królowej Zofii zasiedli goście Jagiełły wespół w jednej izbie, którą Laskowiec zwano (1424); była jej połowica drzewiana a połowica murowana — pisze Bielski, dodając — y z tego drzewa owa Grodzka izba jest jeszcze na zamku w Krakowie".

Z murowanych mieszkań królewskich średniowiecznych pozostał dotąd zrąb znaczny. Oszczędzono go w czasie przebudowy zamku za Zygmunta I i zachowano jako skrzydło pałacowe, nie bardzo godzące się wprawdzie z architekturą włoską XVI wieku, ale szanowne jako pamiątka po protoplaście królewskiego rodu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tak zwaną Kurzą stopę oraz korpus występujący obok niej od strony wschodniej, a ubrany laskowaniem gotyckiem, wystawili Jagiełło i Jadwiga. Herby królewskie pomieszczone na budynku są tego nieposzlakowanym dowodem. Na obrazku naszym ta Kurza stopa jest ową jakby wieżyczką wielokątną, występującą z węgła, gdzie się ściana północna pałacu renesansowego z wschodnią ścianą spotyka. Wyrasta ona framugami z skalistej podstawy i ma na piętrze jedyny pokoik z siedmioma na trzy strony oknami. Tradycya widzi w tym pokoiku zamieszkującą królową Jadwigę, a faktycznie zamieszkiwać lubił Zygmunt August; również może być słusznem twierdzenie, że gmaszek ten był na kaplicę zamkową zbudowanym. Przyległy korpus opięty niskiem skarpami, zachował dwie dolne sale sklepione ostrołukowo. Z regestrów wydatków królewskich z r. 1462 okazuje się, że pewna część zabudowań nosiła nazwę Kurzej nogi (Gallipeda), inne zwano Laskowiec i Sowiniecz; iżby zaś jakiekolwiek zmiany zaprowadzić miały w mieszkaniach królewskich długie czasy panowania Kazimierza Jagiellończyka, nie da się dokumentami dowieść. Wiadomo tylko, że jedna z baszt zamkowych nad Wisłą (Sandomierska) stanęła około 1462 roku.

Na czasy Zygmunta I przypadają wspaniałe w resztach swych dwa fronty pałacowe, północny obok kościoła i Kurzej stopy i wschodni przeciągający się po za korpusem gotyckim na obrazku naszym. Są to jednak chyba ślady tylko owego piękna, które w zachwyt wprawiało współczesnych. Legendowe opowieści o cudownych salach i pokojach wnętrza, snują się do dziś dnia za poruszeniem akt i inwentarzy dawnych, rzeczywistość zagubiła to wszystko, ale nie do tyla, iżby oko znawcy potrzebowało komentarzy do zrozumienia dawnego przepychu włoskiego, jaki tu panował. Mistrz włoski Franciszek della Lore, syn Filipa i Anieli Balsinello z Settignano, wezwany od króla, między latami 1510 i 1516 zbudował z gruntu dwa pałace, jeden w tyłach kościoła, drugi zwrócony ku miastu od północy; zmarł on w Krakowie 1516 r. Współczesny kronikarz pisze o tem w tych słowach: „najmiłościwszy król polski Zygmunt, Zamek krakowski zreformował w sposób niesłychany, kolumnami, malowaniami, kwiatonami złocistemi i lazurem ozdobił i wieże zamkowe oraz mury forteczne podniósł a dachówką pokrył (1517), mieszkania tak te od strony kościoła, poczynając od bramy pałaców, jak od miasta po Kurzą nogę ukończył. Kuchnie królewskie obok Kuryi wojewody z fundamentu zbudował". Wschodnie skrzydło budynku pałacowego stanęło w kilka lat później i przeciągło się o pięć sążni po za dawny mur forteczny ku Bernardynom. Dokończenie dzieła zabudowaniem strony południowej obok wieży Lubranki (Olbromskiej) przypadło w udziale mistrzowi Bartłomiejowi Berecceemu, Florenczykowi, autorowi nieśmiertelnemu kaplicy Zygmuntowskiej między latami 1530 a 1533; tenże sam architekt zrestaurował ową część wschodnią, ukończoną jeszcze w r. 1521 a zniszczoną pożarem w r. 1536 w dzień św. Łukasza. Miały to być ostatnie jego prace przed śmiercią, zaszłą 1537 roku. Nie w widoku facyat pałacowych szukać nam dziś zasług włoskich architektów przybyłych do Polski. Wewnątrz to dopiero przedstawia się dawne piękno, dziedzińcem wspaniałym, którego trzem ścianom całkowicie, a czwartej w części tylko, towarzyszą niezwykle piękne włoskie arkadowania przez dwa dolne piętra, gdy sufit kassetonowany trzeciego, śmigłe podtrzymują kolumny (ślady pozostałe). Tutaj to uderzają znawcze oko szeregi wspaniałych opraw okiennych do dziedzińca zwróconych i oddrzwi w tem stylowem odcieniu wczesnego polskiego renesansu, w którym reszty ostrołukowych form wiążą się z motywami włoskiego stylu, tworząc wdzięczne harmonie, gdzieindziej o tę porę nie zjawiające się. Ale we wnętrzu sal nie ma co szukać dawnych ozdób — sławnych stropów i arrazów — puste bielone izby żołnierskie i nic więcej. Ale mylę się, są tam jeszcze tu i owdzie drewniane rzezane stropy, są zdobne w gipsatury sklepionka, parę kominów z herbami Wazów, ale to wprowadza nas w Zygmunta III czasy; o Jagiellonach nic w mieszkaniach nie wypowiada, prócz wątku ścian i pustych obramień okien i tych napisów nad każdem niemal wejściem do nich, witających przechodnia językiem humanistów.

Dwukrotny pożar w r. 1595 zniszczył znaczną część Zygmuntowskich budowli, całą północną stronę od Kurzej stopy począwszy aż do kościoła. Panujący wtedy Zygmunt III spaloną odbudował przydając wieżę, stojącą na obrazku obok Kurzej stopy, z wspaniałym szczytem, znanym tylko z dawnych rycin, gdyż dzisiejszy jest rzeczą zeszłego wieku. W wieży tej na piętrach są gabinety z zachowanymi dotąd sztukateryami sklepionek, a w jednej z sal przyległych znajdzie się kominek z herbami Wazów. Były to ostatnie chwile życia zamku. Gniazdo rodów królewskich miało opustoszeć, nie potrafiąc zatrzymać wspomnieniami zamorskiego pochodzenia monarchę. Z przeniesieniem mieszkania królewskiego w r. 1609 z Krakowa do Warszawy, zjawia się tutaj dwór monarchy w uroczystych chwilach koronacyi i pogrzebów, lub w sprawach sejmowych. Bo choć jeden pozostał pustym gmachom przywilej strzeżenia skarbca koronnego, więc i opieka królewska i sejmy staranie o zachowanie tego pomieszczenia mają i czujna straż nad nim nie ustaje. Pierwsze gospodarstwo wrogie zaprowadzi tu najazd szwedzki w r. 1654, ale nie dotknie ono mieszkań królewskich tak boleśnie, jak drugie za Karola XII. W roku 1702 żołdactwo szwedzkie rozkładając ognie na posadzkach w pałacu królewskim, sprowadziło pożar. — W ciągu wojny z Karolem XII niełatwo było pomyśleć o naprawie szkód. Dopiero sejm grodzieński 1721 r. zajął się zatarciem śladów spustoszenia, przeznaczając rocznie pewną sumę na restauracyę. Z pieniędzy tych pod zawiadowstwem biskupa krak. Konst. Szaniawskiego około 1730 r. dano dach pod dachówkę, zaciągnięto stragany i belki nowe, poprawiono zrujnowane mury, izby senatorską i poselską wyrestaurowano, a wieże blachą pobito. Gorszy los spotkał wtedy piękne arkadowania dziedzińca wewnętrznego obudowaniem smukłych kolumn w obszerne filary, gubiącem znaczenie tych podpór i arkad dolnych, a co najwięcej sufitów najwyższego piętra. Dopełniło reszty zniszczenia przemiana mieszkań królewskich na koszary wojskowe po opanowaniu Krakowa przez wojska austryackie 1796 roku. Wtedy to przepadł na zawsze sławny sufit Izby poselskiej z owymi głowami, z których kilka z domku gotyckiego w Puławach powróciło do Krakowa.

A teraz rzućmy jeszcze okiem na obrazek, by zanotować parę wspomnień po ludziach i rzeczach. Najbliższe wieży Zygmunta III kilka okien parterowych fasady północnej należą do izb sklepionych, w których przechowywano skarbiec koronny z insygniami królewskiemi. Grupa trzech okien zaraz za szczytem ogniowym w połowie długości dachu oświecała na pierwszem piętrze izbę srebrną czyli stołową, takaż na drugiem przynależała izbie senatorskiej. Izba poselska ze swym zdobnym stropem była na drugiem piętrze od strony południowo-wschodniej; jedno z jej okien widocznem jest po za basztą wtłoczoną w zrąb pałacu obok lewej krawędzi obrazka. W płaskiej przybudowie z drugiej strony tej baszty mieściły się kręcone schody, któremi wyniósł się pokryjomu z Zamku król Henryk Walezy, a niedaleko stąd na placu obok drzew, których wierzchołki widać, spadła głowa Samuela Zborowskiego. Trudno wyliczać wszystkie wspomnienia, przywiązane do ścian Zamku — zapisała je historya a przechowały serca ludzkie wraz z dziejami tragicznemi ostatnich chwil XVIII wieku.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

DAWNE MIESZKANIE KRÓLEWSKIE

NA WAWELU.

WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO OD PÓŁNOCY.

Wzgórze, na którem wznoszą się zamkowe i kościelne budowle, jest skalistym Wawelem pokrytym z tej strony północnej darniem, gdy gołe boki z legendową Jamą smoczą pozostały na prawo po za ramą obrazka obok przepływającej spodem Wisły. U krawędzi wzgórza do około usadowiły się bez przerwy budynki, strzeliły baszty i wieże, pośrodkiem znajdą się dziedzińce i place. Na obrazku widzimy część tych zabudowań najważniejszą: mieszkanie królewskie, kościół katedralny i główny dostęp na wzgórze przez obronną dawniej Bramę.

Największa wieża należy do katedry, jest tak zwaną Zegarową; szczyt jej miedzią kryty w stylu barokowym odznacza niezwykłe bogactwo form i wykończenie pokrycia. Czterech patronów dyecezyi ŚŚ. Stanisław, Wojciech, Wacław i Zygmunt olbrzymich rozmiarów stanęło u spodu dwupiętrowego szczytu; z ram otworów błyszczy złoto. Wieża ta w spodzie gotycka należy w murach do XV wieku (Zbigniew Oleśnicki), szczyt wykonano na początku XVIII kosztem biskupa Łubieńskiego. Gotycką budowę katedry, zaznacza widoczny po prawej stronie wieży kamienny fronton z posążkiem św. biskupa i krawędzią szczytu strzępioną żabkami gotyckiemi. Tu spodem jest główne wejście do wnętrza świątyni. Krzyżowy układ katedry daje widok drugiego frontonu po lewej stronie wieży z trzema wnękami bielonymi, ale śmigłość gotyckiego dachu nad presbiteryum zgubiło podwyższenie naw jego bocznych w r. 1712, że cięży on płatem szerokim na widoku naszym, z pod którego rząd okien do tych naw należy. Druga wieża kościelna, znacznie drobniejsza, krótka, z namiotowym dachem, górą ośmiokątna, której część tylko wyziera z po za frontu kościelnego, sięga w założeniu XII wieku, jest dzwonnicą wikaryjską, co w spodzie ma kaplicę Szafrańców, a na piętrach tak zwane srebrne dzwony. Frontem ku miastu stanęły u krawędzi wzgórza, po lewej stronie wieży zegarowej, budynki do kościoła przynależne. Wieża w murach silna dołem szkarpą podparta, o trzech piętrach okien półkolnych, z pokryciem blaszanem kopułkowem, jest tak zwaną Zygmuntowską, bo w niej na najwyższem piętrze zamieszczono z daru Zygmunta I roku 1520 największy dzwon w Polsce, imieniem królewskiem ochrzczony, roboty Jana Behama z Norymbergi. Obok niej na lewo osobny kamienny budynek trzema gotyckiemi szkarpami podparty, o dwu rzędach okien a sąsiedni pałacom królewskim wystawił Jan Rzeszowski, biskup krakowski między latami 1471 a 1488 służy za Skarbiec katedralny, w którym pobożność królów i biskupów składała przez wieki szacowne dary i znaczną część dotąd ich mieści. Po drugiej stronie dzwonnicy ciągnący się rząd okien pokojowych ku wieży zegarowej rozświeca wnętrze sal kapitularza i biblioteki katedralnej, a drobne najbliższe dzwonnicy okienka przynależą do archiwum, nieocenionej wartości historycznymi dokumentami zapełnionego.

Jeżeli dwa budynki bezstylowe pod dachówką i gątem z małemi nieregularnie rozłożonemi oknami, świadczą u prawej strony obrazka o dzisiejszem przeznaczeniu podrzędnem tej własności kościelnej, to wspaniały pałac na wzgórzu kończący po za skarbcem nasz widok, zwraca myśl w świetną przeszłość zamku. Królewskie to mieszkanie w układzie jakim je zostawiły czasy Zygmunta I i włoski architekt Franciszek delle Lore († 1517), a baszta głębiej ustawiona Zygmunta III stanęła staraniem. W cieniu po za pałacem i basztą migoce Kurza stopa.

Poniżej frontu katedry i wieży zegarowej widać na rysunku naszym z po za reszty dawnego muru fortecznego, półkolem zamkniętą bramę. Stare to i jedyne wejście do wnętrza zamku i katedry, bronione niegdyś kilką basztami, obecnie z jednej spód pozostał i on to błyszczy tuż po lewej stronie wejścia. Od bramy spuszcza się droga ku miastu w stronę lewą; szła ona niegdyś między dwoma murami fortecznymi dochodząc do tak zwanej Bramy pobocznej należącej już do obrony starego miasta Krakowa.

Odległa starożytność nie zostawiła z tej strony zamku śladów w architekturze; wiek czternasty szczegóły kościoła zanotował swym stylem gotyckim, z piętnastego stólecia został skarbiec, ogół architektonicznie do bliższych nam należy epok. Tak z historyą i wspomnieniami nie idzie w parze stylowość budynków, bo lata długie istnienia na tem miejscu zamku i katedry sprowadzały odmiany widoku. O zmianach tych przynoszą nam wiadomości zapiski kronikarskie i archiwalne a więcej studya nad architekturą pozostałą. Widoki sztychowane nie sięgają dalej nad drugą połowę XVI stólecia.

Położenie Wawelu nad Wisłą, która niegdyś go z dwóch stron zachodniej i południowej opływała, przeznaczyło to miejsce od zamierzchu dziejów na obronny gród. Najdawniejsza przeszłość wiąże wzgórze wawelskie z bajecznym smokiem i dzielnym księciem Krakusem, mniemanym założycielem miasta Krakowa. Na światło historyi występuje zamek w XII wieku, gdy o posiadanie jego kusi się Mieczysław Stary r. 1192, ale jest on o wiele dawniejszym ze swemi kaplicami i kościołami, co starszemi były niż katedra na tem miejscu, fundacyi Władysława Hermana, a którą Krzywousty wzbogaca. Kronikarz kapitulny zanotował przebudowę starego zamku na nowy drewniany na całem wzgórzu pod r. 1245, gdy już gmach katedry z ciosu w romańskim zbudowany stylu z kamienia, po dwa razy zmieniał swą postać. Drewniany zamek wraz z katedrą nikną w pożarze z r. 1305, aby zastąpiły je nowe ceglane w gotyckim stylu monumentalne budowy wraz z nowem umocnieniem fortecznem. Jak wyglądało drewniane Piastów zamczysko, fantazya tylko jest w stanie sobie odtworzyć, to pewna, że było obronnem, skoro próżno kuszą się o jego zdobycie Konrad Mazowiecki, to sam (1246), to z synem Kaźmierzem i Mieszkiem Opolskim (1246), że im przyjdzie opodal stawić zamki nowe u ujścia rzeki Rudawy lub od strony zachodnio-południowej na wzgórzach zawiślańskich. Zdaje się, że oparł się on i pierwszemu napadowi Tatarów. Obręb zamkowy rozciągał się od północy aż po Franciszkany, w nim stały kościoły św. Idziego i św. Jędrzeja, że ostatni prawdopodobnie w przygródku, ślady dziś pozostały w inkastellacyi kościoła tego. Izdbice drewniane, pokryte ziemią wału zamkowego służyły na wzgórzu jako schronienie okolicznej ludności w czasie niebezpieczeństwa, a poddani biskupa (1255) obowiązani byli do postawienia dwóch takich izbic, jak niemniej do ich reparacyi. Wiemy z dokumentów, że sama Kurya biskupia była wówczas na zamku i tu Iwo Odrowąż swych pierwszych Dominikanów przybyłych do Krakowa pomieścił, zanim im klasztór zbudował w mieście. Co do gmachu katedralnego roczniki przynoszą nam daty poświęcenia kościoła w r. 1148 oraz jego spalenia się w r. 1230. Nowy budynek o dwóch wieżach staje w połowie XIII wieku pod wezwaniem św. Wacława, gdy pierwotny prawdopodobnie był poświęcony Zbawicielowi (dedicatio ecclesiae S. Salvatoris) i św. Leonardowi, a stał w związku z Benedyktynami tynieckimi.

Z czternastym wiekiem, jak wyżej wspomniano, zmienia się widok zamku od północy i zacieśnia z tej strony jego obręb forteczny. Oddalone od zamku miasto zbliża się pod jego stopy. Król Wacław czeski przeciągnął mury miasta od św. Franciszka do zamku a od św. Andrzeja ku Stradomiowi, przez co utworzyła się dzielnica nowa, Okołem zwana, która za Kaźmierza W. zabudowuje się. Za sprawą Łokietka, Kaźmierza W., Jagiełły, a zapewne i Ludwika Węgierskiego stają w węgle południowo-wschodnim wawelskiego wzgórza murowane mieszkania królewskie i tak zwana Kurza stopa. Około 1390 roku król Jagiełło oprowadza do około zamek murami fortecznymi i wieżami i jemu brama główna, o której wspominaliśmy, zawdzięcza swą silną obronę basztami i barbakanem. Ważniejszem nad to jest oprowadzenie rzeki Rudawy popod stopy wzgórza od tej naszej północnej strony i zwrócenie jej pod Kurzą stopą ku Wiśle. Jeżeli dodamy, że cała przestrzeń między dzisiejszą ulicą Nowy Świat a murem kanonicznych ogrodów stanowiła nieprzebyte moczary i stawy, zwane Żabokruk, które król Jagiełło 1422 roku w celach uporządkowania forteczności daje mieszczanom, łatwo wnioskować o trudnościach zdobycia zamku od północy. Tu nad Rudawą jest łaźnia królewska, baszta Legata, dom Arcybiskupa i t. p.

I katedra nową przybrała postać z XIV wiekiem, z małej romańskiej budowy stała się obszerną bazyliką w stylu ostrołukowym. Zbudował ją biskup Nankier z pomocą króla Łokietka i Kaźmierza W., a święcił ukończoną r. 1364 Jarosław, arcybiskup gnieźnieński. W r. 1333 odbyła się w niej koronacya Kaźmierza W., ale ołtarz wielki poświęcono dopiero 1346 roku. W głównym zrębie katedra dzisiejsza należy do tej epoki.

Świetność mieszkań królewskich urosła na początku XVI wieku wystawieniem na miejscu średniowiecznego kompleksu zabudowań, wspaniałych włoskich pałaców, z dziedzińcem o trzechpiętrowych arkadowaniach. Po pożarze bowiem w r. 1499, wybuchłym w Kurzej stopie, zamek opustoszał, że nie było gdzie Zygmuntowi I mieszkać godnie, odpowiednio do podniesionej renessansowej kultury. Budowa trwała lat wiele, ale już z chwilą wjazdu do Krakowa królowej Bony (1517) cała ta strona północna widoczna na obrazku jest gotową i po królewsku urządzoną. I znowu ognie w latach 1536, 1549 i 1595 gospodarują w nowej budowie, ale znajdzie się zawsze skrzętna gotowość w odbudowaniu zniszczonych części. Po ostatnim pożarze Zygmunt III stawia wieżę obok Kurzej stopy. Z przeniesieniem stolicy kraju do Warszawy upada znaczenie zamku krakowskiego, ale cios mu przynosi dopiero najazd szwedzki z roku 1702. Zgorzał wtedy cały zamek z wyjątkiem sali poselskiej. Lat dwadzieścia stał w ruinach i dopiero 1729 pod dozorem biskupa Szaniawskiego zaciągnięto nowe wiązania, poreperowano mury, ale nie wrócił już do dawnej świetności ten gród królewski. Po r. 1794 obrócono gmach ten na koszary i nieinne dziś po latach tylu przeznaczenie dzisiejsze. Przedtem jednak jeszcze bo w r. 1772 w zamku tym bronili się dzielnie konfederaci barscy, zdobywszy go podstępem w dniu 20 Lutego pod dowództwem francuskiego pułkownika Choisy. I oto wszystko, co wypowiedzieć nam należało o zamku, stojąc przed północną jego ścianą i dwa jeszcze inne obrazki naszej kollekcyi dozwolą nam zajrzeć bliżej do królewskiego mieszkania i katedry i zaznaczyć późniejsze dzieje tych budowli.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa. Prawo własności zastrzeżone. Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

OD POŁNOCY.

Bibl. Jag.

NOWE KOLLEGIUM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Prawdziwą ozdobę przynosi miastu Nowe Kollegium uniwersyteckie, gmach o poważnych stosunkach z pięknie sklepionymi wewnątrz korytarzami, klatką schodową i salami, którego widok od strony frontowej obrazek nasz daje. Najmłodszy z monumentalnych Krakowa budynków, należy zaledwie do lat ostatnich. Stoi z osobna przy plantacyach w sąsiedztwie innych zakładów uniwersyteckich jako pomnik mający poświadczyć o łasce monarszej, podającej dobroczynną dłoń odrodzeniu nauki polskiej w Uniwersytecie, a przedewszystkiem o poczuciu sił własnych.

Szczęśliwą było myślą projektującego architekta nadać mu styl, w którym formy panujące gotycyzmu, łagodzi powiew odrodzenia w żywej tradycyi budynku starożytnego Collegium majus, dzisiejszego pomieszczenia Biblioteki Jagiellońskiej. Spotykamy w naszym budynku podobne tamtemu gible, frontony, okna, odrzwia i sklepienia, tylko z skromnych danych z przeszłości urosło tu dzieło pełne — owoc studyj miejscowych zabytków. Za czasów Kołłątajowskiej reformy uniwersytetu, stanęło Kollegium fizyczne (1790) w formie nieomal zwykłej kamienicy XVIII wieku — wyrazem uniwersytetu w obecnej fazie mógł być tylko taki gmach na tradycyi miejscowej sztuki oparty, skoro jego nauka z dumą przyznaje się do swych Kazimierzowsko-Jagiellońskich początków... Nowy budynek wyrósł z potrzeby godnego pomieszczenia zarządu uniwersytetu, jego rektora i senatu akademickiego, dotąd w skromnych izbach starego kollegium prawniczego mieszczących się, powiększenia liczby sal wykładowych i z dawnych pragnień posiadania Auli, dla zebrań uroczystościowych uczniów i ciała profesorskiego. Zamiar pierwiastkowy władz rządowych ograniczał budynek do rozmiaru jakie zajmowały dawne bursy jerozolimska i filozofów, na których miejscu miał stanąć. Rozpoczęto jego budowę na wiosnę roku 1881 wedle myśli radcy budowniczego Feliksa Księżarskiego, z frontem głównym od Ulicy Jagielońskiej. W rok dopiero, kiedy mury nowej budowy już dość znacznie wzniosły się nad ziemię a zachodziły trudności konstrukcyjne w zbliżeniu się do sąsiednich kamienic, zdecydowano się na rozszerzenie pierwotnego planu zakupieniem tych realności i utworzeniem czterech frontów. W chwili uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego w czerwcu 1882 r. w obecności ministrów oświaty i skarbu, fundamentami plan całego gmachu już był zakreślonym. Budowa jednak nie tak prędko jak przewidywano ukończoną być miała. Złożyło się na to wiele okoliczności opóźniających postęp roboty a przedewszystkiem brak wykończonych planów budowy, zmiany jakie zaprowadzono i oczekiwanie na kamieniarskie roboty. Do najcięższych okoliczności należała choroba a następnie śmierć gienialnego architekta nowego kolegium, radcy Feliksa Księżarskiego w roku 1884. Dziwnie utalentowany pozostawił w tekach, opracowany więcej lub mniej materyał do ukończenia dzieła potrzebny, ale nie wątpimy iż gdyby żył, nie jednę zmianę na korzyść projektów byłby zaprowadził. Pomimo starań Uniwersytetu, aby na miejsce zmarłego budowniczego powołać odpowiednią znakomitość, władze rządowe nie zgodziły się na to, gdy jedyna powaga artystyczna nadradca ministeryum Bergmann, dobrze obeznany z właściwościami stylu kolegium zaproszony przez nią do objęcia nadzoru, wymówił się wiekiem. Miał i on wkrótce przenieść się poza ziemskie dziedziny ideałów. Kierowało więc do końca budową wysokie namiestnictwo lwowskie przez swoje organa inżynierskie, ale jakby los fatalny ścigał tych, którzy miłość swą do budowy przywiązali, nie doczekał uroczystej chwili poświęcenia ukończonego kolegium i przedsiębiorca robót głównych, architekt i inżynier cywilny Antoni Łuszczkiewicz; jemu to przynależy w znacznej części rozwiązanie trudności konstrukcyjnych, w sprawie sklepień kryształowych projektowanych przez Księżarskiego. Zmarł w grudniu 1886 r.

Wspaniałą była chwila poświęcenia ukończonego gmachu w dniu 14 czerwca 1887 roku, gdy poważne grono profesorów z rektorem po staremu w togi przybrane, poprzedzone berłami z daru królów i dostojników polskich, zbliżyło się procesyonalnie idąc z kościoła akademickiego św. Anny do frontu gmachu i tu stanęło by być uczestnikiem kościelnych obrzędów. Wzniosłą była mowa rektora hr. Stanisława Tarnowskiego wypowiedziana w auli w obec ministrów państwa, nawiązywała ona przeszłość z teraźniejszością, powoływaniem się na zadanie jakie zakreślili pierwsi fundatorowie uniwersytetu Kaźmierz W. i Jagiełło. Zapisze te chwile wdzięcznie historya starej Almy Mater.

Nowe kollegium głównym frontem zwrócone jest ku plantacyom, obszerny przedsionek otwiera się pośrodkiem pięcioma gotyckiemi bramami, zamkniętemi żelaznemi kratami i wprowadza do środka ku schodom. Aula której okna olbrzymie występują po nad otworami przedsionka, jest salą o wspaniałym drewnianym stropie przez dwa piętra idącą, polichromowaną w duchu średniowiecznej sztuki. Ściany jej zdobią utwory mistrza Matejki. Na podestach schodów i w sieni dolnej ustawiono smukłe granitowe kolumny, z których rozwijają się palmowo-kryształowe sklepienia, zasada architektury Kollegium Jagiellońskiego XV wieku w największem bogactwie przeprowadzona. Sale wykładowe i gabinety archeologiczny i historyi sztuki, kancelarye uniwersyteckie grupują się około dwu wewnętrznych dziedzińców, którym towarzyszą korytarze komunikacyjne przez trzy piętra jakoby krużganki klasztorne. I one mają sklepienia kryształowe. Wejścia do Lektoryów z pod sklepień, zaznaczają kamienne oprawy odrzwi, w znanym odcieniu wczesnego krakowskiego renesansu wykonane. Nowy gmach posiada rozprowadzone wszelkie udogodnienia jakie dzisiejsze przyniosły czasy: gaz, wodę i wentylacyę.

Należy się wspomnienie dwom budynkom uniwersyteckim, na których miejscu stanęło nowe kolegium: bursom Jerozolimskiej i filozofów. Pod nazwą burs rozumieć należy dobroczynne zakłady, w których młodzież szkolna uniwersytecka za skromną zapłatę otrzymywała mieszkanie, stół i inne wygody, poddając się ustawom przez uniwersytet przepisanym. Zostawały pod bezpośrednim zarządem i nadzorem uniwersytetu, a ich przełożeni czyli seniorowie i prowizorowie z grona profesorów jednego z kolegiów powoływani byli. Jedne z tych burs miały stałe fundusze i do tych należały obie powyższe, inne stałych nie miały. Bursę Jerozolimską narożną przy Ulicy Jagiellońskiej fundował w r. 1454 kardynał Zbigniew Oleśnicki na pomieszczenie bezpłatne stu uczniów. O ile z reszt pozostałych i fundamentów odkrytych przy budowie nowego kolegium sądzić można, budynek jaki wystawił wówczas fundator należał do ozdobnych. W około dziedzińca wewnętrznego biegł korytarz podobny bibliotecznemu, a bogaty gotycki fryz kamienny wieńczył budynek. Nad bramą wchodową była kaplica. Zniszczoną czasem i przygodami Jakób Zadzik biskup krakowski w murach r. 1637 uprościł i przerobił ale zarazem i funduszami opatrzył. Do roku 1841 utrzymywał się ten zakład, ale pożar zniszczył gmach a instytucya przeniesioną została do gmachu obok kościoła św. Barbary. Ruina bursy Jerozolimskiej długo się utrzymywała, zniesiono ją przed kilkunastu laty; pozostały po niej plac pusty zajął gmach nowy.

Bursa filozofów była to wązka kamieniczka w Ulicy gołębiej w sąsiedztwie poprzedzającej, którą zamieszkiwali uczniowie uniwersyteccy z funduszu Jędrzeja Noskowskiego biskupa płockiego. On to ten zakład starożytny podniósł z upadku w roku 1558 i dał fundusz na 20 uczniów. Pomiędzy dobroczyńcami zaliczała ta bursa biskupa Stanisława Łubieńskiego (1640) i Reginę Szreniawską (1749). Spalona w r. 1841, długo potem zamieszkiwaną była przez służbę szkolną. Zniesiono ją razem z poprzednią.

Wł. Łuszczkiewicz.

Bibl. Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

NOWE COLLEGIUM UNIWERSYTECKIE.

Bibl. Jag.

GMACH SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH.

Obok gmachów dawnego Krakowa, godne miejsce zajmują niektóre z nowych budynków. Do tych należy i przedstawiony na obrazku mieszczący w sobie Szkołę sztuk pięknych i na ten cel na przedmieściu Kleparzu w roku 1880 zbudowany, z użyciem środków piękna, nie zwykłych dla szkolnej instytucyi prowincyonalnego miasta. Mniemany ten zbytek łatwo wytłomaczyć zasługą sztuk pięknych w Krakowie, stawiających to małe miasto na równi z wielkimi stolicami krajów. Było do niedawna stołecznych miast przywilejem posiadać akademie sztuk pięknych, a obowiązkiem monarchów otaczać je szczególną opieką; w dzisiejszych czasach mają i miasta prowincyonalne szkoły swe dla kształcenia w sztuce, byleby posiadały tradycyjne do niej przywiązanie. Świecił tą miłością Kraków średniowieczny i epoki odrodzenia, nie dziw że dość wcześnie utworzył u siebie ognisko artystycznej wiedzy, w następstwie czego zyskał swą szkołę sztuki. W stosunkach miejscowych jest ona instytucyą państwową, ale skupia naukę na kraj cały; jest jedyną szkołą sztuk pięknych na ziemiach polskich.

Żywot jej dość dawny złączony był długo z losem obcych sztuce instytucyj, samodzielność szkoły jest sprawą ostatnich czasów. Statut urządzający utworzoną przez kongres wiedeński skromną Rzeczpospolitą krakowską, zaprowadził w roku 1818 przy nowo zreorganizowanym uniwersytecie Jagiellońskim trzy katedry odnośne do sztuki: rysunku, malarstwa i rzeźby, oddając je pod zarząd rektora. Był to zawiązek szkoły na wzór istniejących przy uniwersytetach warszawskim i wileńskim, stosunkowo dobrze uposażony w fundusze i wzory. W małej rzeczypospolitej było to wszystko co w onym czasie dla nauki sztuki można było zrobić, ale ani pierwsi profesorowie nie umieli korzystać z dobrej chęci rządu, ani społeczeństwo nie urosło do zadania wykształcenia swych dzieci na rzętelnych artystów. Bawiono się rysowaniem i malowaniem ale nie uczono zasad artyzmu, drobne horyzonta profesorów i przesądy narodowe były powodem, że instytucya długo artysty nie wydała. Niepomogło włączenie szkoły do wydziału filozoficznego, wkrótce sprzykrzyła się ona uniwersytetowi, który chętnie jej się wyzbył, oddając w r. 1834 świeżo założonemu Instytutowi technicznemu. Nowe pojęcia sztuki, jakie przyniosło za granicami kraju odrodzenie się w epoce romantyzmu, zapukały do drzwi szkolnych z przybyciem do Krakowa i objęciem posady profesora malarstwa Wojciecha Kornelego Stattlera po roku 1830, ale znalazły się trudności które rozwojowi ich przeszkodziły. Z chwilą dopiero gdy uczniom tej szkoły otwarły się drogi do wyjazdu za granicę, dla nabycia tego zaokrąglenia wiedzy jakie przynosi widzenie arcydzieł przeszłości i prac mistrzów nowoczesnych, nauka w szkole krakowskiej oparta o studyum natury i rozbudzająca miłość do treści ojczystej, poczyna drobne wydawać owoce. Pożar Krakowa w r. 1850, przeniesieniem szkoły sztuk pięknych z techniki do odrębnego lokalu, daje swobodę działania profesorom, a życzliwa i rozumna opieka dyrektora techniki, wyjednywa u rządu pomnożenie katedr i stypendyów do wyjazdu za granicę uczniów szkoły. Szkoła zaczyna zyskiwać poszanowanie a talenta się zjawiać, jakkolwiek zachowuje swój charakter prowizoryczny, skoro posady profesorów zastępcami są obsadzone. Przychodzi chwila w r. 1872, w której zamyślają zwinąć tę instytucyją tak pożyteczną jako rządową i oddać ją prywatnemu Stowarzyszeniu; losy inaczej chciały. Olbrzymi talent Matejki, stworzenie przez tegoż malarstwa historycznego polskiego, jego tryumfy zagraniczne, jak iskrą elektryczną przenikają polskie społeczeństwo. Budzi się ono do życia, a powołanie mistrza polskiego na dyrektora Akademii sztuk pięknych w Pradze czeskiej i odmowna tegoż odpowiedź, wznieca usiłowania spożytkowania go dla nauki sztuki w Polsce. Następuje w r. 1873 nominacya mistrza Matejki na dyrektora krakowskiej szkoły i oderwanie tejże od techniki, szkoła staje się samoistną, a reorganizacyą z r. 1877 obsadzone zostają posady czterech profesorów i sześciu docentów dla nauk pomocniczych, zyskują się fundusze na powiększenie zbiorów i nagrody dla utalentowanych uczniów.

Między warunkami reorganizacyi postawił rząd wystawienie dla szkoły osobnego gmachu kosztem kraju, i włożył pewne obowiązki na gminę Krakowa.

Oto historya szkoły krakowskiej i powstanie nowego dla niej gmachu. Pomieszczony na przedmieściu obok Rondla bramy floryańskiej, którego część po lewej stronie obrazka widoczną jest, ma główny front zwrócony do placu Matejki i ku drodze wiodącej od dworca kolei do miasta. Budzi on uwagę przybywających swą pewną monumentalnością rozmiarów i dwoma skrajnemi kopułkami, którym towarzyszą postacie gryfów i tą barwnością, jaką oddali wiernie artyści na obrazku naszym. Plany gmachu wygotowało budownictwo miejskie pod kierunkiem swego dyrektora owoczesnego, Macieja Moraczewskiego. Budowę prowadził architekt Stefan Żołdani i po trzech latach ukończył kosztem sto osiemnastu tysięcy złotych austryackich. Sumę sto tysięcy zwraca kraj miastu Krakowowi, resztę poniosło ono samo aby mieć gmach pięknym. Wnętrze ma szeregi sal dla studyj i wykładów, na zbiory gipsów, bibliotekę i t. p., na najwyższym piętrze mieszczą się pracownie kursu kompozycyjnego obok pracowni mistrza Matejki, w którą zwrócone są serca nasze oczekujące zjawienia się nowego arcydzieła. Prócz światła górnego należą do niej okna ostatnie, wychodzące na rondel bramy floryańskiej, obok bliższej widza kopułki na obrazku pomieszczone.

W. Łuszczkiewicz.

Hibl Jag.



Podług akwareli Juliusza Kossaka i Stan. Tondosa.

Prawo własności zastrzeżone.

Wydawcy: Kuurzeba & Murczyński w Krakowie.

GMACH SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH.

Bibl. Jag.